



S a r a h  
M o r g a n  
N i e z w y k **Ł**a  
p i e l **E** g n i a r -  
k a



## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Evanna zjechała z promu. Pomachała ręką na pożegnanie Jimowi, przewoźnikowi, i ruszyła w stronę parkingu na nabrzeżu. W mieście panował upał i zaduch, wręcz nie było czym oddychać. Co gorsza, by dojechać do przystani promowej, parę godzin pełzła w korku. Była spocona, zmęczona i bardzo spragniona świeżego powietrza. Marzyła o tym, by jak najszybciej znaleźć się w swoim domku na urwisku. Niestety miała coś jeszcze do załatwienia. Spotkanie z przyjaciółką.

Wysiadając z auta, głęboko odetchnęła. Nareszcie.

Wyspa Glenmore. Praca pielęgniarki na niewielkiej szkockiej wyspie nie należy do najłatwiejszych, ale Evanna kochała to miejsce i nie wyobrażała sobie życia gdzie indziej. Wyjechała z Glenmore tylko na miesiąc, ale miała wrażenie, że trwało to o wiele dłużej.

Siostró, udana wycieczka? - znad gigantycznego lodu zagadnął ją dwunastoletni chłopiec. Na głowie miał czapkę bejsbolową.

Tuż za nim przystanęli jego koledzy.

Witaj. Co słyhać? - Zatrzasnęła drzwi samochodu. - Jak głowa, Fraser?

Chłopiec zdjął czapkę i rozgarnął włosy.

-Niech pani sama popatrzy. Doktor MacNeil po wiedział, że będę miał interesującą bliźnię.

Logan MacNeil zawsze potrafi pocieszyć pacjenta, pomyślała, z podziwem przyglądając się po mistrzowsku założonym szwom i pięknie gojącej się ranie.

Doktor MacNeil ma rację. To będzie bardzo interesująca blizna. Mam nadzieję, że już nie włóczycie się po zamku.

Tylko czasami. Ale wie siostra, co się stało? Nigdy by siostra w to nie uwierzyła. - Chłopak aż poczerwieniał z emocji. - Postanowili udostępnić ludziom lochy. Mają do nas przyjechać jacyś archo... archelo... jacyś ważni faceci, żeby się rozejrzeć po zamku, bo tam mogą być różne rzeczy. Po Celtach albo wikingach. Skarby! Będziemy z chłopakami ich obserwować. - Nacisnął czapkę na głowę.

Fantastycznie. Ale, Fraser, bądź ostrożny, bo te ruiny są bardzo niebezpieczne. Napędziłeś nam już tyle strachu! Uważaj, lody ci kapią...

Uważam, uważam. - Prędko zlizął słodką strużkę.

Już ja to widzę - mruknęła sceptycznym tonem na wspomnienie, ile trudu i nerwów kosztowało wszystkich wydobycie Frasera z zamkowego lochu kilka tygodni wcześniej. Pociągnęła go za daszek czapki. - Idę na spotkanie z siostrą Walker. Widziałeś ją? Siedzi w kafejce przy oknie nad ogromną porcją lodów czekoladowych z płatkami czekoladowymi. Kazała mi przysiąc, że nikomu o tym nie powiem. Mówi, że głupio by było, gdyby ludzie, których poucza, na czym polega zdrowe odżywianie, dowiedzieli się, że sama obżera się lodami. Chyba nie powiedziała „obżera”, ale o to jej chodziło.

-To karygodne wykroczenie. Udzielę jej nagany.

Fraser pokiwał głową.

-Ale lody pani Meg są pyszne. W taki upał tylko lody nadają się do jedzenia. Chłopaki, idziemy. Do widzenia.

Rozbawiona weszła do kafejki i dołączyła do przyjaciółki. Za szybą roztaczał się szeroki widok na przystań.

Kyla, jak już musisz tak się objadać, to przynajmniej zasłoniła-byś się gazetą albo usiadła w najciemniejszym kącie. Wszyscy cię tu widzą. Od Frasera dowiedziałam się, gdzie siedzisz i co jesz.

Spóźniłaś się. - Kyla wstała, by ją uściskać, - Spotkałaś Frasera? Bezczelny smarkacz. Wakacje dopiero się zaczęły, ale już czuję, że znowu będziemy wyciągać go z jakiejś dziury. Cieszę się, że jesteś. Stęskniłam się za tobą.

Nie wierzę. Byłaś za bardzo zajęta mężem, żeby zauważyć, że mnie nie ma. - Evanna postawiła torbę na podłodze i odsunęła krzesło. - Ciągłe nie mogę otrząsnąć się z wrażenia, jak szybko zakochałaś się w naszym nowym lekarzu. Bez namysłu skoczyłaś na głęboką wodę...

Bo nie miałam żadnych wątpliwości. Ethan jest doskonały. - Kyla machnęła łyżeczką. - Poza tym, od kiedy jest moim mężem, możemy mieć pewność, że zostanie na wyspie. Logan jest bardzo zadowolony z obecności drugiego lekarza.

- Jak on się ma? - zagadnęła Evanna, siląc się na obojętny ton. - O tej porze roku zawsze jest pełno roboty.

-Sądzę, że w porządku - odparła Kyla po chwili namysłu. - Nie wiem, jak on to osiąga. To dopiero rok od śmierci jego żony. Szkoda tylko, że tak mało o tym mówi.

Evanna przypomniała sobie ich długie nocne rozmowy. Z nią poruszał ten temat wielokrotnie.

-Myślę, że każdy przeżywa to na swój sposób.

-Zawsze był twardy. Trzyma się dzięki pracy, poza tym ma roczne dziecko. - Kyla odchyliła się w krześle.

-Ciociu Meg, podasz nam drugą łyżeczkę, bo Evanna pożera wzrokiem moje lody?

-Wcale nie. - Evanna zerknęła tęsknie na pucharek.

-Ty nigdy nie utyjesz, a mnie wystarczy spojrzeć na słodycze, żeby od razu przybyło mi całe kilo.

Bzdura. Poza tym, gdybym od lodów mogła nabrać twoich kształtów, jadłabym je na okrągło. Bardzo ci ładnie w tej czerwonej bluzce. Wyglądasz jak tancerka flamenco. - Kyla zmrużyła oczy. — Taka rozpalona, z ciemnymi włosami... Powinnaś je rozpuścić.

Za gorąco. - Potarła dłonią kark. - Jestem rozpalona, bo straszny upał. Gotuję się.

W mieście gorąco?

Potwornie. Nie wiem, jak ci ludzie potrafią żyć w takiej duchocie, żadnego przewiewu. Przynajmniej na Glenmore jest czym oddychać...

Nie podobało ci się?

Tylko praca mi się podobała. Byłam szczęśliwa, że znowu jestem na porodówce. Tutaj rzadko potrzebna jest akuszerka.

Co ty mówisz? - obruszyła się Kyla. - Tutaj jest jak w kolonii królików! Sonia Davies i Marie Tanner są w ciąży, a Lucy Finch urodziła cztery dni temu i przez jakiś czas bardzo jej się przydasz.

Wiem. Odbierałam w mieście jej poród. Bardzo się cieszę, że Sonia i Marie są w ciąży, ale to trochę za mało.

Poza tym Sandra King ma ostatnio bardzo rozmarzony wzrok, a wiem, że ona i Paul od dawna się starają, więc wcale się nie zdziwię, jeżeli wkrótce zjawią się w przychodni. Nie zapominaj, że ta wyspa po-

trzebuje dwóch pielęgniarek, a nie akuszerki. Wiem, że kochasz położnictwo, ale nie myśl sobie, że pozwolę ci wyjechać! Nie zostawię cię. Lubię Glenmore oraz różnorodność naszej pracy. - Spoglądając przez okno, spostrzegła Janet, recepcjonistkę, która szła do domu z zakupami. Pomachała jej przez szybę.

Ty lubisz tylko położnictwo - zauważyła z lekkim przekąsem Kyla. - Roztkliwiasz się nad każdym niemowlakiem. Czy ten miesiąc na porodówce wprowadził cię w stan rozmarzenia?

Daj spokój. - Zrobiło się jej przykro. - O czym tu marzyć, skoro nawet nie mam chłopaka? Przecież wiesz, że mam bardzo tradycyjny pogląd na te sprawy.

Zawsze byłaś staroświecka. - Kyla przeniosła wzrok na ciotkę. - Ciociu, ją trzeba nakarmić.

Co ci podać? To samo co Kyli?

Nie, poproszę kawę. Bez kofeiny.

To wszystko? Mam pyszny tort czekoladowy.

Tylko kawa.

I to ma ci dostarczyć energii na cały dzień? - dziwiła się ciotka Meg, chowając notesik do kieszeni. - Dziewczyno, musisz nabrać tłuszczu.

Mam go wystarczająco dużo. Nie mogę doradzać ludziom, jak mają się odchudzać, a sama mieć nadwagę. Na razie mieszczę się we wszystkie ubrania i życzę sobie, żeby tak pozostało, tym bardziej że mamy sezon na kostiumy kąpielowe.

Musisz być taka doskonała? Wpędzasz mnie w poczucie winy. - Kyla z żalem patrzyła, jak ciotka Meg odnosi jej pusty pucharek do kuchni. - Poznałaś tam kogoś interesującego?

W pewnym sensie - odparła Evanna po chwili wahania.  
Naprawdę? - Kyla usadowiła się wygodniej. - Opowiadaj.  
Nie ma o czym. Asystent na położnictwie... bardzo sympatyczny.

Sympatyczny? Co to znaczy sympatyczny? Nic mi to nie mówi - denerwowała się Kyla. - Przystojny? Seksowny? Inteligentny?  
Wszystko razem. Kilka razy umówiliśmy się na drinka.

-I...?

Nie było żadnego „i”.

Spałaś z nim?

Kyla! - Evanna bojaźliwie rozejrzała się po kafejce. - Nie - szepnęła.

Szkoda. Uważam, że mogłabyś kiedyś dać się ponieść dzikiej namiętności.

Nie pytam cię o zdanie. - Uśmiechem podziękowała Meg za kawę. - Poszliśmy na drinka. Ale dało mi to do myślenia i pomogło podjąć decyzję.

Jaką?

Evanna odczekała, aż Meg się oddali.

-Postanowiłam z tym skończyć - oświadczyła uroczystym tonem. - Nie zamierzam dłużej marnować życia, wzdychając do faceta, który nawet mnie nie dostrzega.

Uśmiech Kyli zgasł.

Masz na myśli mojego brata.

Oczywiście. Nikt inny nigdy mnie nie interesował. Tylko Logan. - Zdesperowana pokręciła głową. - Od przedszkola. Dla mnie liczy się tylko on. Myślę wyłączo-

nie o nim, śnię o nim. Strata czasu, bo on nawet nie wie, że ja istnieję.

Logan to wie.

Nie widzi we mnie kobiety. Dostrzega mnie przy pacjentach albo kiedy dla niego gotuję, albo opiekuję się jego dzieckiem - zauważyła z goryczą. - Poza tym jestem dla niego niewidzialna. Evanno, on stracił żonę.

Wiem. Wiem też, że stało się to rok temu, więc prędzej czy później Logan znajdzie nową towarzyszkę życia. I chociaż marzę o tym, to na pewno nie będę ja. Postanowiłam z tym skończyć. Nie będę do niego wzdychać ani usyschać z miłości. Pora na plan A. Rozpocznam nowe życie.

Na czym ma to polegać? Logan jest lekarzem, a ty pielęgniarką. Pracujemy w tym samym zespole.

W dalszym ciągu będę z nim pracować. I opiekować się Kirsty. Nie zostawię go na lodzie. Ale jednocześnie zadbam o swoje życie prywatne - mówiła z przekonaniem.

Czuła, że sprawy ułożą się po jej myśli. Nie widziała go przez miesiąc i przeżyła, prawda? Były też chwile, kiedy czuła się szczęśliwa, chwile, kiedy o nim zapominała. I od tego należy zacząć: chwile, minuty, potem godziny.

Będę spotykać się z facetami.

Z kim? - zapytała podchwytliwie Kyla.

Nie wiem. - Evanna wzruszyła ramionami. - Z każdym, który mnie zaprosi. Może z Nickiem Hillierem.

Nick ci się podoba?

Nie. - Nick był miejscowym policjantem. Razem chodzili do szkoły. - Nie, bo...



Bo Nick to nie to samo co Logan - skwitowała Kyla. - Fantastyczny początek nowej znajomości - zadrwiła.

Nie chcę być sama do końca życia - szepnęła Evanna, powoli odstawiając filiżankę. - Pytałaś mnie, czy zaczynam marzyć o dziecku. Tak, ale nie chcę być samotną matką. Chcę mieć pełną rodzinę oraz kochającego mężczyznę, ale nie znajdę go, dopóki będę zapatrzona w twojego brata - ciągnęła. - Nie pojmuję, jak mogłam doprowadzić do tego, że tak długo nie widziałam innych mężczyzn. Ale to się zmieni. Pracując w mieście, trochę zmadrzałam. Spotykaliśmy się po pracy i bardzo mi się to podobało. Zrozumiałam, że i tutaj muszę pomyśleć o sobie. Nie mogę dłużej żyć złudzeniami. Wybiłam go sobie z głowy, naprawdę.

Nagle drzwi kawiarenki się otworzyły i do środka wszedł mężczyzna. Wysoki, dobrze zbudowany, ciemnowłosey. Miał na sobie niebieską koszulę i jasne spodnie.

Podszedł do baru.

-Dzień dobry, Meg, zrobisz mi kilka grzanek? – Na dźwięk jego niskiego głosu Evanna upuściła filiżankę, rozlewając kawę.

Chwytając serwetki, Kyla rozpaczliwie starała się powstrzymać powódź.

Wybiłaś go sobie z głowy? - szepnęła. - Gdyby tak było, nie rozlewałabyś kawy na jego widok. Twój plan A jest nieskuteczny. Mam nadzieję, że masz w zapasie jakiś bardziej rozsądny plan B. - Energicznie wycierała blat stolika, ale Evanna tego nie widziała, bo z całych sił walczyła z drżeniem rąk.

Ja nie... ja nie mogę...

- Evanno, jesteś blada jak ściana - zaniepokoiła się Kyla. - Dobrze się czujesz?

Nie. Zdecydowanie niedobrze. Gdyby wstała, nie u-trzymałaby się na nogach.

A już jej się wydawało, że potrafi zapanować nad emocjami. Wydawało się jej...

Gdy podszedł do ich stolika, poczuła pustkę w głowie.

-Ach, to tutaj ukrywają się obydwie moje pielęgniarki. Skoro was nakryłem, zrobimy tu zebranie.

Nie mogła oderwać od niego wzroku. Gdy miała pięć lat, a on przychodził po młodszą siostrę do zerówki, wpatrywała się z zachwytem w to ciemnowłose bóstwo. Był jej idolem przez całą szkołę, a gdy wyjechał na studia, godzinami wpatrywała się w jego fotografię zrobioną tego lata, kiedy był ratownikiem na plaży.

Do tej pory przechowywała to zdjęcie.

-Witaj, Evanno.

Wpatrywała się w jego wargi, czując, że są stworzone do pocałunków. Niestety, nie miała okazji tego sprawdzić, bo doktor MacNeil nigdy jej nie pocałował i nie pocałuje. Całował się ze wszystkimi dziewczynami z wyspy, ale nie z nią. Nie brał jej pod uwagę. Być może rzeczywiście jej nie dostrzegał. Pomyślała, że ona jest dla niego częścią wyspy. Jak plaża i góry.

Mogę się przysiąść?

Jasne. - Położyła dłonie na kolanach, żeby ukryć ich drżenie.

Jego głos jak zawsze naprowadzał jej myśli na niebezpieczną tory.

Wstając, żeby wyrzucić do kosza kłęb mokrych serwetek, Kyla wymownie na nią spojrzała.

-Evanno, bardzo się cieszę, że już wróciłaś - powiedział Logan w chwili, gdy Meg postawiła przed nim grzanki i kawę. - Straszliwie mi ciebie brakowało. Pod

twoją nieobecność każda chwila wydawała się ciągnąć w nieskończoność.

Zacisnęła drżące palce, czując, jak miód spływa na jej serce.

Tęsknił za nią?

Naprawdę?

O tak. Wątpisz w to? - Smarował grzanekę masłem.

-Jest lato, zjechali się wczasowicze i wszystkie gabinety lekarskie są obleżone. To nie najlepszy czas na wyjazdy, nawet szkoleniowe. - Uśmiechnął się uwodzicielsko. - Dziwi cię, że za tobą tęskniłem?

Praca.

On myśli tylko o pracy. Jest dla niego tylko pielęgniarką. Nikim więcej.

Rozczarowanie to dla niej nic nowego. Więc dlaczego to tak boli? No cóż, otrzymała potwierdzenie słuszności swojej decyzji. Będzie jej bardzo trudno, ale musi przestać o nim myśleć.

Kyla wróciła na swoje miejsce.

-Evanna dobrze się bawiła w trakcie tego szkolenia

-rzuciła swobodnym tonem.

-To świetnie. - Logan wgrzył się w grzanekę, machając ręką przechodniowi za szybą. - Duży dziś ruch -zauważył. - Ratowników czeka pracowity dzień. Trochę wieje. Nie zdziwiłbym się, gdyby zaszła konieczność skorzystania z łodzi ratowniczej.

Kyla bębniła palcami w blat stołu.

-Poznała tam mnóstwo ludzi - cedziła słowa, jakby angielski był dla niego językiem obcym.

Oderwał wzrok od widoku za oknem.

Kto taki?

Evanna. Poznała ciekawych ludzi w trakcie szkolenia.

-Kyla... -jęknęła Evanna.

Ale przyjaciółka nie przestawała piorunować brata wzrokiem.

Nie było jej tu przez miesiąc. Zapomniałeś?

Jesteś jakaś rozdrażniona. Oczywiście, że nie zapomniałem.

Dlaczego miałbym zapomnieć? Wszyscy musieliśmy ją zastępować, bo ta dziewczyna przysłana przez agencję okazała się beznadziejna. Już mówiłem, że bardzo się cieszę z powrotu Evanny.

Kyla wzniosła oczy do nieba.

Była tam rozrywana. Poznała pewnego asystenta. Sympatyczny i przystojny. Doskonale się rozumieją.

Bardzo mnie to cieszy. - Nie odrywając wzroku od widoku za szybą, dokończył grzanek, oblizał palec i wstał. - O, idzie Doug McDonald. Przepraszam. Czekam na niego od tygodnia. Od zawału przesadnie się oszczędza, a ja uważam, że trzeba mu więcej ruchu. Evanno, przyjmiesz go na swoje zajęcia rehabilitacyjne? Do zobaczenia w przychodni. Masz dzisiaj komplet pacjentów.

Poklepał ją po ramieniu. Nim wyszedł z kafejki, zatrzymał się przy drugim stoliku, żeby porozmawiać z właścicielami jednego z pensjonatów przy plaży.

-Sama widzisz... - szepnęła Evanna bliska łez. - Jestem elementem wyposażenia placówki medycznej.

Pielegniarką. Traktuje mnie tak jak aparat do EKG.

Gdyby mógł, podłączyłby mnie do prądu, żebym jeszcze sprawniej funkcjonowała.

Kyla wyglądała na zrozpaczoną.

Zaczynam się obawiać, że mój brat jest idiotą.

Nie, on jest bardzo inteligentny. Po prostu ja go nie interesuję i tak musi pozostać.

Nie mów tak. Nie musi.

Ale tak to wygląda i ona nie ma na to wpływu.

-Kyla, nikogo nie można zmusić, żeby nas pokochał - wyszeptała, sięgając po torbę.

Nagle zapragnęła znaleźć się w domu. Zanim pójdzie do pracy, musi pozbierać myśli. Odzyskać siły i wiarę w postanowienie, które podjęła podczas pobytu na łądzie.

Gdy kładła na stół należność za kawę, do kafejki wpadł Fraser. Panie doktorze, panie doktorze! - wołał zadyszany. - Widziałem... niech pan ze mną idzie... zaraz!

Co widziałeś? - Logan już był przy nim. - Chyba pędziłeś jak wiatr, bo nie możesz złapać tchu. Co się stało?

Utonięcie - wysapał chłopiec. Machnął ręką w stronę morza. - Dziecko w pontonie. Wpadło do wody.

Nie czekając na szczegóły, Logan wypadł na dwór, Fraser za nim.

Kyla i Evanna zbiegły po schodach na piasek.

Nie ma go, nie ma! - Młoda kobieta z niemowlęciem na rękach biegła wzdłuż brzegu, wypatrując czegoś na wodzie.

Ja go widziałem - odezwał się Fraser. - Byliśmy wtedy na skałach. Wychylił się z wiaderkiem i wtedy fala uderzyła w ponton. I on wypadł.

Logan chwycił go za ramię.

-W którym miejscu? Dokładnie. - Rozpinał koszulę. - I kiedy to się stało?

Chłopiec wrzucił ramionami.

Ze dwie minuty temu. Od razu pobieглиśmy po pana. Wiatr wieje od brzegu, więc chyba tam. - Wskazał ręką. - Mam go poszukać?

Nie. Zostań tutaj. - Logan podał mu swoje ubranie

oraz komórkę. - Wezwij straż przybrzeżną, potem leć do mojego auta i przynieś torbę. Jak wrócisz z torbą, trzymaj się siostry Evanny i rób wszystko, co ci każe. Wszystko! Fraser kiwnął głową, wystukując numer straży.

-Podam im wszystkie szczegóły. Doktorze, niech pan na siebie uważa.

Na odchodnym Logan spojrzął na Evannę.

-Akcja ratownicza.

Pokiwała głową. Oczekuje od niej, że zajmie się koordynacją sytuacji na plaży. Nie dopuści do tego, by wczasowicze wskakiwali do wody, żeby pomóc, bo będą z tego same kłopoty, oraz zajmie się zrozpaczoną matką i udzieli pomocy służbom ratunkowym.

Kyla zabrała się za rozpraszanie zbiegowiska.

- Proszę odejść. Tu nie ma nic do oglądania. Proszę się odsunąć. Musi tu być wolne miejsce dla helikoptera.

Fraser rozmawiał z dyspozytorem, więc Evanna zajęła się matką.

Rozumiem, że jest pani roztrzęsiona. - Objęła ją. - Ale proszę się uspokoić, bo muszę zadać pani kilka pytań - przemawiała do kobiety łagodnym tonem. - Ile on ma lat?

Sześć - chlipnęła kobieta, huśtając niemowlę. -Tylko sześć. On jest taki mały, mój Jason...

Był w nadmuchiwanej łódce, tak?

Spuściłam go z oczu na minutę, żeby ją przewinać. Na minutę... Minuta to bardzo długo, gdy w grę wchodzi woda, pomyślała Evanna, wpatrując się w morze.

- Jak wyglądała ta łódka? - Niczego takiego nie zauważyła oprócz nadmuchiwanej zabawki, takiej jaką zabiera się na basen.

Jest! Widzę ją! - Matka wskazała na kołyszącą się na wodzie łódeczkę. - Kupiliśmy ją w sklepie przy nabrzeżu.  
On był w tym?! - zawołała Evanna, nie ukrywając zdumienia.  
Bawił się przy samym brzegu - broniła się kobieta. - Wydawało mi się, że tu jest bezpiecznie. Odwróciłam się tylko na chwilę...  
- Kobieta ponownie załapała się łzami. Ponad jej ramieniem Evanna zerknęła na Frasera, który akurat chował komórkę do kieszeni.  
Podniósł kciuk na znak, że pomoc nadchodzi, po czym co sił w nogach pognął po torbę Logana.  
- Łódź ratunkowa już wyruszyła - Evanna poinformowała matkę.  
Niemowlę wrzeszczało wniebogłose, więc zerknęła na Kyle, a ta w mig pojęła, co należy zrobić.  
Proszę dać mi dziecko - powiedziała, podchodząc do nich. - Będzie pani lżej.  
Nikomu nie oddam mojej małej.  
Kyla jest pielęgniarzką - wyjaśniła Evanna. - Obydwie pracujemy w tutejszej przychodni.  
Ach, chyba że tak... Wiem, że moje zdenerwowanie jej się udziela. - Potulnie oddała niemowlę Kyli, która spokojnie odeszła na bok.  
Pocieszając kobietę, Evanna obserwowała, jak pięknym czałkiem Logan podpływa do łódeczki, po czym zastanawia się, w którym miejscu może znaleźć chłopca.  
- O kurczę. - Fraser stał tuż przy niej, a przed nim torba lekarska. W jego oczach malował się bezgraniczny podziw. - Zanurkował. On świetnie pływa, nie, siostrze? Zdobył brązowy medal na olimpiadzie, prawda?  
Dwa lata temu uratował dziecko i pisali o nim w gazet-

tach. Jak urosnę, to też zostanę ratownikiem. I lekarzem. On jest super.

- Tak, doktor MacNeil jest świetnym pływakiem - rzuciła swobodnym tonem pomimo wewnętrznego napięcia.

Kobieta kurczowo ścisnęła jej rękę.

Mamy za sobą koszmarną noc - powiedziała cicho. - Mała płacze bez przerwy. Jesteśmy z mężem wykończeni. Wysłałam z nimi na godzinę na plażę, żeby mąż choć trochę się zdrzemnął. Kiedy Jason zapytał, czy może zabrać tę łódkę, nie pomyślałam, że to niebezpieczne. Wyobraziłam sobie, że będzie się bawił przy samym brzegu.

Tutaj jest bardzo głęboko i są silne prądy - odezwał się Fraser. O, widzę motorówkę straży przybrzeżnej - oznajmiła Evanna. - Teraz będzie łatwiej go szukać.

Ale jak on leży na samym dnie...

Logan nurkował trzy razy, za czwartym wynurzył się z dzieckiem.

- Ma go! - ucieszył się Fraser.

Obydwie kobiety natychmiast się jednak zorientowały, że ciało chłopca jest bezwładne.

Niech pani rozłoży koc - poleciła matce. - Doktor musi go gdzieś położyć. I niech pani wyjmie wszystko, co pani ma do przykrycia.

Jest sierpień - słabo zaprotestowała kobieta.

To nie ma znaczenia. Woda jest zimna, więc trzeba będzie go ogrzać. Fraser, oczyście z chłopakami miejsce dla śmigłowca. Wiesz, na czym to polega, prawda? - Nie musiała mu tego dwa razy powtarzać.

Logan wyszedł z wody, niosąc przed sobą Jasona.



- Spróbuję potrzymać go do góry nogami - oznajmił.

- Utknął na dnie. Stopa mu się zaplątała w wodorosty.

Musiałem nurkować kilka razy, żeby go wyplątać.

Matka rozsłochała się na nowo, więc Evanna przekazała ją jakiejś plażowiczce, która odprowadziła ją na bok, aby ułatwić pracę lekarzowi.

Przyniosłaś moją torbę?

Fraser przyniósł. - Otworzyła torbę. - On ma sześć lat i na imię Jason. Od razu przystąpisz do reanimacji?

Jeszcze nie. - Liczył tętno. - Mam nadzieję, że to tylko zwolnienie czynności serca. No, Jason, obudź się. Cholera. Zatrzymanie oddychania. Czy Fraser przyniósł tlen?

Oczywiście.

Rozległ się klekot wirnika śmigłowca, ale Logan klęczał skoncentrowany na dziecku.

-Oddycha, ale ciepłota ciała spadła do trzydziestu czterech.

Trzeba go ogrzać. Masz coś do przykrycia?

Niemal w tej samej chwili dziecko się skrzywiło i zaczęło kasłać.

- Podnosi się - ucieszył się Logan. - Jason, odezwij się. Twoja mama się martwi. Obudź się. - Chłopiec zamrugał powiekami i znowu zaniósł się kaszlem. Logan ułożył go w odpowiedniej pozycji. - Spokojnie, Jason. Opiłeś się morskiej wody, ale poczujesz się zaraz lepiej. Evanno, ta maska jest za duża, poproszę o mniejszą.

Przez plażę biegł ku nim ratownik z walizeczką.

W jakim jest stanie? - zapytał.

W lepszym, niż się spodziewaliśmy - oświadczył Logan, ocierając czoło ramieniem. - Oddycha, ale jest wychłodzony. Prawdopodobnie ma wodę w płucach, więc należy zabrać go do szpitala.

Matka przyklekła obok dziecka.

Do szpitala? Nie możecie obserwować go tutaj?

To bardzo mała wyspa - odparł Logan. - W nagłych sytuacjach potrafimy sobie poradzić, ale normalnie staramy się im zapobiegać. Jestem przekonany, że Jason dojdzie do siebie bez żadnych komplikacji, ale na wszelki wypadek wolałbym, żeby to się działo w szpitalu. Nie zatrzymają go tam dłużej niż jeden dzień. Tam są pokoje dla rodziców - dodała Evanna -Więc będzie mogła pani być przy nim przez cały czas.

Mogę polecić z nim tym śmigłowcem?

Oczywiście - rzekł ratownik - ale bez niemowlęcia.

Zostawię ją z mężem. Przez jedną dobę sobie poradzi, chociaż nie wiem, czy nie oszaleje z powodu tego płaczu. Mieszkamy przy samej plaży.

Niech pani zanieś małą mężowi i wróci do śmigłowca - doradził jej ratownik, po czym zwrócił się do Logana. - Kroplówka? Byłaby wskazana, ale jest tak wyziębiony, że nie wiem, czy to się uda.

Nie minęło parę minut, a dołączył do nich Ethan, mąż Kyli, drugi lekarz na wyspie, który podjął się nadzorowania lądowania helikoptera. Ustalili też, że to Ethan będzie towarzyszył chłopcu i jego matce w drodze do szpitala.

- Jesteśmy gotowi - oznajmił jakiś czas później, wracając z noszami. Wraz z Loganem ostrożnie przenieśli Jasona na nosze i otulili go kocami.

Gdy ratownicy ponieśli je do śmigłowca, Logan zapoznał Ethana ze szczegółami wypadku.

Spoglądając za wznoszącym się śmigłowcem, Evanna nagle poczuła, że ma miękkie kolana.

-Co za dzień! - westchnęła. - Mam wrażenie, że przybyło mi dwadzieścia lat, a wylądowałam na wyspie ledwie godzinę temu.

Logan przysiadł obok niej.

Znalazłem się na nabrzeżu, bo liczyłem, że przypadkiem natknę się tu na Douga McDonalda. Chciałem go poobserwować, nie budząc jego podejrzeń.

Gdyby nie to, że zaszedłeś do kafejki, ten dzieciak by utonął.

Byłeś rewelacyjny.

To moja praca, Evanno. - Powoli wkładał koszulę. - Nie rób ze mnie bohatera.

Twoim obowiązkiem jest udzielenie pierwszej pomocy topielcowi, a nie wylawianie topielców - zauważyła.

On i tak by to zrobił, bo on już taki jest. Wstał, żeby włożyć spodnie.

-To Fraser go uratował - oznajmił. - Gdyby nie jego błyskawiczna reakcja, poszukiwania dzieciaka trwałyby za długo i nie udałoby się go uratować. - Zerknął w stronę chłopca i przywołał go gestem.

- Doktorze, wykonałem wszystkie polecenia.

Logan położył mu rękę na ramieniu.

Fraser, postąpiłeś jak bohater. Zachowałeś zimną krew i nie straciłeś głowy.

Pan nigdy nie traci głowy.

-Ale ja mam trzydzieści jeden lat, a ty dwanaście.

Fraser wzruszył ramionami.

Założę się, że jak miał pan dwanaście lat, to też pan nie tracił głowy. Ten mały wyzdrowieje czy umrze?

Nie umrze, a to dzięki tobie. - Poglądził chłopca po włosach. -

Jak tam twoja blizna?

Fraser się rozpromienił.

-Wszystkie dziewczyny chcą ją oglądać

Logan rzucił mu porozumiewawczy uśmiech. Jak mężczyzna mężczyźnie.

-No to im ją pokazuj.

Chłopiec grzebał stopą w piasku.

Po południu idziemy z kumplami do ruin zamku, żeby trochę się rozejrzeć. Do widzenia.

Ale nie wpadajcie do lochów! - zawołał za nim Logan. - Zdaje się, że Fraser nabiera rozumu - mruknął.

Jego matka będzie z niego dumna. - Evanna wstała i otrzepała rękę z piasku. - No, to ja się zbieram. Po południu mam pacjentów, a jeszcze nie byłam w domu.

Rzucił jej przenikliwe spojrzenie.

-Cieszę się, że wróciłaś. W sytuacjach kryzysowych jesteś niezastąpiona.

Zaczerwieniła się lekko. On tak ją widzi. Rozsądna, praktyczna, niezastąpiona w trudnych sytuacjach.

Ciekawe, jak by zareagował, gdyby mu powiedziała, że wcale nie chce być rozsądna i praktyczna. Wolałaby być obiektem jego najbardziej wyuzdanych marzeń.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Szosa wiła się nad skalistymi zatoczkami dostępnymi jedynie od strony morza, ongiś zaciekle bronionymi przed najazdami wikingów.

Evanna jechała ostrożnie, bo wiedziała, że może się tu natknąć na wczasowiczów podziwiających niepowtarzalne widoki. Po prawej miała ruiny zamku, po lewej szeroki przesmyk, za którym w oddali majaczył stały ląd.

Nie ma drugiego tak urokliwego miejsca jak wyspa Glenmore. Mimo to Evanna była w złym nastroju. Wyrzucała sobie, że chociaż przez cały miesiąc z żelazną konsekwencją utwierdzała się w przekonaniu, że nie warto kochać się w doktorze MacNeilu, to incydent w kafejce pokazał, że ten trud na nic się nie zdał. Bardzo by chciała zdobyć się na obojętność.

Zatrzymując się przed małym białym domkiem z okiennicami, nieco się rozchmurzyła. Ten zakup mocno nadwerężył jej zasoby, ale ani przez chwilę nie żałowała tej decyzji. W dzieciństwie często przechodziła z rodzicami obok tego domku. Był dla niej wtedy bajkową chatką z piernika. Teraz stał się jej domem.

Nie przeszkadzało jej, że drugi pokój na piętrze był maleńki, bo jej sypialnia była przestronna, a co ważniejsze, rozciągał się z niej widok prosto na morze. Idealne

miejsce do spania, śnienia i budzenia się. Wymarzona sypialnia dla kochanków.

Niestety, ona nie ma kochanka.

Wchodząc do środka, zebrała z podłogi korespondencję, po czym przeszła do słonecznej kuchni, lecz optymistyczny nastrój jej się nie udzielił.

Przeglądała pocztę, na jedną stronę odkładając wszystkie ulotki, na drugą rachunki. W jednej z kopert natknęła się na kosztorys remontu łazienki. Sięgnęła do telefonu.

-Craig? Mówi Evanna. Mam tu twój kosztorys...

Pięć minut później podpisała czek na stosowną sumę.

Nareszcie będzie miała piękną łazienkę. Było to ostatnie pomieszczenie, które wymagało gruntownego remontu. Pochłonnie wszystkie jej oszczędności, ale nie będą to pieniądze wyrzucone w błoto.

Z postanowieniem, że podczas weekendu dokładnie przewietrzy cały dom, wzięła prysznic, przebrała się, wsiadła z powrotem do samochodu i pojechała do przychodni.

-Słyszałam, że na plaży mieliście niezłą rozgrzewkę.

Tymi słowy przywitała ją recepcjonistka Janet. - Tu masz listę pacjentów. - Podała jej komputerowy wydruk.

Większość czekała na twój powrót, a Lucy prosi, żebyś po drodze do domu obejrzała jej szkraba, bo podobno ma wilgotną pępowinę. Od razu widać, że to jej pierwsze dziecko. Wystarczy, że małeństwo się skrzywi, a ona już wydzwania do Logana. On ma świętą cierpliwość.

Logan zawsze jest cierpliwy.

Oczywiście, że do niej wpadnę. Ktoś jest już w poczekalni?

Tak, Sandra King z mężem. Siedzi z taką rozanieloną miną, że nietrudno się domyślić, z czym przy-

chodzi. - Janet mrugnęła porozumiewawczo, a Evannie przypomniała się uwaga Kyli. - Na wszelki wypadek zarezerwowałam dla niej dwa razy więcej czasu. Jeśli się pomyliłam, zajmiesz się zaległymi papierkami.

-Dobrze to wymyśliłaś. - Ruszyła do swojego gabinetu. Gdy zasiadła za biurkiem, poczuła, że nareszcie jest u siebie. Rozejrzała się po pokoju. W rogu kosz z zabawkami, na ścianach plakaty. Nikt niczego tu nie ruszał. Z lżejszym sercem włączyła komputer. Chwilę później do gabinetu weszła kobieta z mężem.

-Siostró, jestem w ciąży - oznajmiła niemal od progu. -Nie miałam okresu, wczoraj zrobiłam sobie test i jest pozytywny wynik. Kyli należy się punkt za spostrzegawczość.

To cudownie. Gratuluję.

Z radości całą noc nie mogłam zasnąć. Chcę urodzić tutaj, na wyspie, i chcę, żeby to siostra odebrała poród.

Evanna uśmiechnęła się ostrożnie.

Dlaczego myślisz o porodzie w domu?

Bo urodziłam się na Glenmore i tego samego chcę dla moich dzieci.

Ale ty jesteś trzecim dzieckiem twojej mamy. -Wyjęła z szuflady formularze. - Sandro, pierwsze dziecko lepiej rodzić w szpitalu. Rozumiem, że chcesz, żeby odbyło się to w sposób jak najbardziej naturalny, ale także w szpitalu jest to możliwe.

Jestem młoda i zdrowa - upierała się Sandra. -Dlatego że to dla siostry więcej pracy?

Nie o to chodzi. Bardzo lubię porody w domu, ale to jest większe ryzyko - tłumaczyła cierpliwie. - Żaden położnik nie zaleci pierwszego porodu w domu. Poza tym odległość między wyspą a stałym lądem jest bardzo

duża. Niezależnie od naszych starań, sytuacja w trakcie porodu może dramatycznie się zmienić i wówczas dobrze jest znaleźć się niedaleko oddziału specjalistycznego.

-Jest przecież helikopter.

Ta uwaga obudziła w Evannie złe wspomnienia.

W złą pogodę helikopter nie polecą.

Nie pomyślałam o tym, przepraszam. Siostra nawiązuje do tego, co stało się z żoną doktora MacNeila. - Stan Catherine pogarszał się z minuty na minutę, a z powodu fatalnych warunków atmosferycznych helikopter nie był w stanie dowieźć jej do szpitala. I Catherine umarła.

Pomimo potwornego poczucia winy Logan jak lew walczył o życie dziecka. Teraz ich córeczka, rozkoszna Kirsty, ma już roczek.

Przypadek żony doktora był szczególny. Nie jest wykluczone, że skończyłoby się tak samo, nawet gdyby rodziła w szpitalu. To dlatego doktor MacNeil nie jest zwolennikiem rodzenia w domu - westchnęła Sandra, spoglądając na męża. - Może rzeczywiście lepiej, żeby rodziła w szpitalu?

Na twarzy mężczyzny pojawił się wyraz ulgi.

Na pewno. Od samego początku tak to sobie wyobrażałem.

Nasza rejonowa porodówka cieszy się bardzo dobrą opinią. Pracowałam tam przez tydzień w ramach programu kursu doszkalającego. Teraz, po remoncie, sale porodowe wyglądają tam jak zwyczajne sypialnie. Myślę, że ci się tam spodoba.

Ale do porodu będę pod opieką siostry i doktora MacNeila?



Oczywiście.

I na razie nie muszę zgłaszać się do szpitala?

Konieczne są dwa USG, między dziesiątym i trzynastym tygodniem oraz między osiemnastym i dwudziestym. Resztę badań przeprowadzimy na miejscu. Na początek zważę cię, zmierzę ci ciśnienie i pobiorę krew do badania i ustalenia grapy krwi. -

Szykowała fiołki. - Jak wyjdiesz ode mnie, zapisz się na wizytę u doktora MacNeila, który obejrzy wyniki i cię zbada.

Aż się boję pomyśleć, ile ważę. - Z zamkniętymi oczami stanęła na wadze. - Jedyna nadzieja w tym, że z powodu mdłości praktycznie nic nie jem.

Masz torsje?

O tak. Jak tylko rano otworzę oczy, muszę pędzić do łazienki.

Spróbuj zjeść suchą grzanekę, zanim wstaniesz. -Zapisała wynik w komputerze. - Teraz pobiorę ci krew, a za chwilę przyniesiesz mi próbkę moczu. A to lektura obowiązkowa. - Podała pacjentce pojemnik oraz plik folderów i ulotek.

Mogę chodzić na siłownię?

Oczywiście. Cięża, Sandro, to nie choroba.

Jestem taka szczęśliwa... Nawet mdłości nie bardzo mi przeszkadzają.

W pierwszych miesiącach ciąży mdłości to norma, ale będziemy je obserwować. Daj mi znać, jeżeli się nasila. Przypominam o wizycie u doktora. Do mnie przyjdź za tydzień. Będę już miała informację ze szpitala, kiedy masz przyjechać na USG. Wizyty pacjentek z wysp zazwyczaj wyznaczane są koło południa, żebyście mogły przypłynąć pierwszym promem, a wrócić ostatnim.

-Dzięki, siostró. - Sandra lekkim krokiem wyszła z gabinetu. Jak czuje się kobieta, myślała Evanna z zazdrością, która do-  
wiaduje się, że kielkuje w niej nowe życie? Otrząsnąwszy się,  
przeszła do gabinetu Logana.

Była u mnie Sandra. Jest w ciąży. Poleciałam jej, żeby zapisała  
się do ciebie na wizytę.

Proszę, powiedz, że wybiłaś jej z głowy domowy poród - rzekł z  
nadzieją w głosie, nie odrywając wzroku od komputera.

Wybiłam. Skąd wiesz, że taki miała zamiar?

Z pubu. - Nacisnął parę klawiszy, żeby coś wydrukować. - Jak  
to się dzieje, że na tej wyspie wszystkie kobiety są w ciąży?

To chyba naturalny efekt łączenia się w pary? - odparła obojęt-  
nym tonem. - Wpisałam jej dane do komputera, więc wystarczy,  
jak dodasz tam swoje obserwacje.

Dzięki. Przed chwilą dzwonił Ethan ze szpitala. Zatrzymają Ja-  
sona na obserwację.

Ciągle nie mogę uwierzyć, że są rodzice, którzy puszcza-  
ją sześciolatka w pontonie na Atlantyck. Dlaczego podczas wakacji  
ludzie głupieją?

Nie wiem. Na plaży stoją tablice z ostrzeżeniem. Pewnie ta ko-  
bieta ich nie zauważyła.

Mam wrażenie, że ta mała ich wykańcza. - Przypomniały jej się  
słowa matki Jasona. -Pod koniec tygodnia zajrzę do nich. Mam  
nadzieję, że Jason już wydobrzeje.

Małe dzieci mają inne mechanizmy obronne. Zdarzały się przy-  
padki maluchów, które przeżyły czterdzieści minut w lodowatej  
wodzie.

Ale gdybyś nie miał wątpliwości, nie wzywałbyś śmigłowca.

-Bo potem mogą wystąpić komplikacje, więc lepiej było Jasona od razu przewieźć do szpitala. - Wstał od biurka. - Evanno, w sobotę... - Zerknął na nią. - Postanowiliśmy z Kylą zorganizować na twoją część powitalnego grilla. Przyjdą sami znajomi. O szóstej u mnie. Tak wcześnie, bo chcę, żeby Kirsty w tym uczestniczyła.

Zamarła. Obiecała sobie, że będzie go unikać, ale nie wypada odmówić. Musi się dostosować. Zacząć na niego patrzeć inaczej.

Bardzo mi miło...

Co się stało? - Przyjrzał się jej badawczo. - Gdzie się podział twój optymizm?

Przecież się nie przyzna, że pracuje nad tym, żeby go nie kochać, a kocha się w nim połowa kobiet na wyspie. Druga połowa albo jest za stara, albo szczęśliwa ze swoimi mężami.

Logan jest bardzo bystry we wszystkich dziedzinach oprócz jednej: nie dociera do niego, co ona czuje. Może to i dobrze.

Lepiej, żeby się nie domyślał. Bo zniszczyłoby to ich przyjaźń.

- Nic mi nie jest.. Tylko podróż mnie zmęczyła.

Nie spuszczał z niej wzroku.

- To skutki przebywania w wielkim mieście. Życie tam jest o wiele bardziej męczące niż tutaj. Postaraj się odpocząć przed sobotą. Jeśli nie przyjdiesz, sprawisz zawód Meg, Kyli, kuzynom, a przede wszystkim Kirsty.

Ona bardzo za tobą tęskni.

Miała ochotę zapytać: czy ty też za mną tęskniłeś? Uśmiechnęła się z przymusem.

-Postaram się przyjechać.

Na korytarzu wpadła na Kylę, która złapała ją za rękę i wciągnęła do najbliższego pokoju.

- Wyglądasz, jakbyś właśnie wyszła od dentysty po leczeniu kanałowym.

Evanna blado się uśmiechnęła.

Co ja mam robić? Unikając go, będę unikać innych, których kocham, ciebie, ciotki Meg, waszych kuzynów... - Zawahała się.

- Obiecałam sobie, że będę spędzać z nim mniej czasu, ale to oznacza rezygnację z życia towarzyskiego.

Byłoby o wiele prościej, gdyby do niego dotarło, że cię kocha - mruknęła Kyla. - Opracowałam plan B, bo twój plan A się nie sprawdza. Celem planu B jest doprowadzenie do tego, żeby Logan cię zauważył. Jak już to się stanie, zrozumie, że kocha cię od dawna.

Ożenił się z Catherine. Kochał ją.

Możliwe, ale czas płynie. Poza tym wiem, że jesteś dla niego jedyna.

Przestań. - Już miała odejść, ale przyjaciółka ją zatrzymała.

Wysłuchaj mnie. Myślę, że problem polega na tym, że znacie się od najmłodszych lat. Od dziecka jesteś moją najlepszą koleżanką, więc Logan zdążył do ciebie się przyzwyczaić. Dla niego jesteś moją kumpelą. Oraz jego pielęgniarką. Trzeba to zmienić. Jak? .

Operacja „Metamorfoza”. Nie obraż się, i tak jesteś piękna, ale należy trochę podkreślić twoje atuty, tak żeby mój durny brat zauważył coś więcej niż tylko twoje modelowe podejście do pacjentów.

Co mam zrobić? - Nie potrafiła ukryć sceptycyzmu. - Powiesić sobie kartkę na piersi?

W pewnym sensie. - Kyla przechyliła na bok głowę. - Co powiesz na małe zakupy? W butiku Alison widzia-

łam śliczne sukienki, a jutro butik jest otwarty do ósmej.  
Po zakupach możemy gdzieś wpaść na małą kolacyjkę.  
Evanna pomyślała o kredycie, o nowej łazience.  
Mam w szafie wszystko, co jest mi potrzebne do szczęścia.  
Ale pokazujesz się mojemu bratu w uniformie, bo jesteś w pracy, albo w dżinsach, bo opiekujesz się Kirsty. Ładnie ci w czerwonym, więc zastanówmy się nad czerwoną sukienką.  
Chodzę w dżinsach, bo dżinsy są praktyczne.  
Nie przeczę. Może jednak przestałabyś myśleć o tym, co praktyczne, i zdecydowałabyś się na coś szykownego?  
Jeśli przyjdę do Kirsty w diademie i perłach, Logan zamknie mnie w psychiatryku.  
W sobotę nie przychodzisz do Kirsty. Przychodzisz na imprezę, poza tym nie mam na myśli pereł i diademu, tylko coś, co jest bardziej seksy niż to, co nosisz na co dzień. Spróbuj. Uważam, że zakupy to wielka frajda. Przyjadę po ciebie.  
Kyla...  
Proszę, spróbuj. Jeżeli i tym razem Logan cię nie zauważy, to obiecuję, że dam ci spokój.  
Nie zauważy - upierała się Evanna. - Nawet gdybym przyszła kompletnie nago.  
Zaufaj mi, Evanno. Na pewno cię zauważy.  
W drodze powrotnej zatrzymała się przed domem Lucy. Z zadowoleniem skonstatowała, że kobieta spaceruje z wózkiem po ogrodzie.  
-Pomyślałam, że przyda się jej trochę świeżego powietrza - wyjaśniła Lucy. - Płakała, ale jak zaczęłam ją wozić, to się uspokoiła.

- To bardzo dobry pomysł - pochwaliła ją Evanna.

-Słyszałam, że niepokoi cię jej pępek.

Kobieta się skrzywiła.

Chyba się paprze. Obejrzy ją siostra?

Po to przyjechałam. Ciebie też obejrzę. Jak się czujesz?

Jestem przestraszona i bardzo się denerwuję. Świadomość, że cała odpowiedzialność spoczywa na mnie, spędza mi sen z powiek. - Lucy wyjęła noworodka z wózka. - Oczka też ma zaropiałe. Logan kazał je przemywać przegotowaną wodą.

Wejdzmy do domu, to ją obejrzę.

Taki upał, że pootwierałam wszystkie drzwi i okna. Boję się, że mała się przegrzeje.

Położ ją i przyknij okno. - Rozpinała zatrzaski pajacyka. -

Dzień dobry, ślicznotko. Dasz mi obejrzyć brzuszek?

Siostra robi to tak wprawnie - zachwyciła się Lucy. - Też bym tak chciała, ale mam dwie lewe ręce. Ciągłe się boję, że coś źle zrobię.

Wszystkie matki są pełne obaw.

Nieustannie dzwonię do Logana - wyznała Lucy.

-Czuję, że lada dzień ochrzani mnie, że zawracam mu głowę takimi głupotami.

Logan nigdy nie ochrzanił pacjenta, który zwrócił się do niego, bo coś go niepokoiło. Pępek jest w porządku, Lucy. W dalszym ciągu przemywaj go tak, jak pokazałam ci w szpitalu.

To nie jest infekcja?

Nie. Ale staraj się tak zapinać pieluszkę, żeby go nie obcierała.

Ona jest taka maleńka, że ginie w tej pielusze.

Urośnie, urośnie. Karmisz piersią?

Tak, bardzo mi na tym zależało, chociaż trochę to boli.

Pokaż mi, jak to robisz. Usiądź, przyszykuj się, a ja przyniosę ci wodę. Picie w trakcie karmienia jest bardzo ważne, zwłaszcza w taki upał.

Okazało się, że Lucy nieprawidłowo podaje pierś dziecku, więc Evanna pouczyła ją, jak należy to robić.

Teraz boli? - zapytała, inaczej ułożywszy oseska.

Nie. - Na twarzy Lucy malowała się ulga. - Nie może siostra do mnie się wprowadzić? Żeby asystować przy każdym karmieniu?

Świetnie sobie radzisz bez mojej asysty - roześmiała się Evanna.

- Jak skończysz karmić, sprawdzę, czy macica kurczy się prawidłowo.

Spędziła u Lucy ponad godzinę, a upewniwszy się, że wszystko jest w porządku, ruszyła w drogę do domu, nękana uczuciem zazdrości. Czy ją też spotka takie szczęście? Czy znajdzie kochającego mężczyznę? Czy urodzi dziecko?

Leży idealnie. - Mrużąc oczy, Kyla cofnęła się o krok.

Za krótka. - I za droga.

Dlaczego za krótka? Masz piękne nogi. Przestań chować je w dżinsach.

Jestem za stara na taką krótką sukienkę.

Masz dwadzieścia sześć lat! I w dalszym ciągu wyglądasz jak nastolatka. Nie wykręcaj się. - Kyla ze śmiechem podała jej parę szpilek. - Przymierz.

Nie umiem chodzić na takich obcasach.

Nikt ci nie każe chodzić. - Kyla zdjęła z wieszaka

czerwoną bluzkę. - Zaparkujesz przy samej ścieżce, po czym malowniczo się na niej ustawisz. Masz robić wrażenie. A te szpilki możesz potem nosić do dżinsów. Evanna posłusznie włożyła buty.

Powykręcą sobie kostki.

Nie marudź. Lepiej popatrz w lustro.

Strasznie się w tym czuję - jęknęła Evanna, wychodząc z przy-  
mierzami. - Przez cały wieczór będę myślała o... - Zerknęła do  
lustera. - O matko...

Nooo. - Kyla triumfowała. Znienacka wyjęła Evannie z włosów  
spinę. - To ci jest zupełnie niepotrzebne. Pora rozpuścić włosy,  
Kopciuszk.

Wyglądam jak czarownica - mruknęła Evanna.

Wyglądasz olśniewająco - zapewniła ją Kyla. - Seksy. Jeżeli w  
tym stroju Logan nie zauważy w tobie kobiety, to daję słowo, że  
sobie odpuszczę.

Evanna uznała, że faktycznie wygląda zupełnie inaczej, zdecy-  
dowanie lepiej niż tylko dobrze. Uśmiechnęła się.

- Ale ta kiecka jest przesadnie wytworna jak na grilla.

- Jest akurat. Musisz wszystkiego się czepiać?

Evanna odetchnęła głęboko.

Może się boję? - Przeniosła spojrzenie na przyjaciółkę, która  
nagle spoważniała. - Może chcę oszczędzić sobie kolejnego za-  
wodu?

Jesteście dobrani jak w korcu maku - perswadowała Kyla. - La-  
da dzień, on się przebudzi i to zrozumie.

Evanna wróciła do przebieralni i zdjęła suknię. Uświadomiła  
sobie, że poczuła się w niej kobieco. Ale jej na nią nie stać.

Wyszła w dżinsach i T-shircie ze szpilkami zawieszonymi na  
palcu.



Kyla, to kupa pieniędzy.

To promocja - odezwała się nagle Alison i podała tak niską cenę, że Evanna szeroko otworzyła oczy.

Nieemożliwe. Widziałam metkę.

Pamiętam, ile zrobiłaś dla mojej mamy, kiedy zachorowała - oświadczyła Alison, odrywając metkę i odbierając od niej sukienkę i szpilki. - Potraktuj to jako formę podziękowania.

Alison, całkiem niepotrzebnie...

Ale ja chcę. - Właścicielka butiku już zawinęła suknię w papier i wsuwała ją do torby. - Mamusia często powtarzała, że jesteś aniołem. Zasłużyłaś na to, żeby wyglądać jak anioł.

RRS

## ROZDZIAŁ TRZECI

- To jest pilna sprawa, a ja mam prywatne ubezpieczenie! - ryczał męski głos. - Niech mnie pani wpuści do lekarza albo niech pani wezwie śmigłowiec.

Zaniepokojona tymi okrzykami Evanna wyszła na korytarz. W tej samej chwili co Logan.

Od jej powrotu upłynęły dwa dni, więc miała pełne ręce roboty, nadrabiając zaległości.

Zauważyła zwałistego mężczyznę, który złowieszczo pochylał się nad biurkiem recepcjonistki. Był czerwony na twarzy, spocyny i otyły.

Przyjechałem tu tylko na tydzień. Taki poranek spędzony w poczekalni do lekarza to strata cennego urlopu.

Robimy wszystko, żeby przyjąć każdego pacjenta - tłumaczyła mu spokojnie Janet - ale doktor Walker musiał wyjechać do nagłego wypadku, a doktor Mac-Neil przyjmuje pacjentów, więc...

Ile razy mam pani powtarzać, że mam prywatną polisę?! Mogę zapłacić. - Wyjął z kieszeni portfel. - Ile tu się płaci, żeby uniknąć kolejki?

Nie mamy umowy z prywatnymi ubezpieczycielami. - Logan stanął tuż obok, mierząc go zimnym spoj-

rzeniem. - Tu, na Glenmore, nie ma takiej potrzeby. Przyjmujemy wszystkich. A w nagłych wypadkach wszyscy czekają w kolejce.

To znaczy że szwankuje u was organizacja, bo ta kolejka jest za długa.

Nasz drugi lekarz jest teraz z chorym, więc chwilowo przyjmujemy pacjentów z dwóch list. - Logan nie tracił cierpliwości. - Przyjmujemy pacjentów w kolejności, w jakiej się zgłaszają, chyba że zjawi się ktoś w ciężkim stanie.

Ta dziewczynka - mężczyzna wskazał na małą Nicole Horsfield, która pod jego spojrzeniem wtuliła się troskliwie w matkę - przyszła po mnie, a będzie przyjęta przede mną.

Nicola ma sześć lat i atak astmy. Uważa pan, że pański stan wymaga przyjęcia przed nią?

Evanna z przyjemnością obserwowała tę scenę, bo Logan był mistrzem postępowania z kłopotliwymi osobnikami.

-To wezwijcie dla mnie śmigłowiec.

Logan uniósł brwi.

Ma pan krwotok? Silne bóle w klatce piersiowej? Czy trudności z oddychaniem?

Nie, ale...

Czy grozi panu śmierć lub utrata przytomności?

Nie, ale...

Wobec tego nie ma po co wzywać helikoptera.

Sam go wezwę.

Tak się składa, że to wymaga mojej zgody. - Logan zerknął na zegarek. - Przez ten czas, kiedy tu z panem dyskutuję, przyjąłbym kolejnego pacjenta. Zamiast ciągnąć tę jałową wymianę zdań, proponuję, żeby

wyszedł pan na powietrze i ochłoniął. Jak przyjdzie pana kolej, recepcjonistka da panu znać.

Jegomość zacisnął pięści, po czym wyszedł na zewnątrz, a Logan uśmiechnął się do Janet.

Wracam do siebie. Jeżeli znowu będzie zwracał ci głowę, zadzwoń do mnie.

Przyszedł po receptę - wyjaśniła Janet - bo zapomniał leków.

W taki upał ludzie robią się drażliwi. - Dostrzegł Evannę. - A siostra co tu robi? - W jego oczach błysnęły wesołe iskierki. - Przyszła siostra mnie ratować?

Pan doktor nie potrzebuje niczyjej pomocy. Zamierzałam pozbierać go z podłogi, jakbyś dał mu w nos.

Nic z tych rzeczy.

W szkole tłukłeś wszystkich równo - zauważyła z uśmiechem. - Raz po raz łądowałeś u dyrektorki.

Ale im się należało - odparł rozbawiony. - Poza tym nie byłem wtedy lekarzem. Teraz staram się nie używać pięści, bo wynika z tego więcej roboty. Ethan jest już w drodze powrotnej, więc tłok w poczekalni niedługo się rozładuje.

Evanna wróciła do swojego gabinetu i poprosiła następnego pacjenta.

-O mało nie spadł z nabrzeża do wody – wyjaśniła kobieta z kilkunastomiesięcznym chłopczykiem. - Myślałam, że dostanę zawału. Mąż kupował lody, więc nawet tego nie widział. Instynktownie chwyciłam go za rękę, ale chyba ją uszkodziłam, bo mały przestał jej używać.

Evanna sięgnęła po pacynkę liska, którą zawsze trzymała na biurku, i pomachała nią przed chłopcem. Dziecko uśmiechnęło się i wyciągnęło rączkę.

Daj,

On chce, żebyś go pogłaskał - powiedziała cicho. Zauważyła, że dziecko stale używa jednej ręki. -W jaki sposób go pani chwyciła?

Za nadgarstek.

Tak, że cały ciężar wisiał na tej ręce?

Tak. Złamałam mu rękę?

Przede wszystkim uratowała go pani przed wpadnięciem do wody, Takiego malucha trudno upilnować. - Przypomniało się jej, ileż to razy dała się zaskoczyć małej Kirsty. Znowu pomachała kukielką. - Will, pogłaszcz go drugą rączką.

Gdy chłopiec zignorował jej prośbę, odłożyła liska na bok.

Tak, on zdecydowanie oszczędza drugą rękę. Poproszę doktora, żeby go zbadał. Proszę chwilę poczekać.

Myśli pani, że ma złamany nadgarstek? O Boże, co nas podkusiło spędzać urlop na końcu świata?

Mam wrażenie, że ma nadwreżony łokieć. Glen-more faktycznie jest na końcu świata, ale mamy doskonałych lekarzy. Proszę chwilę zaczekać.

Idąc do gabinetu Logana, spostrzegła czerwone światełko nad gabinetem doktora Walkera, co oznaczało, że Ethan już wrócił.

Przepraszam, wiem, że jesteś bardzo zajęty - zwróciła się do Logana - ale mam u siebie malucha z naciągniętym łokciem.

Matka złapała go za rękę, jak już ześlizgiwał się z nabrzeża.

Obejrzałaś go?

Nie rusza tą ręką.

Idę z tobą.

Odwróciła wzrok, by nie spoglądać na jego opaloną

twarz, wesołe oczy i długie rzęsy. W jego obecności czuła się onieśmielona. Miała dobre intencje, ale jej zmysły odmawiały ich akceptacji.

Logan przywitał się z rodzicami chłopca i usiadł na wprost dziecka.

Will, co ci strzeliło do głowy? - zwrócił się do chłopczyka. - Chciałeś wskoczyć do morza?

Lisek.

Podoba ci się lisek Evanny? - Delikatnie obmacywał ramię, łokieć i dłoń dziecka. - Nie ma opuchlizny. Will, boli?

Au! - Chłopiec wyrwał rękę.

-Trudno o bardziej wyczerpującą odpowiedź. Przepraszam, stary. - Poglądził chłopca po głowie, po czym wziął do ręki kukiełkę. Gdy lisek zaczął machać łapkami, dziecko się rozpromieniło.

- Zwichnięcie stawu łokciowego. - Popatrzył na Evannę. - Zaraz to nastawię.

Tutaj? - zaniepokoiła się matka. - Bez prześwietlenia?

Gdybym podejrzewał złamanie, skierowałbym go na prześwietlenie. - Logan wstał i podszedł do umywalki, żeby umyć ręce. - Ale to jest zwichnięcie. Przez chwilę będzie bolało, ale potem będzie dobrze. Gdyby to nie pomogło, skieruję państwa na prześwietlenie.

Evanna posadziła chłopca w odpowiedni sposób na kolanach matki, po czym Logan przystąpił do dzieła.

- Will, musimy to zrobić, żebyś miał udane wakacje. Jadłeś już lody w kafejce na nabrzeżu? Tam są najlepsze. - Dziecko wrzasnęło, matka aż zasłoniła usta. Logan pokiwał głową z zadowoleniem. - Przepraszam, ale to było konieczne. Czuję pod kciukiem,

że staw wskoczył na właściwe miejsce. Proszę jeszcze chwilę zostać w przychodni. Zbadam go drugi raz.

Już po wszystkim? - Matka tuliła chłopca, który przestawał płakać, zafascynowany akrobacjami liska. - Jakiś plaster... temblak? Nie trzeba. Niech teraz Will pobawi się w kąciku z zabawkami, a za kilkanaście minut zbadam go ponownie. - Poglądził chłopca po głowie. - Will, byłeś bardzo dzielny.

Matka odetchnęła z ulgą.

Bałam się, że złamałam mu rękę.

W przypadku takich małych dzieci gwałtowne szarpnięcie za rękę może doprowadzić do zwichnięcia.

Będę o tym pamiętać - powiedziała matka. - Mam w aucie szelki, ale on ich nie lubi.

Lepsze szelki niż nastawianie stawów - zauważył. - A już na pewno nad wodą. Widzimy się za kilkanaście minut. - Z tymi słowami opuścił gabinet.

Evanna odprowadziła Willa i jego rodziców do kącika z zabawkami, po czym wróciła do siebie.

Byłoby o wiele prościej, gdyby Logan nie był takim dobrym lekarzem, pomyślała ponuro. Gdyby nie budził jej podziwu.

Powinna się przyłożyć i znaleźć w nim jakieś wady.

Niech ten opatrunek zostanie przez weekend - zaleciła starszej pani, pomagając jej wstać z leżanki. - Proszę zapisać się u Janet na wizytę u mnie w poniedziałek. Widzę, że rana ładnie się goi, ale obejrzę ją jeszcze raz.

Co porabiasz, dziecko, w weekend? - zapytała staruszka, sięgając po torbę. - Coś interesującego?

Nie wiem. Zobaczę. - Przypomniała sobie o nowej

sukience w szafie. Wszystko zależy od tego, jaki przyniesie efekt. Czy Logan dostrzeże tę zmianę?

Wyprowadziła panią Keen z gabinetu, po czym wraz z Willem i jego rodzicami weszła do gabinetu Logana,

Nic mu nie dolega - zameldowała uradowana matka. - Bawi się tą rączką tak samo jak drugą, a już sobie wyobraziłam, że będziemy zmuszeni wracać na ląd. Serdecznie panu dziękuję, doktorze.

Drobiazg. Uważam, że wszystko jest, jak należy, ale gdyby wystąpiły jakieś problemy, zapraszam do przychodni. Życzę udanego urlopu. I polecam wyśmienite lody. - Malec uśmiechnął się. - A ty nie wpadaj do morza.

Mało nie dostałam zawału - powtórzyła matka na odchodnym. Chyba na razie koniec. - Logan spojrział na zegarek. - Chcę zjeść lunch z Kirsty. Dołączysz do nas? Po powrocie jeszcze jej nie widziałas, a ona bardzo tęskni.

Serce się jej ścisnęło. Co powiedzieć? Że pracuje nad ograniczeniem kontaktów z jego rodziną?

Nie, bo to sprowokuje przeróżne wyznania. Poza tym wcale jej nie zależy na zerwaniu kontaktu z Loganem i Kirsty. Lubi ich towarzystwo. Powinna jedynie wyzbyć się swoich oczekiwań wobec niego.

Logan, byłam miesiąc poza domem - zaczęła, zbierając kubki ze stołu. - Muszę się nim zająć.

To zrozumiałe. - Nie spuszczał z niej wzroku. - Ale do tej pory spędzałaś z Kirsty dużo czasu.

O kurczę.

- Chętnie do niej zajrzę. - Miała sobie za złe kompletny brak wewnętrznej dyscypliny. - Zrobię nam kanapki.



Przecież to niczego nie zmieni. Nie pokocha go jeszcze bardziej, bo to niemożliwe, a gorzej już nie będzie. Powinna się cieszyć tym, co ma.

-Evanno, czy ty dobrze się czujesz? - Patrzył jej w oczy. - Mam wrażenie, że jesteś... rozdrażniona. Czy coś się stało?

Owszem, pomyślała, podchodząc do drzwi. Kocham faceta, który nie wie, że istnieję.

- Nic się nie stało. Skończyłam już dyżur. Przejdę teraz do Kirsty i przygotuję lunch. Będziemy na ciebie czekać.

Co się z nią dzieje?

Ze ściągniętymi brwiami zamknął na klucz drzwi do swojego gabinetu, przekazał Janet plik listów, po czym ruszył do przejścia do domu, w którym mieszkał.

Evanna nie bywa rozkojarzona, a od powrotu ze szkolenia wygląda na... zdenerwowaną.

Może to tylko jego wyobraźnia? Może to dlatego, że nigdy nic go w niej nie dziwiło?

Prawdę mówiąc, gdyby miał ją określić jednym słowem, powiedziałby, że Evanna jest przewidywalna. Niezawodna. Dobra. To więcej niż jedno słowo, przyznał w myślach.

Gdy wszedł do kuchni, ujrzał roześmianą Evannę, która akurat ścierała jogurt z policzka.

O tak, masz fantastycznego cęla!

Przepraszam. - Logan podał jej papierowy ręcznik. - Zapomniałem cię ostrzec, że Kirsty odkryła nową technikę spożywania jogurtu.

Zauważyłam. - Wyjęła dziecko z wysokiego krzeselka. - Chodź do mnie, słodki potworze.

Zachwycona Kirsty przytuliła się do niej. Logana ogarnął smutek.

Logan, co ci jest? - Oparła małą na biodrze.

Nic.

Nie wierzę. - Posadziła dziecko na podłodze wśród zabawek. - Myślałeś o Catherine. Przede mną nie musisz udawać. Przez większą część czasu pokazujesz światu, jaki jesteś dzielny, ale wśród przyjaciół możesz czasem zdjąć tę maskę.

Ona jest bardzo spostrzegawcza. Zawsze wyczuwa emocje innych. Dlatego jest taką wspaniąłą pielęgniarką. Dlatego cała wyspa kocha siostrę Evannę.

Zastanawiając się, dlaczego porusza z nią tematy, o których stara się nie rozmawiać, popatrzył na córeczkę.

-Martwię się o nią. Powinna mieć matkę.

Położyła mu rękę na ramieniu.

Kirsty ma dużo szczęścia. Ma ojca, który ją uwielbia. Pamiętaj o tym. Jesteś idealnym ojcem.

Tak myślisz? Nie jestem pewien, czy potrafię być ojcem i matką jednocześnie.

Wokół niej jest mnóstwo kobiet. Kyla, wasze ciotki, kuzynki, twoi rodzice... - Westchnęła. - Przepraszam. Próbuję cię pocieszyć, ale prawda jest jedna: twoja sytuacja jest nie do pozazdroszczenia. Los jest potwornie niesprawiedliwy. Krzycz, przeklinaj, ile chcesz. Pamiętaj, jestem blisko. - Zabrała się do robienia kanapek.

Wiedział, że może na niej polegać. Ona zawsze go wysłucha, porozmawia z nim, niezależnie od tego, w jakim on jest nastroju. W jej obecności nigdy nie czuł się skępowany.

Ludzie stale mi powtarzają, że kogoś znajdę. Tak się mówi każdemu, komu umrze bliski. Jakby za każdym rogiem czekał ktoś, z kim chciałoby się pójść przez resztę życia. - Wydawało mu się, że zeszytniała.

Myślę, że próbują pomóc. Lubią cię - mówiła, nie odwracając się. - Ja też jestem przekonana, że kiedyś kogoś poznasz. Nawet jeżeli teraz w ogóle o tym nie myślisz.

Naprawdę w to wierzysz?

Tak. Z czym chcesz kanapki?

Z czymkolwiek. Ale o prawdziwą miłość bardzo trudno, nie sądzisz? Popatrz na siebie. Jesteś piękna i dobra, byłabyś cudowną żoną, a ciągle jesteś sama.

Właśnie wsunęła głowę do lodówki, więc tylko wydawało mu się, że słyszy jej odpowiedź.

-To prawda.

Wychynęła z torbą z sałatą.

Kompletnie zwiędła i zgniła - stwierdziła zmienionym głosem. - Kiedy ostatni raz robiłeś zakupy?

W zeszły weekend zaopatrzyła mnie ciotka Meg, ale byłem zbyt zajęty, żeby to wszystko wykorzystać.

Uśmiechnęła się wyrozumiale.

To się powtarza co roku. Liczba wakacyjnych pacjentów tak rośnie, że człowiek nie ma na nic czasu. Jutro coś ci kupię i ugotuję, żebyś miał w zamrażarce. - Cisnęła sałatę do kosza, a za nią opakowanie pomidorów i kompletnie sflaczałego ogórka. - Ohyda. Wszystko do wyrzucenia. Otrujesz siebie i Kirsty.

Jej nic nie grozi, bo ciągle je to, co dla niej zostawiłaś w zamrażarce, a ja przez cały tydzień żywię się jedzeniem na wynos - przyznał, obserwując, jak jego zapasy jeden po drugim lądują w kubie. Evanna

jest bardzo metodyczna. - Czasami przekaszę coś w kafejce Meg.

Spojrzała na datę ważności na opakowaniu szynki.

Cud. To się nadaje do zjedzenia.

Miło jest, jak się tu krzątasz - zauważył. - Tęskniliśmy za tobą - mruknął, a ona spojrzała na niego z dziwnym błyskiem w oku.

To go speszyło.

Skąd to niejasne wrażenie, że o coś jej chodzi?

Otrząsnął się. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Po całomiesięcznej nieobecności Evanna musi ponownie wdrożyć się do życia na wyspie.

Jak sprawuje się Amy Foster? - Podala mu kanapkę. - Moim zdaniem pięknie zajmowała się Kirsty. Masz z niej pożytek? Problemem nie jest opieka nad Kirsty.

Masz inny problem? Jaki? - Usiadła na wprost niego.

Z tym co zawsze. Również ona uważa, że powinienem ponownie się ożenić. Niedługo. Najlepiej z nią.

Przekroiła swoją kanapkę.

O rany.

Jestem wdowcem. - Potarł czoło. - Nienawidzę tego słowa. Żalossne.

Żalossne? Ale ty jesteś silny. I to całkiem naturalne, że podobasz się kobietom.

Dlaczego? Dlatego że jestem sam z dzieckiem, którym trzeba się opiekować?

Zerknęła na niego, lekko się zaczerwieniła, po czym sięgnęła po kanapkę.

Nie mam pojęcia.

Wiedziałem. - Roześmiał się. - Dlatego właśnie

jesteśmy takimi dobrymi przyjaciółmi. Jesteś jedyną kobietą na tej wyspie, oprócz mojej siostry i kuzynek, która mnie nie podrywa. Nasza znajomość jest cudownie platoniczna. Może powinienem zatrudnić faceta do Kirs-ty? Koniec końców zwolniłem Amy, tłumacząc to twoim rychłym powrotem. Przez ostatni tydzień Meg i jedna z kuzynek na zmianę zajmowały się Kirsty. Nie jestem jednak pewien, czy powinna mieć aż tyle opiekunek. -Nie stanie się jej żadna krzywda. - Skubała swoją kanapkę. - To przecież rodzina.

Wstała od stołu.

Wracam do przychodni. Czeka mnie masa papierkowych zaległości, a po południu mam szczepienia.

Pół godziny jeszcze się nie skończyło. - Ściągnął brwi. - Wiem, że mamy pełne ręce roboty, ale nie przesadzaj.

Nie martw się. - Wyszła z kuchni.

Odniosł wrażenie, że miała dosyć jego towarzystwa. Jednocześnie ciągle nękało go przeświadczenie, że z Evanną coś się dzieje.

Odsuwając od siebie echa tej trudnej rozmowy, która miała miejsce podczas lunchu, starała się skupić na pracy.

Jej pierwszą pacjentką była Sonia, znajoma w trzydziestym czwartym tygodniu ciąży. Wyglądała na spoconą i zmęczoną. Jak się czujesz?

Dobrze. Ale wolałabym, żeby było chłodniej. Takie upały na Glenmore to anomalia. Zatęskniłam za sztormem. To by oczyściło powietrze. Przyniosłam próbkę moczu, jak prosiłaś.

Zaraz ją zbadam, a potem zmierzę ci ciśnienie. - Nie stwierdziła białka w moczu. - Ale ciśnienie masz zdecydowanie za wysokie. Połóż się, zbadam dziecko, a za chwilę jeszcze raz zmierzemy ciśnienie. Tak... Tutaj wszystko w normie.

Oprócz ciśnienia.

Ponownie założyła pacjentce mankiet ciśnieniomierza.

Ciągle za wysokie. Poinformuję o tym doktora MacNeila, a jadąc do domu, wpadnę do was i jeszcze raz je zmierzemy.

W domu może być inne? - Sonia usiadła.

Może.

Odeślecie mnie do szpitala? - Sonia przygryzła wargę.

Mam nadzieję, że nie. Musimy mieć je pod kontrolą, ale nie ma powodu do zmartwień. Czujesz ruchy?

O tak. Czasami myślę, że on tam gra w piłkę. Evanna uśmiechnęła się.

To dobrze. Do zobaczenia wieczorem. Patrzyła za pacjentką, po czym przeszła do gabinetu

Logana, który już skończył dyżur.

-Zabieram Kirsty na plażę. Pójdiesz z nami? - zapytał.

Uznała w duchu, że nie ma ochoty na zabawę w szczęśliwą rodzinę.

Nie mogę - odparła zgodnie z prawdą. - Mam tu jeszcze kilka rzeczy do zrobienia, a potem jadę do Soni.

Przed chwilą ją tu widziałem. Po co do niej jedziesz? - Wsunął jakieś papiery do teczki.

Ma za wysokie ciśnienie. Sto czterdzieści na dziewięćdziesiąt.

Uśmiech na jego twarzy zgasł.

-Badalaś mocz?

Kiedy on przestanie tak podejrzliwie traktować wszystkie cię-  
żarne?

Oczywiście. Zero białka. Pomiar dna macicy także w normie.  
Wyczuwa ruchy dziecka?

Tak. Często. Umówiłam się, że do niej wpadnę raz jeszcze  
zmierzyć ciśnienie. Chciałam tylko cię o tym poinformować.

Pokiwał głową.

Jeśli ciśnienie nie spadnie, poproś ją, żeby jutro zgłosiła się na  
badanie krwi. Mocznik, elektrolity i tak dalej.

Oczywiście.

Evanno... - Ruszył do drzwi. - Nie zapomnij o sobotnim grillu.

Nie zapomnę.

Do jutra.

Sonia w dalszym ciągu miała podwyższone ciśnienie, więc  
przekazała jej prośbę Logana.

I przyniesie nową próbkę moczu - przypomniała jej już pod  
drzwiami.

Tak jest. - Kobieta pogładziła się po brzuchu. -Prawdę mówiąc,  
mam już tego dosyć. Chyba przez ten upał. Następnym razem  
postaram się być w ciąży w zimie. Łaska boska, że to nie tro-  
jaczki.

Evanna uśmiechnęła się na pożegnanie.

-Widzimy się jutro.

Obmyślając plan działania, wsiadła do samochodu. Jutro bada-  
nia, a potem monitorowanie. W razie wątpliwości wyśle Sonię  
do szpitala. Lepiej dmuchać na zimne.

Całkiem niespodziewanie ucieszyła ją myśl o sobotnim przyjęciu. Czy kiedykolwiek zdarzyło jej się stroić dla Logana? Nigdy. Owszem, bywali na tych samych imprezach, ale ani razu nie przyszło jej do głowy ubrać się specjalnie po to, żeby przyciągnąć jego uwagę.

Loganowi bezsprzecznie odpowiada jej towarzystwo, a Kirsty bez wątpienia ją kocha.. Może powinna mu pokazać, że jej na nim zależy? Że jest nie tylko przyjaciółką i współpracownicą, ale także kobietą?

RS



## ROZDZIAŁ CZWARTY

W sobotę wieczorem onieśmielona stanęła przed jego domem. Tysiące razy bez najmniejszego wahania wchodziła furtką do ogrodu. Peszy ją czerwona sukienka i szpilki? Dlaczego? Odpowiedź była prosta.

Bo w nich poczuła się kimś innym.

Normalnie, kiedy go odwiedzała, wkładała džinsy i adidas. To prawda, czasami ubierała się w sukienkę w nadziei, że Logan nareszcie ją dostrzeże, ale bez skutku. Jednak nigdy te sukienki nie były tak kobiece, jak ta czerwona.

Poprawiła włosy i pchnęła furtkę.

Evanno, jak ślicznie wyglądasz! - Tym okrzykiem powitała ją Meg, ciotka Kyli i Logana, właścicielka kafejki na nabrzeżu. - Pierwszy raz cię widzę z rozpuszczonymi włosami.

Postanowiłam coś zmienić w swoim wyglądzie - rzuciła Evanna, nerwowo spoglądając na krewnych i znajomych Logana, którzy już spacerowali po ogrodzie. - Gdzie jest Kirsty?

To żalodne, pomyślała, chować się za dzieckiem. Ale nagle zapragnęła właśnie tego.

-Ostatnio widziano ją przyklejoną do ojca. Ale w tej sukni nie możesz brać jej na ręce. Chwilę temu wpychała mu do ust maliny. Była cała umazana sokiem.

Przepada za owocami.

O, są tam. - Ciotka uśmiechnęła się z rozrzewnieniem. - Nie sądzisz, że Loganowi do twarzy w takiej niebieskiej koszuli? Wcale się nie dziwię, że dziewczyny mdleją na jego widok. On nie będzie długo samotny. Któraś go sobie złowi.

Uśmiechała się, zastanawiając się, jak to przeżyje. Zobaczyła, jak Kyla i Ethan trzymają się za ręce, przechadzając się po ogrodzie.

-Cieszę się, że i Kyla znalazła swoje szczęście - mówiła ciotka Meg. - Ethan nie urodził się na wyspie, ale nie widać tego po nim. Pasuje do nas.

Evanna przytaknęła. To prawda. Ethan zjawił się na Glenmore, by wesprzeć Logana w przychodni, zakochał się w Kyli i został. Prędzej czy później i tak by tu dotarł.

Bo jest wujkiem Kirsty? - Meg zniżyła głos. -Wcale się nie dziwiłam, kiedy wyjawiał, że jest krewnym świętej pamięci żony Logana. Ale bratem?! On jest bardzo tajemniczy. Ona też taka była. Słowem nie napomknęła o bracie.

Nie utrzymywali żadnych kontaktów. To właśnie dlatego Ethan zgłosił się tu do pracy. Żeby dowiedzieć się o niej czegoś więcej. Jestem pewna, że gdyby nie umarła, mogliby się polubić. - Evanna wiedziała tylko tyle, że Ethan i Catherine mieli trudne dzieciństwo.

Meg pociągnęła nosem.

- Ethan jest bardzo dobrym lekarzem i to jest najważniejsze, O, Kirsty cię zauważyła. A teraz Logan.

Evanna poczuła, jak łomocze jej serce.

-Pójdę się przywitać.

- Idź, kochana. I uważaj na sukienkę.

Wzięła głęboki wdech i ruszyła przez trawnik.

- Jak się masz, Kirsty? - Potrząsnęła umazaną sokiem piąstkę. - Od razu widać, co jesz.

Kirsty zaniósła się śmiechem.

Już przestałem ją wycierać - mruknął Logan, całując córeczkę w głowę. - To się mija z celem. Przed spaniem umyję ją węzem ogrodowym.

Dobrze, że masz siłę żartować. - Zadrżała pod wpływem sennego spojrzenia jego niebieskich oczu.

A jeśli jemu się nie podoba? Jeśli w jego oczach wygląda żalostnie? Jeśli...? Uśmiechnął się.

- Cieszę się, że przyszłaś wcześniej.

Czy zauważył jakąś zmianę? Potrząsnęła głową. Kirsty roześmiała się i chwyciła ciemny kosmyk.

- Nie ciągnij Evanny za włosy. - Z przepaszającym uśmiechem rozwierał zaciśniętą piąstkę. - Przecież wiesz, że ona ciągnie za włosy. Najchętniej takie rozpuszczone. Powinnaś je związać.

Jak zawsze.

Kolejne rozczarowanie.

Tylko tyle?

Nie ma nic więcej do powiedzenia?

Jedynie, że powinna związać włosy?

-Tak, masz rację - wykrztusiła.

Podeszła do nich Kyla z miseczką pełną dużych czarnych oliwek.

Komu oliwkę, komu? Logan, prawda, że Evannie do twarzy z rozpuszczonymi włosami? Tak powinnaś się czesać na co dzień.

Żeby Kirsty mogła ciągnąć ją za włosy - odparł, sięgając po oliwkę. - Położę małą spać. Potem do was

wrócę i wezmę się za grilla. Słyszałyście? Meg do końca wakacji stawia Fraserowi lody w nagrodę za to, czego dokonał tydzień temu.

- To bardzo ryzykowne. Obawiam się, że Meg zbankrutuje - rzuciła Kyla, wyciągając ręce do Kirsty. – Chodź do cioci. Ja ją położę, a ty porozmawiaj z Evanną. Założę się, że nigdy nie macie czasu na porządną wymianę zdań.

Logan sprawiał wrażenie zdziwionego.

Dobrze, dzięki. Namówię ją, żeby zrobiła sałatę, kiedy ja będę się zajmował mięsem.

Evanna nie będzie robiła sałaty w tej sukni -oświadczyła Kyla kategorycznym tonem.

Ściągnął brwi.

- Dam jej fartuch.

Kyla wzniosła oczy do nieba.

- Ethan zajmie się jedzeniem, a wy w końcu porozmawiajcie jak ludzie.

Logan patrzył za nią bezgranicznie zdumiony.

- Może jednak powinniśmy skorzystać z jej rady? - mruknął. - Prawdę mówiąc, zastanawiałem się, jak z tobą porozmawiać na osobności. Każda okazja jest dobra.

Pociągnął ją w stronę płaczącej wierzy, a jej serce mocniej zabiło. Co on chce jej powiedzieć?

Rozsunął zasłonę zielonych gałązek i wprowadził ją pod drzewo. Było tam chłodno i przyjemnie. Nie wiadomo dlaczego, Evanna nagle poczuła się jak w pułapce. Nie mogła od niego oderwać wzroku.

- Słyszałam, że... mały Jason czuje się dobrze - wyjąkała. - Byłam dzisiaj u jego rodziców i udzieliłam im paru porad w sprawie niemowlęcia. Jestem przekonana, że mała tak marudziła, bo było jej za gorąco. Za grubo ją przykrywali i dawali za mało płynów.

Jesteś genialna. - Oparł się o pień wierzby. - Ciągłe nie mogę zrozumieć, dlaczego ludzie w ogóle nie zwracają uwagi na pogodę. Dzisiaj aż wysiadłem z auta, żeby powiedzieć jakiejś parze, żeby posmarowali dziecko kremem z filtrem.

Co oni na to?

„Kim pan jest?” „Facetem, do którego przyjdziecie, jak dzieciak dostanie poparzeń”. - Podniósł do ust szklankę z piwem. - Zamknęli się, ale potem ich widziałem w drogerii, jak kupowali kremy do opalania.

Roześmiała się.

To się jej w nim podobało. Że nie wstydził się głośno mówić, że coś mu się nie podoba.

Nie pojmuję, dlaczego ludzie muszą wystawiać małe dzieci na słońce.

Ignorancja. Słuchaj, muszę z tobą porozmawiać. - Zniżył głos, po czym odgarnął jej kosmyk włosów z czoła. - Nie mam pojęcia, jak zareagujesz. Może nawet mi odmówisz.

Odmówi mu? Czy ona kiedykolwiek czegokolwiek mu odmówiła? Czując, że kolana się pod nią uginają, oparła się obok niego o drzewo.

Mów.

Dobrze, ale jeżeli uznasz, że to wykracza poza granice naszej przyjaźni, to mi to powiedz. Obiecujesz, że twoja odpowiedź będzie szczerą?

Wykracza poza granice przyjaźni? Była bliska omdlenia.

-Obiecuję. Oczywiście. - Zaciśnęła pięści.

Ich dwoje pod zielonym parasolem. Atmosfera stawała się nie do zniesienia intymna. Logan wziął głęboki wdech.

- Czy zechcesz opiekować się Kirsty w środowe wieczory?  
Wiem, że to jest twoje wolne popołudnie, ale tak nie będzie  
zawsze. Dopóki nie znajdę kogoś na miejsce Amy.

Patrzyła na niego w osłupieniu. Słowa, które padły, tak bardzo  
różniły się od tego, co chciała usłyszeć, że zrozumienie ich za-  
brało jej dobrą chwilę.

Chcesz, żebym zajęła się Kirsty? I o to chciałeś mnie poprosić?  
Tak. Zdaję sobie sprawę, że żądam bardzo dużo. Nieraz już  
opiekowałam się Kirsty, ale nigdy tak regularnie. Odmawiasz?  
Staął przed nią taki przystojny i silny. Mężczyzna, którego  
kocha od lat.

Odwrociła wzrok, żeby zapanować nad emocjami.

Logan... - zaczęła niepewnym głosem. - Czy mogę cię o coś  
zapytać?

Oczywiście. Pytaj.

Co mam zrobić, żebyś mnie zauważył?

Dlaczego mnie o to prosisz? Dlaczego mnie?

Bo na tobie mogę polegać. Poza tym rewelacyjnie gotujesz, a  
Kirsty cię uwielbia. To tylko kilka powodów, bo mógłbym wy-  
liczać je bez końca. - Uśmiechnął się półgębkiem. - Gdyby nie  
to, że jesteś niezastąpiona w przychodni, zwolniłbym cię i na  
stałe zatrudnił do Kirsty.

To znaczy, że jest zadowolony z niej jako opiekunki. Zapewne  
jest to komplement, ale zdecydowanie nie to, na czym jej zależy.  
Przypomniało się jej, z jaką czułością Ethan wpatruje się w Ky-  
lę. Przeniosła wzrok na Logana. W jego oczach igrały wesołe  
iskierki.

Dla niego to jest przyjaźń. Nic więcej.

- Evanno...

Czekał na odpowiedź. Czy może mu odmówić? Kocha go. Kocha go całe życie. Kiedy chodzili do szkoły, a także wówczas, gdy pokochał i poślubił inną kobietę.

Kocha też małą Kirsty.

Uśmiechnęła się z przymusem.

Z przyjemnością. Patrzył jej prosto w oczy.

Zapłacę ci.

Pracownica. Powiernica. Proponuje jej różne role, tylko nie tę, której ona tak bardzo pragnie.

Logan, nie chcę pieniędzy - wyszeptwała. - Kocham twoją Kirsty. Dopóki nie znajdę nowej opiekunki. Nie chcę cię wykorzystywać. - Braterskim gestem odgarnął jej z policzka kosmyk włosów. - Lepiej je zwiąż, bo ona ci je powyrywa.

Masz rację. - Koński ogon jest bardzo praktyczny. Ona też. Ma być praktyczna i już. Nie jest jej pisana dzika namiętność ani gorące romanse. Ma być rozsądna. Tak ją widzą. Koniec marzeń, koniec złudzeń.

I nie w tych sandałkach. - Ze ściągniętymi brwiami spoglądał na jej wytworne szpilki. - Włóż coś wygodnego, na płaskim obcasie. Kirsty jest szybka jak błyskawica. Nie złapiesz jej. Skręcisz sobie kostkę.

Coś wygodnego. Tak jak ubiera się praktyczna Evanna. Położył jej rękę na ramieniu.

- Jesteś najlepszym przyjacielem, Evanno. Najlepszym.

Odwrócił się i odszedł, a ona odrętwiała patrząc za nim, czując, że wszystkie jej nadzieje zostały pogrzeba-

ne. W czerwonej sukni i na szpilkach poczuła się jak idiotka. To był naiwny pomysł. I nie wypalił. Trzeba wracać do gości i zachowywać się normalnie, żeby nikt niczego nie zauważył. Wzięła głęboki wdech i wyłoniła się zza zielonej zasłony.

-No i jak? Widziałam, jak wciągał cię pod wierzbę. -zagadnęła ją Kyla. - Suknia się sprawdziła.

Evanna wzięła się w garść.

- Poprosił mnie, żebym w środy siedziała z Kirsty - odrzekła swobodnym tonem, czując jednak, że zaraz się rozplacze. - Sukienka nie zrobiła na nim żadnego wrażenia, a plan B nie wypalił tak jak plan A. Przepraszam, Kyla, jestem strasznie zmęczona. Chyba pojedę do domu.

Evanno...

Do jutra, Kyla.

Ruszyła w stronę furtki. Niech mówią, co chcą. Jej to nie interesuje. Musi być sama.

- Evanno, zaczekaj! - wołała za nią Kyla.

Zajechała pod dom, ale na ścieżce o mało nie skręciła sobie kostki. Tego było jej już za wiele. Szlochając, cisnęła buty na trawę i otworzyła drzwi.

Evanno... - Tuż za nią stała Kyla.

Po co tu przyjechałaś? - wybuchnęła. - Jesteś moją przyjaciółką, ale są sytuacje, kiedy nawet najlepszy przyjaciel nic nie może zrobić. Zostaw mnie, proszę. Chcę pobyć sama.

Ale ja mogę...

Co ty możesz, Kyla? Jeżeli masz nowy sposób na to, żeby twój brat mnie zauważył, to daj sobie spokój, bo już zostałam wystarczająco upokorzona. On nigdy



mnie nie zauważy, więc im prędzej się z tym pogodzę, tym lepiej. - Odwróciła się i pobiegła do sypialni.

Proszę, zaczekaj...

Zostaw mnie. Chcę być sama.

Nie wiesz, co mówisz. Jest ci przykro...

Nie rozumiesz? - Łzy spływały jej po policzkach.

Nie rozumiesz, że nic z tego nie będzie? Nie wystarczy ci, że zmieniliśmy mój wizerunek, a on uznał, że wyglądam żałośnie? Kazał mi związać włosy, żeby Kirsty nie mogła mnie za nie ciągnąć, i zmienić buty na wygodne. Wiesz dlaczego? - Zdarła z siebie sukienkę.

Bo nie jestem królową piękności. Jestem Evanną. Koniec i kropka.

Evanno... - Kyla próbowała ją objąć.

Koniec - wykrztusiła. - Daj sobie spokój, Kyla. Ja też dam sobie spokój. Na szkoleniu obiecałam sobie, że to się nie powtórzy. Że nie będę łudzić się nadzieją. A tu znowu płaczę z powodu faceta, który mnie nie chce. To się musi skończyć.

Przepraszam - chlipnęła Kyla, obejmując ją. -Przepraszam.

Nie przepraszaj - mruknęła Evanna. - To ja powinnam cię przeprosić za to, że na ciebie nakrzyczałam. Wiem, że chciałaś pomóc. To nie twoja wina. Tu nikt nie zawinił.

To moja wina, bo zmusiłam cię, żebyś tak się wystroiła. Nie powinnam była się wtrącać, ale ja was oboje tak bardzo kocham...

Kochaj nas dalej - Evanna podała przyjaciółce chusteczkę - ale osobno. Logan i ja nie jesteśmy parą i nigdy nie będziemy. Bo nie możemy być razem.

Kyla przysiadła na brzegu łóżka.

Co teraz zrobisz?

Będę pracować, pomagać przy Kirsty i przyjaźnić się z twoim bratem. - Evanna głośno wytarła nos. - Do tego jestem mu potrzebna. On tego chce.

A co z tym, czego ty chcesz?

W tej chwili to nieistotne. Liczy się Kirsty i Logan. On przeszedł piekło i potrzebuje wsparcia, a po to ma się przyjaciół. - Uśmiechnęła się blado. - Weź sobie te szpilki. Leżą na trawniku. Masz ten sam rozmiar, a ja już ich więcej nie włożę. Poza tym gniotły mnie w palce.

Evanno...

Nie noszę butów na obcasie. Ja to ja, a on mnie nie chce. Trudno. Prawdę mówiąc, od dawna wiem, że nie jestem dla niego. Łudziłam się jak wszystkie dziewczyny na tej wyspie. Ale on nie wie, co ja czuję. Tak jest dobrze. Gdyby wiedział, sytuacja byłaby żenująca, a tak wszystko będzie po staremu.

Śmiać jej się chciało. Będzie po staremu. A co z marzeniami? Tylko tam jest miejsce Logana.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Wstała z bólem głowy i pieczeniem pod powiekami obudzona przez Craiga, który przyjechał omówić szczegóły przebudowy łazienki.

Craig, jeszcze nie ma ósmej - wymamrotała półprzytomna. - Dzisiaj niedziela. Dlaczego nie siedzisz z rodziną?

Wczoraj wieczorem skończyłem remont u Mur-raya i pomyślałem, że szybciotko wezmę się za twoją łazienkę. W domu trudno wytrzymać, bo Molly wszystkich stawia na nogi już o świcie. Mimo że był w brudnym kombinezonie, zaprosiła go do kuchni. Włączyła czajnik.

Nie mogę myśleć, dopóki nie napiję się kawy. O której Molly się budzi?

O piątej.

O matko, koszmar.

Ona jest innego zdania. - Craig tarł oczy. - Jednego dnia ja do niej wstaję, drugiego Annie.

Ona ma dwa lata. Powinna spać dłużej. Próbowaliście nie zwracać na nią uwagi?

Annie tak nie potrafi. Jak tylko mała zapłacze, już jest przy niej. Evanna wyjęła z szafki dwa kubki.

-Może warto przez kilka minut nie reagować. Być

może zaśnie. Logan tak zrobił kilka miesięcy temu i zadziałało. Kirsty nawet bardzo nie płakała. Pomarudziła chwilę i zasypiała. Naprawdę? Myślisz, że Molly też by zasnęła?

Niewykluczone. Ale przede wszystkim musicie postępować zgodnie z własnym sumieniem. - Podsunęła mu kubek z kawą. - Pij. Podejrzewam, że nam dobrze zrobi.

Obudziłem cię? Myślałem, że już jesteś na nogach.

Nie, nie obudziłeś. - Prawdę mówiąc, niewiele spała. Leżała wpatrując się w sufit i rozmyślając o Loganie. Głowa jej pękała. - Chcesz jeszcze raz obejrzeć łazienkę?

-Przydałoby się.

Weszli na piętro.

-Myślę, że zajmie mi to dziesięć dni - mówił, rozglądając się po łazience i zapisując coś w notesie.

-Chyba że wyskoczy jakaś niespodzianka.

-Moje życie jest pełne niespodzianek - westchnęła.

-Ale przyjmijmy, że będzie to dziesięć dni. Czy przez ten czas będę mogła się umyć?

Jasne. No, przez większą część czasu. - Spojrzał do góry. - Sufit też ma być niebieski?

Tak.

Ładnie będzie. Jak nad wodą. - Pokiwał głową z aprobatą, po czym zabrał się do mierzenia. - Muszę przygotować kilka desek - wyjaśnił. - Zamówienie przyszło?

-Tak. Przez te paki nie mogę korzystać z garażu.

Craig zapisał wymiary w notesie.

-Standardowa wielkość - powiedział do siebie. - Okej. Jutro bierzemy się do roboty. Postaram się, żeby

wanna była nieczynna jak najkrócej. Prysznic możesz brać u Kyli. - Wsunął ołówek za ucho, po czym popukał w rurę. - Zbudujemy ją. Będzie ładniej.

Rób, co chcesz. - Nie potrafiła wykrzesać z siebie więcej entuzjazmu. - Ważne, żeby łazienka wyglądała tak, jak ci narysowałam.

Szkoda, że nie zrobiliśmy tego, jak wyjechałaś na szkolenie. Oszczędziłoby ci to zamieszania. - Przyjrzał się uważnie rysie na ścianie. - Doktor MacNeil na pewno się cieszy, że już wróciłaś. Żalił mi się, że Kirsty bardzo za tobą tęskni.

Mała szybko rośnie.

To widać. - Przykucnął, żeby zlustrować posadzkę. - To trzeba skuć. Ta włoska glazura, którą wybrałaś, będzie sto razy ładniejsza.

Craig, dam ci klucz, żebyś mógł bez trudu wchodzić i wychodzić, jak będę w pracy.

Wstał.

-Będzie sporo pyłu i gruzu, ale przykryjemy wykładzinę folią. Odprowadziła go do drzwi.

Przyjemnie mieć wytworną łazienkę, ale proces dochodzenia do efektu końcowego wiąże się z licznymi utrudnieniami.

Dochodziła dziewiąta. Przed wyjazdem na szkolenie zapewne poszłaby do Logana i całą niedzielę spędziła, bawiąc się z Kirsty, ale teraz miała wątpliwości, czy wyjdzie im to na dobre.

To prawda, że jej ciągła obecność przy Kirsty odbiera Loganowi motywację do szukania płatnej opiekunki. Może ona zna kogoś, kogo Logan by zaakceptował? Jego żona była bardzo energiczna i tryskała po-

mysłami. To znaczy, że Logan lubi takie kobiety. Nikt taki nie przychodził jej na myśl.

Rozmyślanie o kobiecie dla Logana jeszcze bardziej ją przygnębiło, więc na uspokojenie wypila ziołową herbatkę, zjadła jabłko i wyszła do ogrodu.

Mimo wczesnej pory było już bardzo ciepło. Zanosiło się na kolejny upalny dzień. Przechadzając się, doszła do wniosku, że najlepszym remedium na smutki jest wysiłek fizyczny, ale zanim zrobi się za gorąco. Ubrała się w sprane szorty, włożyła adidasy i wyszła z domu.

Biegła ścieżką nad urwiskiem, stopniowo przyspieszając. Po lewej stronie miała morze, po prawej pastwiska i stada owiec. Od kilku tygodni nie spadła ani kropla deszczu, więc powietrze pachniało słońcem. Biegła wytrwale, żeby zapomnieć o smutku. Nie jest ponurakiem i nie ma w zwyczaju poddawać się przygnębieniu. Więc dlaczego wpadła w taki parszwy nastrój? Głośno dysząc, przystanęła, by odpocząć. Pod jej stopami, na wodzie kołysało się smętnie kilka samotnych żaglówek. Panowała niemal absolutna cisza przerywana jedynie okrzykami mew. Leniwa niedziela.

Za jakiś czas na plażę wysypią się wczasowicze, teraz było tam zaledwie kilka osób.

Przeniosła wzrok na ścieżkę i ujrzała jego.

Logana z Kirsty na plecach.

Jęknęła. Dlaczego akurat on musiał się znaleźć wśród tych rannych ptaszków? I jak to się stało, że nie zauważyła, dokąd dobiegła?

Kirsty zaczęła energicznie wymachiwać rączkami, zanim Evan na zdążyła zniknąć im z pola widzenia.

Za jakie grzechy musi się im pokazać taka spocona

i zdyszana? Gdyby nie była w takim podłym nastroju, w ogóle nie zwróciłaby na to uwagi.

Czy to ważne, jak wygląda?

Poprzedniego wieczoru, pierwszy raz w życiu była tak eleganczka i zadbana, ale czy on to zauważył? Nie. Więc jeżeli nie zauważył tej sukni i szpilek, to dlaczego miałby zwrócić uwagę na wypłowiałą koszulkę, pogniecione szorty i podniszczone adidasy?

W oczach Logana jest po prostu nieciekawa, więc nie warto przejmować się strojem.

Mimo to odgarnęła z policzka wilgotne włosy.

Tak wczesnie jesteście na nogach?

Kirsty jeszcze nie umie się czymś zająć po przebudzeniu - wyjaśnił. - Udaje nam się dospać do siódmej. Mnie to wystarcza.

Wyszliśmy na spacer, żeby nabrać apetytu na śniadanie.

Jakie on ma smukłe, ale umięśnione nogi, pomyślała, pospiesznie przenosząc wzrok na Kirsty.

Bardzo szybko wczoraj wyszłaś. Kyla powiedziała, że źle się czułaś. - W jego głosie brzmiało zatroskanie. - Jesteś chora?

Jakiś wirus?

Nie, nie wirus. Zrobiło mi się... Nie wiem...

Nie wiesz, jak się czułaś?

Byłam zmęczona. - Odwróciła się w stronę zatoki. - Dzisiaj znowu będzie upał.

Chyba tak.

Nie spuszczał z niej wzroku. Czuła na sobie jego spojrzenie.

Po południu będą porządek w łazience, żeby ją opróżnić dla Craiga. Przyjdzie jutro... - Zawahała się, czegoś wypatrując w oddali. - Co oni robią?

Tych dwoje? Mijałem ich dziesięć minut temu.

Urlopowicze. Mają plecaki wypchane gazetami. Pewnie szukają wygodnego miejsca, żeby usiąść i czytać o tym, co się dzieje na świecie. Nie rozumiem, jak można uciekać od cywilizacji na odludną wyspę i już pierwszego dnia urlopu kupować gazety. Oni do nas machają.

Po co? - Postawił dziecko na ziemi. - Powyrywa mi wszystkie włosy - sapnął.

Logan, oni machają do nas. Ten facet coś krzyczy.

Dobra, chodźmy. - Posadził sobie dziecko z powrotem na ramionach. - Dowiemy się, o co im chodzi.

Coś się stało. - Miała złe przeczucia. - Kobieta jest na ziemi. Nie widzę stąd, upadła czy przysiadła? -Puściła się biegiem.

To moja żona - oznajmił mężczyzna, gdy przystanęli nad kobietą. - Ugryzienie.

Słucham? - Evanna przyklękła obok. - Ugryzienie? Co ją ugryzło? - Jedną ręką objęła kobietę uspokajającym gestem, drugą ujęła jej nadgarstek, żeby policzyć tętno. Zdecydowanie za szybkie.

Logan, sto dwadzieścia.

Stopa... Ugryzło ją w stopę. Cholera, nie mogę. -Palce tak mu drżały, że nie był w stanie wybrać numeru alarmowego.

Kobieta oddychała z coraz większym trudem. Rzuciła mężowi przerażone spojrzenie.

-Pete, zrób coś. Mam sucho w ustach i jest mi słabo... Zobaczyłam go, dopiero jak na nim stanęłam.

Zrób coś.

Logan wziął Kirsty na ręce. Nie mógł postawić jej na ziemi, bo znajdowali się zbyt blisko krawędzi urwiska.

-Proszę się uspokoić. Jestem lekarzem - mówił



Logan - i jestem w stanie pani pomóc, ale najpierw muszę się dowiedzieć, co się stało. Co panią ugryzło? Jakiś owad?

-Wąż - wykrztusiła z obrzydzeniem.

Evanna ściągnęła brwi przekonana, że źle usłyszała.

-Wąż? Na pewno?

Logan nie potrzebował więcej wyjaśnień. Już oglądał zaczerwienione miejsce.

-Żmija. To zdecydowanie żmija. Evanno, trzeba unieruchomić nogę. Czym możemy to zrobić?

Rozejrzała się bezradnie, ale jego poważne spojrzenie ją zmobilizowało.

- Ze sweterka Kirsty można zrobić podkład... Przewiążemy go twoimi skarpetkami, bo są wystarczająco długie, a zwinięta gazeta musi nam zastąpić szynę.

Przyjął jej propozycję zaimprovizowanego opatrunku z aprobatą.

- Bierzemy się do roboty. - Przekazał Kirsty mężczyźnie i zaczął zdejmować skarpetki, po czym podał je Evannie. - Proszę się nie martwić, miałem je na nogach nie dłużej niż pięć minut.

Gdy Evanna zakładała opatrunek z dziecięcego sweterka, męskich skarpetek oraz niedzielnego dodatku gazety, Logan przejął od bezradnego mężczyzny komórkę. Zadzwoił po śmigłowiec oraz do Jima, właściciela gruntów, na których się znajdowali, oraz auta terenowego. Dzięki niemu mieli szansę w ciągu pięciu minut dotrzeć do przychodni.

Evanna rozglądała się niepewnie. Od urodzenia mieszka na tej wyspie, ale nigdy nie natknęła się na żmiję.

- A jak ukąsi drugą osobę? Może powinniśmy jej poszukać?

Uciekła. Żmije są bardzo płochliwe. Zazwyczaj unikają ludzi. Czują drgania ziemi, jak ktoś idzie, i schodzą mu z drogi - wyjaśnił Logan.

Pewnie wygrzewała się na słońcu - dodał mężczyzna, przyklękając przy żonie. - Alison ją nadepnęła, a ma tylko sandały. Nie przyszło nam do głowy zabierać ze sobą butów trekkingowych. Usłyszeliśmy przeraźliwy syk, a potem żona krzyknęła z bólu.

Logan nerwowo wypatrywał auta Jima.

Nie mogę oddychać - pożałowała się kobieta.

Zaraz zawieziemy panią do przychodni. - Oślonił oczy przed słońcem. - O, Jim już jedzie.

Gdy samochód stanął, Logan pomógł kobiecie do niego wsiąść. Ruszamy - rzucił, nie wdając się w zbędne wyjaśnienia. Jim stanął na wysokości zadania i parę minut później byli już przed przychodnią.

Zostawcie mi małą - zaproponował, gdy Pete i Logan pomagali wysiąść Alison. Logan tylko przytaknął.

Evanna jak burza wpadła do przychodni, żeby o-tworzyć ambulatorium. Bez wahania wyjęła z szafki z lekami ampułkę z adrenaliną.

Pomiar tętna i ciśnienia plus tlen - zaordynował Logan, pomagając kobiecie położyć się na leżance, po czym wstrzyknął jej adrenalinę. - Tętno sto czterdzieści. Evanno, druga dawka adrenaliny. Oraz EKG.

Ciężenie dziewięćdziesiąt na pięćdziesiąt - zameldowała, po czym założyła Alison maskę tlenową, a chwilę później podłączyła ją do elektrokardiografii.

Dziewięćdziesiąt na pięćdziesiąt? To chyba bardzo mało? Co z nią będzie? - Trzymając się za głowę, mężczyzna nerwowo chodził po pokoju. - Nie mogę

w to uwierzyć. Nie miałem pojęcia, że w Zjednoczonym Królestwie są żmije. Gdybym wiedział, nie puściłbym jej w sandałach. Ale w taki upał...

Żmije bardzo rzadko pokazują się ludziom. I nie wszyscy ukąszeni reagują tak gwałtownie. Alison miała pecha. - Logan wziął od Evanny drugą strzykawkę. - Podamy pani lek antyhistaminowy oraz hydrokorty-zon i, na wszelki wypadek, kroplówkę. Antytoksyna? - Evanna nigdy nie zastosowała an-tytoksyny, ale wiedziała, że coś takiego istnieje.

- Niewykluczone. Pewnie przyswoiła trochę jadu.

Wpatrywała się w elektrokardiogram, ale nie dopatrzyła się żadnych nieprawidłowości.

Tutaj wszystko w normie. Wysyłamy pacjentkę do miasta? -

Wiedziała, że Logan bez potrzeby nie wzywa śmigłowca.

Tak. - Nadal wpatrywał się elektrokardiogram. -Połącz mnie z toksykologią.

Ciśnienie krwi się podnosi - stwierdziła, po czym przeszła do telefonu.

Nie można go nie podziwiać, pomyślała, czekając na połączenie. Od lat pracują razem, a on nigdy nie stracił zimnej krwi. Nawet tej koszmarnej nocy, kiedy umarła Catherine. Jest wspaniałym lekarzem.

Zdjął prowizoryczny opatrunek.

Noga puchnie - stwierdził. - O, są ślady zębów jadowych. Tak, jad dostał się do układu krwionośnego.

Toksykologia. - Evanna podała mu słuchawkę.

Załóż opatrunek z prawdziwego zdarzenia. Tu Logan MacNeil...

Nabiera kolorów - zauważył mąż, a Evanna, mierząc tętno, przytaknęła.

I łatwiej jej oddychać - dodała. - Nie zdążyłam nawet zapytać pana o dane pacjentki.

Winchester. Alison Winchester. Zatrzymaliśmy się w hotelu Glenmore Arms. Przyjechaliśmy dopiero wczoraj.

Skrupulatnie zapisała te informacje, po czym po raz kolejny zmierzyła kobiecie ciśnienie.

- Dziewięćdziesiąt pięć. Poprawia się. Teraz oczyszczę ranę i założę normalny opatrunek. Logan odłożył słuchawkę.

Śmigłowiec będzie tu lada moment. Przewiezie panią do szpitala. Napiszę krótką notatkę, co pani podaliśmy.

Już mi lepiej. - Kobieta uniosła rękę, żeby zdjąć maskę, ale ją powstrzymał.

Proszę nie zdejmować. Leki, które pani dostała, zadziałały, ale na wszelki wypadek przewieziemy panią śmigłowcem do szpitala.

I tam zostanę?

To nie jest wykluczone, ale na krótko.

Polecisz z pacjentką? - zapytała Evanna, wyglądając przez okno, bo usłyszała warkot silnika.

Powinienem. - Wpatrzony w ekran komputera pisał skierowanie. Skończywszy, spojrzął na nią, a ona wyczytała w jego myślach, że problemem jest Kirsty.

Nie mam żadnych planów na popołudnie, więc mogę się nią zająć - powiedziała półgłosem.

Potał dłonią kark.

Głupio mi cię o to prosić.

Przecież wiesz, że bardzo ją kocham. - Po raz kolejny mierzyła ciśnienie. - Zdecydowanie lepsze.

Czy mogę z nią polecieć? - niepokoił się Pete Winchester. Bez problemu. Ale może byłoby lepiej, gdyby pan zabrał auto na prom i autem dojechał do szpitala. W ten sposób będzie pan mógł wziąć dla żony jakieś rzeczy.

Tak, tak będzie lepiej. - Kobieta uchyliła maskę. - Będę potrzebowała koszuli nocnej i kosmetyczki, która jest w łazience. W szufladce w stoliku nocnym jest moja biżuteria. Ją też zabierz. Po odprawieniu śmigłowca Evanna wróciła po Kirsty.

Dlaczego mi nie powiedziałaś, że ona lubi wrywać ludziom włosy? Uczyłem ją prowadzić auto - powiedział Jim, a uradowana Kirsty wyciągnęła do niej rączki.

Kirsty, mamy cały dom dla siebie - oznajmiła Evanna. - Jim, czy możesz odwiedzić pana Winchestera do Glenmore Arms? Zamierzam spakować kilka rzeczy, żeby pojechać samochodem do żony do szpitala.

Nie ma sprawy. Do roboty idę za godzinę. Ciebie też odwiedzić do domu?

Miała w planie porządkowanie łazienki, ale uznała, że może zrobić to później. Bolała ją głowa i padała z nóg.

- Nie. Zostanę u Logana. Kirsty ma tu wszystkie zabawki, więc będzie mi łatwiej czymś ją zająć.

Wróciwszy późnym popołudniem, zastał Evannę i Kirsty na podłodze w kuchni pośród farbek i papierów.

- Połóż tu rączkę - mówiła Evanna, odciskając małą łapkę na wielkim arkuszu papieru. - Brawo!

Stał w drzwiach i je obserwował. Dookoła nich stały

spodeczki z farbami, a na papierze widniały odciski rącek i stopek zachwyconej Kirsty.

-Nie oglądacie książeczek? Nie ubieracie lalki? Nie można ani na chwilę spuścić was z oczu.

Evanna podniosła wzrok i natychmiast wstała z podłogi. Była w tych samych szortach co rano, ale zdjęła adidasy.

Kirsty uwielbia bawić się farbami - wyjaśniła. -To jej ulubione zajęcie. Nie mam serca jej odmówić. Rozłożyłam gazety, więc mam nadzieję, że nie zniszczyłyśmy twojej kuchni.

Rozpieszczasz ją - powiedział, odstawiając torbę i zdejmując marynarkę. - Amy unikała takich zabaw jak ognia, żeby nie sprzątać i strasznie się bała, że Kirsty pobrudzi ją farbami.

No cóż, nic się nie stanie, jeżeli te stare szorty czy ta koszulka się upaprzą, poza tym nie mam nic przeciwko sprzątanu. -

Ostrożnie przeniosła malowidła Kirsty na stół, żeby wyschły na słońcu. Przycisnęła je słoikami z dżemem. - Jak nasza pacjentka?

Sądzę, że podadzą jej surowicę. Zostawiłem ją w dobrych rękach. Skarżyła się na ból, ale poza tym jej stan jest dobry. Zbiegli się do niej wszyscy, bo to bardzo rzadki przypadek.

Nie mogłam uwierzyć, że to ukąszenie żmii. - Poprawiła gazetę na podłodze, bo Kirsty nadal oddawała się twórczości. - Mamy tu różne wypadki i schorzenia, ale pierwszy raz miałam do czynienia z ukąszeniem żmii.

Zdarza się to wyjątkowo rzadko. A jeszcze rzadziej prowadzi do śmierci, aczkolwiek częste są gwałtowne reakcje alergiczne.

Podejrzałem, że pani Win-

chester jest właśnie takim przypadkiem. - Wyjął z lodówki butelkę wody. - Jak na złość tym razem nie miałem przy sobie adrenaliny. Sama wiesz, że noszę ją od tego wypadku z osą kilka lat temu. Ale wyszedłem z Kirsty na mały spacer. W ogóle o tym nie pomyślałem. Najadłem się strachu.

Nie dałeś tego po sobie poznać. Myślę, że twój stoicki spokój pomógł tej kobiecie zapanować nad strachem. Skończyłaś, skarbie? - Wzięła na ręce Kirsty, nie zwracając uwagi na pokrywającą ją grubą warstwę burej mazi. - Wiem, co robić w nagłych wypadkach, ale tym razem bałam się odezwać, żeby się nie zbłaźnić. Nie miałam pojęcia, na czym polega pierwsza pomoc. Kiedyś gdzieś wyczytałam, że należy wyssać jad albo naciąć skórę...

Naoglądałaś się za dużo telewizji - powiedział, szeroko się uśmiechając.

W ogóle telewizji nie oglądałam, bo ciągle jestem w pracy - burknęła. - Ale w tym kraju jest za dużo przesądów, a za mało opisanych przypadków.

Jaka ona jest oddana mojej Kirsty, pomyślał z rozrzewnieniem. I cierpliwa.

W dzisiejszych czasach coraz więcej ludzi trzyma w domu jadowite węże, więc mamy już trochę doświadczeń. Wynika z nich, że wysysanie jadu czy nacinanie skóry nie jest wskazane. - Dopił wodę i wrzucił butelkę do pojemnika na odpady. - Jak chcesz więcej dowiedzieć się o węzach, zapytaj Ethana. Miał z nimi do czynienia w Afryce.

Węże napawają mnie obrzydzeniem, ale i fascynują. Myślę, że gdybym natknęła się na żmiję, pewnie zeszytniałabym ze strachu. Nie dziwię się, że ta kobie-

ta tak się przeraziła. Uch! - Wzdrygnęła się, a on próbował sobie wyobrazić przerażoną Evannę.

Myślę, że uciekłyby, zanim byś ją zobaczyła. One są bardzo płochliwe.

Ta nie była płochliwa.

Pewnie ją zaskoczyli.

Alison miała szczęście, że byłeś blisko. - Papierowym ręcznikiem wycierała Kirsty ręczki.

Chyba tak, bo wątpię, czy śmigłowiec tak szybko dowiózłby adrenalinę. To dlatego zawiozłem ją najpierw do przychodni. Zawiadomię strażnika przyrody i poproszę, żeby przejrzał okolice tej ścieżki. Jeżeli mają tam gniazdo, to należy je przenieść. Lepiej żeby to się nie powtórzyło, mimo że prawdopodobieństwo jest jak jeden do miliona. Mamy coś do jedzenia? Konam z głodu.

Przygotowałam wam na podwieczorek sałatkę z kurczaka. Zrobiłam trochę więcej, bo pomyślałam, że nie jadłeś śniadania ani lunchu, więc będziesz głodny. - Wyjęła z lodówki sporą salaterkę.

Jestem głodny jak wilk. - Zajrzał do salaterki. -Czy to ta pyszna sałatka z kurczakiem marynowanym w miodzie i soku z cytryny?

Tak.

Nie ma nic lepszego. Czy już ci mówiłem, Evan-no, że genialnie gotujesz?

Dziękuję.

A ty coś jadłaś?

Pojadę do siebie. Muszę jeszcze uporządkować łazienkę, bo jutro przychodzi Craig z ekipą.

Dlaczego stale mu się wydaje, że ona go unika?

- Zjedz ze mną.



- Nie. Kirsty, nie dotykaj szafek brudnymi rączkami! - Porwała dziewczynkę na ręce i pochyliła się nad zlewem. - No, już czyste. Posiedź chwilę, a ja to posprzątam. - Posadziła Kirsty na podłodze. - Och!

Ten okrzyk kazał Loganowi rozejrzeć się po kuchni. Kirsty stała przez chwilę, po czym zrobiła jeden niepewny kroczek i bardzo z siebie zadowolona opadła na pupę.

- Widziałeś?! - Evanna aż klasnęła w dłonie. - Logan, ona chodzi! Kirsty, pokaż, jak chodzisz. - Przyklekła i wyciągnęła do dziecka ręce. - Chodź do mnie, chodź do Evanny.

Kirsty mozolnie się podniosła, zachwiała, zrobiła dwa kroczki i z szerokim uśmiechem usiadła na podłodze.

Jaka zadowolona - zauważyła uradowana Evanna, biorąc małą na ręce. - Mądra dziewczynka.

Teraz już nigdy nie zaznamy spokoju - mruknął Logan, oczarowany zachwytem malującym się na twarzy Evanny.

Taki przyjaciel jak ona to skarb, pomyślał, wyjmując z szafki talerze. Ma wolny dzień, a zgodziła się cały spędzić z jego dzieckiem.

Muszę jechać do domu - powtórzyła.

Najpierw coś zjesz. Poświęciłaś nam cały dzień, więc chociaż daj się nakarmić, zwłaszcza że to ty przygotowałaś tę sałatkę.

To ty zrezygnowałaś z wolnego dnia. - Wyjęła sztucce z szuflady. - Ja bawiłam się z Kirsty, a ty pracowałeś.

Siadaj z nami. To rozkaz. - Mrugnął do niej, a ona się zaczerwieniła. Dlaczego?

Gdy usiedli przy stole w ogrodzie, wzięła Kirsty na kolana.

Ona ma świetny apetyt. Bardzo jej smakuje mój kurczak. Obojgu nam smakuje twój kurczak. To była kolejna słaba strona Amy - powiedział, napełniając sobie talerz. - Miała wyjątkowo ograniczony repertuar. Żywiła nas wyłącznie paluszkami rybnymi.

Przez jakiś czas jedli w milczeniu, aż Kirsty zaczęła się wiercić. Powinna wcześniej iść spać. Próbowалаm ją położyć w połodnie, ale była zbyt rozbrykana. Jest bardzo zmęczona.

Ty też wyglądasz na zmęczoną - zauważył. - Źle spałaś?

Nic mi nie jest. - Pochyliła się nad marudzącą Kirsty, a on znowu pomyślał, że unika kontaktu wzrokowego.

Coś ci dolega? Jeśli tak, to mogę...

Logan, nic mi nie dolega. Naprawdę. - Wstała od stołu. - Muszę iść.

Pierwszy raz była taka rozdrażniona.

Evanno... Jesteśmy przyjaciółmi, prawda? Jeśli coś cię gnębi, to chyba wiesz, że można mi się zwierzyć. Ty stale wysłuchujesz o moich problemach. Mam nadzieję, że wiesz, że to nie jest jednostronne.

Nic mnie nie gnębi. - Podała mu Kirsty i sięgnęła po plecak.

- Muszę przygotować łazienkę, bo jutro Craig zaczyna remont.

Dlaczego tak jej się spieszy?

Odwiozę cię.

Nie trzeba. Przejdę się. Dobrze mi to zrobi. Moje poranne bieganie zostało przerwane przez tę zmię.

Czy ona jest chora? Martwi się czymś?

Mocno zaniepokojony chciał rozwinąć ten wątek, ale Kirsty się rozpląkała, więc postanowił porozmawiać z Kylą. To jej serdeczna przyjaciółka. Kyla będzie wiedziała, jeśli Evanna ma problemy.

Przyjdiesz w środę do małej?

Oczywiście. Z radością ucieknę od bałaganu, jakiego narobi Craig. Do jutra.

Nawet nie potrafi zachowywać się normalnie w jego obecności. Od dziecka najlepiej czuła się u boku Logana, ale teraz nagle dopada ją skrępowanie. Coraz trudniej jej ukryć uczucia. On się domyślił, że coś jest nie tak. Odgadł, co ona do niego czuje? Nie, nie. Jeszcze nie.

Musi się pilnować, bo gdy Logan się zorientuje, wszystko się zmieni. Będzie się nad nią litował... Koszmar.

Źle zrobiła, zostając na podwieczorek; Zabawa w dom nie pomoże jej odzyskać równowagi.

W środę będzie inaczej, obiecała sobie, wchodząc do domu. Jak tylko Logan przyjdzie z pracy, przekaże mu Kirsty i wyjdzie.

Żadnych pogawędek. Nie ma mowy o kolacji w ogrodzie.

Obiecała sobie, że nauczy się żyć bez Logana, i dotrzyma słowa.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Podpiszesz mi tę receptę? Zmieniłam pani Carne inhalator. Sądzę, że ten będzie bardziej skuteczny. - Kyła położyła receptę na biurku. - Podobno miałeś pracować niedzielę.

Owszem. - Złożył zamaszty podpis. - Ukąszenie żmii.

Dobrze, że byłeś z Evanną. Samemu byłoby ci trudniej.

Oczywiście. Bardzo się przydała, a potem, kiedy poleciałem do szpitala, zaopiekowała się Kirsty. - Schował długopis do kieszeni i spojrzał na siostrę. - Chciałem cię o coś zapytać. Czy Evanna ma jakieś problemy?

To ją o to zapytaj.

Pytałem. Mam wrażenie, że coś ukrywa.

Na przykład co?

Nie wiem. - Nie odrywał wzroku od Kyli. - Wczoraj była bardzo blada. Wyglądała na zmęczoną. Wcześniej wyszła z naszego spotkania. Czuję, że coś jest nie tak. Zmieniła się. Zrobiła się nerwowa.

Jesteś znawcą kobiet. Sądzę, że sam dojdiesz, o co chodzi.

Dlatego cię o to pytam. Myślałem, że coś wiesz. Przecież to twoja serdeczna przyjaciółka.

A serdeczni przyjaciele nie rozpowiadają sekretów.

Aha, czyli jest coś na rzeczy.

Powiedz mi. Jako pracownik tej przychodni masz obowiązek informować mnie o sprawach dotyczących mojego personelu. Twojego personelu?! - Kyla nie kryła oburzenia. - Logan, nie wyobrażaj sobie, że jesteś alfą i omegą. I czasami pomyśl o czymś innym niż praca.

Nie mam w tej chwili ochoty na kłótnię, ale niepokoję się o Evannę.

Czyżby?

Poczuł, że zaczyna się w nim gotować.

Jak mam rozumieć to pytanie? To zrozumiałe, że się o nią niepokoję. Jest fantastyczną pielęgniarką i lojalną przyjaciółką. Dziwię się, że nie martwi cię, co się z nią dzieje.

Martwię się o nią, martwię.

To znaczy, że coś wiesz! Mów.

Pozwolę sobie zauważyć, że jeżeli jest coś, co powinieneś wiedzieć, to Evanna sama ci to powie. Dzięki za receptę. - Była już pod drzwiami.

Nie myśl, że teraz pozwolę ci wyjść.

Nie mam ci nic do powiedzenia.

W głowie mi się nie mieści, że poprosił cię, żebyś popilnowała Kirsty - powiedziała Kyla, gdy w środę zmieniały się w przychodni. - Bezczelny typ.

To nie jest bezczelność. Potrzebuje kogoś, kogo Kirsty lubi.

Poza tym doglądanie jej będzie przyjemną odmianą po ratowaniu reszty mieszkańców tej wyspy. Krzyż mi pęka i nie życzę sobie żadnych więcej poparzeń słonecznych. Jest połowa sierpnia i ciagle mamy upały. Dlaczego ci ludzie nie stosują filtrów?

Bo są durni - odparła beztroskim tonem Kyla. - Naszemu policjantowi Nickowi kazałam zamykać w a-reszcie wszystkich, którzy nie posmarowali się kremem, i trzymać ich tam do zachodu słońca. A ty nie zmieniaj tematu. Dajesz się wykorzystywać mojemu bratu.

Nieprawda. - Evanna myła ręce. — Przyjaźnię się z Loganem tak samo długo jak z tobą. Logan potrzebuje pomocy, a od tego są przyjaciele. Poza tym, gdybyś zobaczyła, jak w tej chwili wygląda mój dom, też byś była zachwycona, mogąc spędzić pół dnia w czyimś mieszkaniu.

Masz za dobre serce.

To nie jego wina, że czuję do niego to, co czuję.

Pytał mnie, co ci się stało.

Tak? - Zesztywniała. - I co mu powiedziałaś?

Spokojnie, nie puściłam pary z ust, chociaż miałam wielką ochotę. Poleciłam mu, żeby sam to wykombinował. Ale wątpię, żeby to do niego dotarło, bo kochasz się w nim od dwudziestu sześciu lat, a on do tej pory się nie połapał.

Kyla już podchodziła do drzwi.

Zastanawiam się nad planem C.

Co to za plan?

Walnąć go w głowę czymś bardzo ciężkim. Może dzięki temu nabrałby rozumu?

Dobrze, że o niczym nie wie. - Evanna westchnęła z ulgą. - Wyobrażasz sobie tę atmosferę, gdyby się dowiedział?

Może nareszcie byłoby normalnie.

Publiczne odtrącenie nie jest normalne. Jest wystarczająco źle, kiedy go kocham, a on o tym nie wie. Oszczędź mi wstydu.

Ale gdyby się dowiedział, to może by...

Daj spokój, Kyla. Nic nie rób. Nie zmienisz jego uczuć. Do jutra. - Ruszyła do drzwi łączących przychodnię z mieszkaniem lekarza.

Popołudnie spędziła, bawiąc się z Kirsty pod wierzbą płaczącą, a gdy Logan wrócił, pospiesznie wyszła.

-Craig rozwała moją łazienkę, więc muszę go powstrzymać, żeby nie zburzył całego domu. W tej chwili trudno mi uwierzyć, że kiedykolwiek zapanuje tam porządek.

W domu panował totalny chaos, a całe stare wyposażenie łazienki wałało się na trawniku. Omijając sterty gruzu, Evanna weszła do środka.

-Craig, obiecaj, że to się kiedyś skończy.

Mężczyzna otarł pot z czoła.

-Będzie super. Dzisiaj przyjechały baterie. Piękne.

Ma siostra gust, Evanno.

Westchnęła.

Jak długo będę pozbawiona kąpieli?

Kilka dni. W niedzielę dwa razy słyszałem śmigłowiec.

To nic nowego. Sierpniowe niedziele zawsze tak wyglądają.

Znowu opiekowałam się małą doktora MacNeila. -Podrapał się w głowę. - Jemu potrzebna żona. Założę się, że wkrótce kogoś pozna.

Dlaczego Craig tak na nią patrzy?

Niewykluczone. Na razie doktor świetnie sobie radzi. - Przypomniała sobie, jak się jej żalił, że wszyscy kaza mu się powtórnie ożenić.

Ładnie, że mu pomagasz.

Znam go od dziecka. Jest najlepszym kumplem.

-Wiem. A ty i Kyla to przyjaciółki nierozłączki, od kiedy byłyście w pieluchach. - Craig zapatrzył się w ogród. - Czasami człowiek nie widzi tego, co ma pod samym nosem - rzucił filozoficznie.

Wszyscy o tym wiedzą?

-Craig...

-On jest sam, ty sama... Mnie to pasuje.

Poczuła, że się czerwieni. Czy cała wyspa podziela jego opinię?

Craig, Anna Brice też jest sama - mruknęła. - Dlaczego nie ona? Może dlatego, że ma osiemdziesiąt sześć lat. -Przegarnął włosy.

-Nie chodzi o to, że oboje nikogo nie macie. Przyjaźnicie się. Wszyscy to wiedzą.

-Małżeństwo to zdecydowanie więcej niż przyjaźń.

Pokiwał głową.

Możliwe, ale to dobry początek. - Oparł się o ścianę. - Pozbieram te rzeczy i znikam. Jutro przyjdę o siódmej. Nie za wcześnie? Chciałbym skończyć najcięższą robotę, zanim zrobi się upał.

Możesz zaczynać o siódmej.

Sąsiedzka ciekawość to największy kłopot w takich małych społecznościach, pomyślała z rezygnacją, idąc do kuchni.

W następnym tygodniu przyjęli niespotykaną dotąd liczbę pacjentów, przede wszystkim urlopowiczów.

Jakbym pracował na oddziale ratunkowym - sapnął Logan.

Przed chwilą skończył zakładać szwy kolejnemu dziecku, które pośliznęło się na skałach. - To było bardzo brzydkie skaleczenie.

Łaził po skałach w klapkach, a nie w odpowiednich



butach, i dlatego się pośliznął. - Sprzątała po zabiegu, starając się zachowywać jak najbardziej naturalnie.

I chyba jej się udawało, bo Logan ani razu nie zapytał, co jej dolega.

W wakacje ludzie zapominają, od czego mają rozum. Dowiedziałem się, co było dalej z panią Winchester. Zatrzymali ją na noc i zalecili badanie kontrolne przed powrotem do Londynu. Skarzy się na ból, ale poza tym nie zaobserwowano żadnych niepokojących skutków ubocznych. Szpital skontaktował się z jej lekarzem rodzinnym.

Ale się zdziwi. - Evanna się roześmiała. - Dam sobie głowę uciąć, że taki londyński lekarz rodzinny wie o żmijach jeszcze mniej niż ja. - Podeszła do umywalki. - Strażnik szukał tej żmii? Wyobraź sobie, że tak. Dzwonił do mnie z informacją, że zorganizował przewodzkę całej rodzinki.

Państwo Żmijowie? - Evanna myła ręce. - Przeniósł ich w miejsce z ładnym widokiem i bieżącą ciepłą oraz zimną wodą?

Mam nadzieję, że tam, gdzie nikt się na nich nie natknie. -

Uderzył w klawisz komputera. - Skończyliśmy?

Na razie. Wiem od Janet, że masz trzy wizyty domowe. Doug ma zawroty głowy. Podejrzewam, że przyczyną są leki, ale warto to sprawdzić. Bardzo się boi o siebie, od kiedy wypisano go ze szpitala.

Wszyscy pacjenci po zawale odczuwają niepokój, a Doug miał zawał względnie niedawno. - Przeglądał wyniki badań pacjentów. - Jakie Sonia ma ciśnienie?

W dalszym ciągu podwyższone, ale analiza moczu niczego nie wykazała i nie ma obrzęków.

Skrzywił się.

Prawdę mówiąc, wołałbym, żeby już była pod opieką szpitala. Nie dziwię ci się. Po tym, co stało się z Catherine... ale w przypadku Soni nie ma żadnych wskazań do hospitalizacji. Jestem u niej codziennie, więc jeśli coś się zmieni, będziemy mieli czas ją przewieźć.

Ich spojrzenia się spotkały. Wiedziała, że Logan wspomina tę koszmarną noc, kiedy stracili Catherine, bo z powodu złej pogody śmigłowiec nie doleciał na wyspę.

Logan... - Wahala się. - Wiesz przecież, że nic więcej nie mogłeś zrobić.

Wiem. Ale wcale nie jest mi z tym łatwiej.

Ja też przy tym byłem. - Była to najstraszniejsza noc w jej życiu.

-I każdego dnia zadaję sobie pytanie, czy mogłam zrobić coś więcej. Czy coś przeoczyłam.

Potał twarz dłonią.

- Nic więcej nie mogliśmy zrobić -powiedział cicho.

- Catherine miała niezdiagnozowaną wadę serca. Nawet gdyby znalazła się w szpitalu, rezultat byłby taki sam.

Za wszelką cenę chciała podnieść go na duchu, ale nie bardzo wiedziała jak.

Przeszedłeś wtedy samego siebie. Uratowałeś Kirsty. I masz śliczną córeczkę. - Kiwał głową. -Uważam, że powinieneś zacząć myśleć o jakichś rozrywkach. Będę pilnować Kirsty, a ty wyjdź na kolację, rób coś innego niż praca.

Powiedz mi, z kim mam się umówić. - Był wyraźnie rozbawiony.

Nie wiem. - Zaczerwieniła się, żałując, że poruszyła ten temat.

Nie stronię od ludzi. Jestem w kontakcie z Kylą i Ethanem. Z ciotką Meg i kuzynami. Spotykamy się przy stole, razem chodzimy na plażę.

Tak, tak. - Westchnęła. - Mam na myśli... jakąś kobietę.

Nie w głowie mi romans - odparł stanowczym tonem. - Może za jakiś czas, ale na pewno jeszcze nie teraz.

Do niczego cię nie namawiam. Chciałam tylko, żebyś wiedział, że zawsze chętnie ci pomogę. - Najwyższy czas zmienić temat. - Lucy jest dla ciebie pełna podziwu. Przyznała się, że ciągle z czymś do ciebie dzwoni, a ty jesteś anielsko cierpliwy.

To jej pierwsze dziecko. Nic dziwnego, że jest przestraszona.

Od dawna zamierzam do niej zajrzeć, ale ciągle nie mam czasu.

Jak jej się układa?

W porządku. Jest zakochana w swoim maleństwie.

To bardzo sympatyczna dziewczyna. Żadnych problemów?

Żadnych. Mała je dobrze, zaczęła też dłużej spać. Kilka razy widziałam Lucy z wózkiem poza domem.

Dobra wiadomość. - Wstał od biurka. - Pora na wizyty domowe,

bo dziś środa. Jesteś pewna, że możesz zaopiekować się Kirsty?

Oczywiście. Przecież się umówiliśmy. Wierz mi, z radością

ucieknę przed tym łoskotem i radiem ryczącym na cały regulator.

Dlaczego budowlańcy zawsze tak głośno nastawiają radio?

Od kiedy weszli do łazienki, zjadłam już dwa opakowania paracetamolu. I mam dosyć robienia kanapek z bekonem dla głodnych facetów.

Sięgnął po torbę lekarską.

Twój problem polega na tym, że wszystkich rozpieszczasz.

Większość budowlańców zadawała się herbatnikami.

Wydaje mi się, że jak ich dobrze nakarmię, to lepiej wykonają robotę - wyznała ponurym tonem. - Ciągłe nie wierzę, że ta łazienka może ładnie wyglądać. Cała podłoga zasypana gruzem, a w ścianach ogromne dziury.

Craig jest bardzo solidny. A jeżeli zepsuje twoją łazienkę, to już mu nie podpiszę ani jednej recepty. - Położył rękę na klamce. - Aha, sprzątaczką nie mogła dzisiaj przyjść, więc nie przestrasz się bałaganu. I tak uważam, że dopóki Kirsty nie przestanie rzucać zabawkami, sprzątanie to strata czasu i pieniędzy.

Tak mówi prawdziwy mężczyzna. Kupiłam jej kilka nowych książeczek. Jeśli zrobi się chłodniej, zabiorę ją na plażę.

Dobry pomysł. Jeżeli skończę wcześniej, zejdę do was nad morze. Dzięki, Evanno.

Dobrze się składa, że Logan nie widzi w niej kobiety, bo teraz, kiedy w jej łazience królują robotnicy, od dwóch dni nie myła włosów. Craig zakręcił wodę, bo jest jakiś problem z rurami, którego rozwiązanie potrwa kolejny dzień.

Mogłaby się wykapać albo wziąć prysznic u Kyli, ale Kyla akurat ma gości.

Przecież może wziąć prysznic u Logana! W torbie ma drugie ubranie, które wzięła z myślą o zabawie z Kirsty.

Przeszła do mieszkania Logana.

Witaj, Meg. Koniec twojego dyżuru.

Nie wiem, jak ty potrafisz z nią wytrzymać -jęknęła Meg, podając jej wierzgającą Kirsty. - Od rana nie

robię nic innego, tylko odciągam ją od niebezpiecznych miejsc. Chciałam posprzątać i poprasować, ale nic z tego nie wyszło. A jedzenie... To dziecko nie wie, gdzie ma buzię. W trakcie śniadania przebierałam ją dwa razy. Kaszka była na suficie i na wszystkich ścianach.

Słonko, byłaś niezdolna? - Evanna pocałowała Kirsty i posadziła ją na podłodze. - Meg, nie przejmuj się bałaganem. Jak mała zaśnie, postaram się posprzątać.

Nie waż się dotknąć odkurzacza. - Meg ściągnęła brwi. - Wystarczy, że zajmujesz się Kirsty.

Meg, ja lubię pomagać. - Uśmiechnęła się do Kirsty. - Wiem, że to niemożliwe, ale lubię sprzątać.

To będzie cud, jak ona pozwoli ci dotknąć ścierki do naczyń. Lece, bo kafejka pęka w szwach. - Meg pogroziła palcem Kirsty. - Bądź grzeczna.

Dziewczynka machała rączką.

Pa, pa.

Nie wiedziałam, że ona to potrafi - zachwyciła się Evanna.

Nie rozczulaj się. Ona jest bardzo sprytna. Wie doskonale, kogo można owinać sobie wokół najmniejszego paluszka. Bawcie się dobrze. Możecie też wpaść do mnie. Zrobię dla niej specjalny deser.

Evanna przysiadła na podłodze przed Kirsty, która tarła oczy.

- Zmęczona? Gdzie jest twój kocyk? - Poszukała wzrokiem ulubionego różowego kocyka Kirsty. Wisiał na krześle. - Położymy cię i zobaczymy, czy masz ochotę na drzemkę.

Przewinęła Kirsty, dała jej butelkę z mlekiem i ułożyła w łóżeczku. Dziewczynka zasnęła błyskawicznie.

- Uprzykrzenie życia ciotce Meg okazuje się bardzo

męczące - mruknęła do siebie Evanna, wychodząc z dzieciennego pokoju.

Zerknęła tęsknie w stronę łazienki, ale uznała, że zanim się umyje, zrobi trochę porządku.

W ciągu następnej godziny poukładała medyczną literaturę Logana, zebrała z podłogi ubrania i wrzuciła je do pralki, wyszorowała do połysku całą kuchnię, włączyła zmywarkę i opróżniła wszystkie kosze.

Pokroiwszy warzywa na kolację, którą planowała zająć się później, zerknęła na zegar. Kirsty spała już półtorej godziny.

Uznała, że zdąży wziąć prysznic, zanim mała się obudzi.

Weszła do łazienki.

Gdy otworzył drzwi, zaskoczyła go panująca w domu cisza, ale przypomniał sobie, że Evanna zamierzała zabrać Kirsty na plażę.

Od razu rzucił mu się w oczy idealny porządek. Meg dzwoniła do przychodni, by go przeprosić, że nic w domu nie zrobiła, więc nie miał wątpliwości, kto dokonał takiej metamorfozy.

Evanna.

Z poczuciem winy ruszył na górę do swojego pokoju. Weźmie potrzebny mu podręcznik, wypije herbatę i wróci do przychodni. Gdy znalazł się na szczycie schodów, drzwi od łazienki nagle się otworzyły i w progu stała Evanna.

Jak ją pan Bóg stworzył. I ociekająca wodą.

- Evanno... - wykrztusił.

Przez ułamek sekundy patrzyli sobie w oczy. Pierwsza odzyskała mowę Evanna.

- Zapomniałam ręcznika - zawołała przerażona. - Przestań się gapić! To nie przystoi!

Nie przystoi?

Kiedy indziej roześmiałby się rozbawiony takim archaicznym zwrotem, ale tym razem kompletnie stracił głowę. Jego umysł się wyłączył, a mózg przestał panować nad oczami. Dopiero po chwili się zorientował, że stoi ze wzrokiem wbitym w jej kuszące uda.

Miał też problem z oddychaniem.

Zasłoniła się dłońmi, ale jej ponętne kształty na trwałe zapisały się w jego mózgu.

Znał ją od dziecka i wydawało mu się, że wie o niej wszystko. Że jest uosobieniem dobroci, cierpliwości, że jest dowcipna, że nie może żyć bez kawy, że lubi biegać i pływać. W szkole była prymusem z angielskiego i kompletną nogą z matematyki. Od przedszkola jest najlepszą przyjaciółką jego siostry, więc zna ją naprawdę dobrze. Bardzo dobrze. Do tej chwili mógłby przyjąć, że wie o niej absolutnie wszystko.

Dlaczego więc nie dostrzegł, że Evanna ma ciało, o jakim marzy każdy mężczyzna?

Ogarnięty pożądaniem zamknął oczy i po omacku wyjął z szafy ręcznik.

- Trzymaj.

Nie mógł nie patrzeć.

Fantastyczne piersi. Zawsze takie miała, czy nagle jej takie wyrosły? Dlaczego do tej pory ich nie zauważył?

Chciał odwrócić wzrok, ale oczy odmówiły mu posłuszeństwa.

Czuł, że lada moment przyprze ją do ściany i posiadzie.

- Ja... Ty... -jąkał się.

- Kurczę, Logan, przestań się gapić! - zawołała przez ściśnięte gardło. - Tysiące razy widziałeś mnie w bikini, więc to, że jestem goła, to chyba niewielka różnica. Widział ją w bikini? Jego otępiały mózg pracował bardzo wolno. Tak, widział ją w bikini. I niczego nie zauważył? Był ślepy? Głupi? Jedno i drugie?  
Co takiego? Słucham?  
Co się z tobą dzieje? I co ty tu robisz?  
Ja tu mieszkam. Chyba. - Niczego już nie był pewien. Wiem, że tu mieszkasz, nie jestem głupia! - warknęła, ciaśniej owijając się ręcznikiem. - Nie spodziewałam się ciebie. Miałeś być w przychodni. Pierwszy raz była taka opryskliwa, ale jej starania, by ratować godność, wręcz go rozczuliły. Byłem w przychodni, ale... potrzebowałem... - Kompletnie zapomniał, po co przyszedł. Daj spokój. Nieważne. - Cofnęła się do łazienki, a on zacisnął pięści, żeby jej nie dotknąć. - To najbardziej żenująca sytuacja w moim życiu - powiedziała, przysmykając drzwi. - Przestań się gapić i podaj mi ubranie.  
Ubranie?  
Tak, Logan, ubranie! W torbie, na podłodze, przy samych drzwiach. Weź się w garść. Mózg ci wyparował? Zna ją tak długo, ale pierwszy raz widzi ją tak wściekłą. Jest tolerancyjna i cierpliwa, ale teraz zachowuje się, jakby dopuścił się czegoś niewybaczalnego.  
Evanno - zaczął, siląc się na obojętny ton. - Nie ma czego się wstydzić. Znamy się od dziecka...  
To nie znaczy, że mam ochotę pokazywać ci się nago. Podaj mi ubranie! Stoi w torbie tuż przed tobą.



I nie waz się komukolwiek pisnąć stówko. Jeśli się zorientuję, że puściłeś parę z gęby, będziesz szukał nowej pielęgniarki. Podał jej torbę z ubraniami. Niemal wyrwała mu ją z ręki, po czym zatrzasnęła drzwi.

Stał zadumany, wpatrując się we framugę. Co za różnica, czy Evanna ukrywa się pod ręcznikiem, czy za deską. Obraz jej nagiego ciała na zawsze pozostanie w jego głowie.

Wyszła z łazienki w szortach i T-shircie. Wyglądała jak dawna Evanna. Ale to tylko pozory, bo teraz on wie. Wie, co jest pod ubraniami.

Jestem ubrana, więc możesz przestać się gapić -wycodziła przez zęby.

Evanno...

Daj spokój. - Umknęła do pokoju Kirsty.

Tak, musi się opanować. Postanowił zająć swój skołatany mózg czymś nudnym i nieistotnym. Czymkolwiek, byle nie kształtami Evanny. Od śmierci Catherine nie myślał o kobietach, żadnej nie pożądał.

Aż do dzisiaj.

Musi jak najszybciej wyjść z domu, żeby nie doprowadzić do jakiejś żenującej sytuacji. Evanna jest jego najlepszym przyjacielem. Nigdy dotąd nie nachodziły go myśli o seksie z tą kobietą i tak musi pozostać.

Gdyby wiedziała, jakie zrobiła na nim wrażenie, czułaby się bardzo skępowana. Ich układ by się rozpadł, nie potrafiliby razem pracować...

Klnąc pod nosem, zbiegł na dół, by wrócić do przychodni. Wiedział przy tym, że nie będzie w stanie skoncentrować się na pracy.

Ukryła twarz w dłoniach. Jak mogła wykazać się taką głupotą? Można było przewidzieć, że Logan wróci, jak tylko ona wejdzie pod prysznic. Los jest złośliwy.

Ze wstydu miała ochotę wcisnąć się pod łóżeczko Kirsty i zostać tam na zawsze.

Dziewczynka już się obudziła i z palcem w buzi leżała spokojnie, nieświadoma katuszy przeżywanych przez Evannę.

Dlaczego zapomniała o ręczniku?

Dlaczego goła wyszła z łazienki?

Dlaczego Logan nie zachował się jak dżentelmen i się nie odwrócił? Czy naprawdę wygląda tak koszmarnie?

Zanim poznał i poślubił Catherine, miał wiele przygód, więc to nie widok nagiej kobiety tak nim wstrząsnęła.

- Och, Kirsty, co za wstyd. - Wzdychając, wzięła dziecko na rękę i zeszła do kuchni.

Nie natknęła się na Logana. Zawołała go, wyjrzała przez okno. Zniknął. Nawet się nie pożegnał.

- To mile, że zrobiłam na nim takie wrażenie - mruzczała, wyjmując z lodówki twarożek. - Wycisnął na moich wargach gorący pocałunek? Nie. Rzucił się na mnie? Nie. Co zrobił? Gapił się jak sroka w gnat, jękał się, a potem uciekł. Mówię ci, Kirsty, szkoda, że nie jesteś chłopcem. Oni mają w życiu o wiele łatwiej.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Sonia nadal ma wysokie ciśnienie. Zapisła się już na wizytę w szpitalu. - Unikając wzroku Logana, położyła przed nim plik recept.

Czuła, że jej się przygląda.

-Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby ją tam zatrzymali.

Minęły dwa dni od „incydentu łazienkowego”, jak to sobie nazywała. Przez ten czas unikali tego tematu jak ognia, a ona zaczęła się obawiać, że już nigdy nie będzie w stanie zachowywać się normalnie w jego obecności.

On też nie zachowywał się tak jak zwykle.

Byłoby jej lżej, gdyby pokusił się o jakiś żartobliwy komentarz. Niestety, nic takiego nie zrobił. Co gorsza, wchodząc do pokoju, udawał, że jej nie widzi.

Janet pyta, czy chcesz kawę.

Poproszę. Przyda mi się zastrzyk kofeiny. Miałem koszmarną noc. Drugą z rzędu.

Zawahała się. Dwa dni wcześniej, zanim doszło do owego „incydentu”, takie wyznanie by ją zaniepokoiło i chciałyby poznać przyczynę, ale teraz czuła się wyjątkowo niepewnie.

Nie wiedziała, co powiedzieć. On chyba też, bo jej nie zatrzymał, gdy skierowała się do drzwi.

-Poproszę Janet, żeby ci przyniosła kawę.

Przekazała tę informację recepcjonistce, po czym zamknęła się w swoim gabinecie. Gdy skończyła przyjmować pacjentów, zabrała się za porządki, by poczekać, aż Logan pojedzie z wizytami domowymi.

Logan źle wygląda - zauważyła Janet. - Od rana wypił cztery kawy. Nic dziwnego, że ręce tak mu się trzęsą, że nie może utrzymać słuchawek. Tak samo było wczoraj.

Pewnie Kirsty nie daje mu spać - mruknęła Evanna.

Widać, że nie śpi, ale nie sądzę, że to sprawka Kirsty. Przedwczoraj mi się pochwalił, że mała już przesypia całą noc.

To co nie daje mu spać? - Evanna sięgnęła do torby po klucze. Nie wiem. Myślałam, że ty coś wiesz. On rozmawia tylko z tobą, Evanno.

To prawda. Przed nią potrafił się otworzyć nawet w najtrudniejszym okresie. Ale odkąd pokazała mu się nago, odzywał się do niej wyłącznie w sprawach zawodowych. To znaczy, pomyślała, że i on czuje się niezręcznie. Beznadziejna sytuacja. Znają się od dziecka, więc powinni umieć przejść nad tym „incydentem” do porządku dziennego.

Jeżeli on nie podejmie tematu, ona musi to zrobić. Nawiąże do tego wydarzenia i po prostu je zbagatelizuje.

Logan jechał z podniesionym dachem, by szybciej ochłonać, bo cztery kawy nie spełniły jego oczekiwań. Obiecał sobie, że pójdzie spać bardzo wcześnie.

Uświadomił sobie jednak, że nie jest to kwestia położenia się do łóżka, lecz zaśnięcia. Niezależnie od tego,

czy miał oczy zamknięte czy otwarte, widział Evannę. Nagą i ponętą.

Kiedy wchodziła do jego gabinetu, bał się wstać z fotela, żeby nie zauważyła, jakie robi na nim wrażenie.

Co się z nim dzieje?

Dlaczego jego reakcja jest tak gwałtowna?

Czy to dlatego, że nie miał kobiety od śmierci żony? A jeśli tak, to co z tego? Jak temu zaradzić? Przecież nie zaproponuje Evannie upojnej nocy! Jak to powiedzieć? „Dzień dobry, siostrze. Doug McDonald bardzo dobrze reaguje na nowe leki. A tak na marginesie, czy zechce siostra się rozebrać i odbyć ze mną stosunek płciowy, bo jej ciało nie daje mi spokoju”?

Sfrustrowany zjechał na pobocze i zgasił silnik. Zapatrzone w połyskujący ocean, ważył w myślach różne rozwiązania.

Puścić w niepamięć, to pierwsza opcja. Upłynęły już dwie doby, a on nie potrafi zapomnieć. Odpada.

Więc co jeszcze może zrobić?

Wyznać jej, co czuje? Umówić się z nią?

Bez sensu. Znają się całe życie, więc gdyby zaproponował jej spotkanie, wyśmiałyby go, bo i tak praktycznie bez przerwy są razem. Może powinien zasugerować, że to spotkanie ma być inne? Zdecydowanie nie platoniczne.

Jak przemienia się wieloletnią przyjaźń w romans?

To niewykonalne.

Gdyby cokolwiek miało się między nimi wydarzyć, stałoby się to lata temu. Gdy byli nastolatkami zabawiającymi się na plaży. Gdy nocowała u Kyli. Gdy zaczęli razem pracować. Były po temu niezliczone okazje.

Jeżeli Evanna cokolwiek do niego czuje, to dlaczego tak się przeraziła, że zobaczył ją nago?

Na pewno zauważyła, jak zareagował.

Nie kokietowała go ani nawet się nie roześmiała. Była wstrząśnięta i zawstydzona. Tak nie reaguje kobieta, która chce zmienić charakter znajomości.

Gdyby jednak wyznał jej, co czuje, a ona by go odtrąciła, nie mogliby razem pracować. Stąd wniosek, że musi stłumić te emocje i zachowywać się, jakby nic się nie wydarzyło.

Los bywa przewrotny. W końcu zainteresował się kobietą. Po raz pierwszy od śmierci Cathenne poczuł chęć życia, ale tak się perfidnie składa, że obiekt jego pożądania to chyba jedyna kobieta na całej wyspie, która nigdy go nie podrywała.

- Evanno, czy ty mnie słyszysz? Halo!

Evanna drgnęła, po czym spojrzała na przyjaciółkę.

Przepraszam, co mówiłaś?

Nic, nic. Mówię do siebie. Upajam się swoim głosem - zachnęła się Kyla. - Przemawiam do ciebie od dziesięciu minut, a ty stoisz zapatrzona. Można by pomyśleć, że jestem nudna.

- Przepraszam, myślałam... o czymś.

Kyla chrząknęła znacząco.

- Czy to „coś” ma metr osiemdziesiąt wzrostu, niebieskie oczy i takie samo DNA jak ja?

Evanna zbyła to milczeniem.

Co chciałaś mi powiedzieć?

Nie będę się powtarzać, ale ci streszczę. Czy przyjdiesz w sobotę na imprezę na plaży?

Zupełnie o tym zapomniałam.

- Jak mogłaś? To najważniejsze wydarzenie towarzyskie na wyspie. - Meg postawiła przed Kylą pucharek z lodami. - Dzięki, Meg. Od rana o tym marzę.

Evanna z niedowierzaniem potrząsnęła głową.

Nie pojmuję, jak można jeść tyle lodów i ciągle mieścić się w tych samych ubraniach.

Trzeba żyć - rzuciła Kyla, sięgając po łyżeczkę. - Więc jak? Przyjdiesz?

Logan też tam będzie? Chyba nie, pomyślała Evanna. Nigdy się nie zjawiał na tej imprezie, a ona powinna się rozerwać. Dobrze jej to zrobi.

Przyjdę.

Super. Spotkamy się na plaży. O szóstej będzie pokazowa akcja ratunkowa na morzu.

Na pewno się nie zgłoszę do roli rozbitka.

Wątpię, żebyśmy potrzebowali ochotników. - Kyla pochłaniała lody w rekordowym tempie. - Wczasowicze są tacy roztrzepani, że punkt szósta na pewno ktoś będzie się topił.

Kyla, nie mów tak

Ale to prawda. Zapytaj ratowników. Rzadko mają tyle roboty co tego lata. Czy to dzwoniła twoja komórka?

Evanna sięgnęła do torby.

Nieodebrane połączenie. - Zerknęła na numer. - Sonia. Ciekawe, czego chce. Byłam u niej wczoraj.

Dałaś jej numer komórki? Ty to masz miękkie serce. - Kyla machnęła łyżeczką. - Dlaczego nie zaproponujesz swoim pacjentkom, żeby u ciebie zamieszkały? Oszczędziłabyś im zapisywania się na wizyty. Nie musiałyby do ciebie dzwonić.

Nie zwracając uwagi na uszczypliwość przyjaciółki, Evanna łączyła się z Sonią.

Nie odpowiada. - Spróbowała jeszcze raz. - Teraz zajęte.

Pewnie dzwoni do ciebie.

Ma w poniedziałek zgłosić się do szpitala na badania. Loganowi bardzo się nie podoba jej ciśnienie.

Kyła spoważniała.

Po tym, co stało się z Catherine, nie przepada za pacjentkami w zaawansowanej ciąży.

Wiem. Ale nie da się umieścić w szpitalu wszystkich kobiet zaraz po zapłodnieniu. - Evanna spojrzała na zegarek. - Pojadę do niej. Dzięki za kawę. Meg, wychodzę.

Przyjdiesz na plażę? - zapytała ciotka Meg.

Tak. - Dlaczego Sonia dzwoni? Coś się stało?

Zapowiada się super impreza - mówiła Meg. - Ben i Nick przygotowują pokaz ogni sztucznych.

Na pewno przyjdę. Kyła, odezwę się! - zawołała i wybiegła na zatłoczoną ulicę.

Dzień dobry, siostrzo.

Dzień dobry. - Evanna podeszła do pani Carne, dyrektorki miejscowej szkoły podstawowej. Żeby pokryć zmieszanie, pochyliła się, by pogłaskać dyszącego pieska pani dyrektor. - Udane wakacje?

O tak. W przyszłym tygodniu jadę do Wenecji z przyjaciółką z Glasgow.

Na pewno będzie bardzo ciekawie. Zupełnie inaczej niż na wyspie. Życzę udanej wycieczki. I proszę nie zapomnieć o inhalatorach. - Zacerwieniła się, jak zwykle skrupowana rozmową o sprawach zdrowotnych z dawną nauczycielką. Zazwyczaj kierowała ją do Kyli.

Nie zapomnę. Kyła nauczyła mnie, kiedy mam je stosować. A ty, dziecko, gdzie się wybierasz?



Nie. Remontuję łazienkę i już mam puste konto. To przykre, prawda?

Skądże! Będiesz się nią cieszyła przez cały rok.

Na razie nic mnie nie cieszy, bo wszędzie zalega gruba warstwa pyłu. Liczę, że kiedyś to się skończy. -To dziwne, ale nawet jak człowiek jest już dorosły, to dyrektorka szkoły zawsze pozostaje dyrektorką.

Pani Carne poprawiła okulary. Tym samym gestem poprawiała je przed każdą lekcją.

- Przyjdiesz na sobotnie barbecue?

Dlaczego wszyscy ją o to pytają?

Tak, chyba tak. - W duchu upominała siebie, że ma pamiętać, że jest dorosła. - Już się pożegnam, bo chcę zajrzeć do Soni, zanim wrócę do przychodni.

Nasza mała Evanna - rozculiła się dyrektorka. - Miałaś najlepsze oceny z angielskiego.

I najgorsze z matmy.

Stać cię było na lepsze, gdyby nie to, że Kyla stale cię rozpraszała. Już wtedy wiedziałam, że będzie z ciebie wzorowa pielęgniarka. Ratowałaś każdego, kto przewrócił się na boisku.

Uhm, do widzenia.

Uważaj na siebie, dziecko. O, Evanno... chciałam cię o coś zapytać. - Ściągnęła brwi. - Czy znasz córeczkę państwa Price?

Helen. Sprowadzili się do nas na wiosnę. Chodzi do mojej klasy. To bardzo delikatne dziecko. Zauważyłam, że bardzo szybko się męczy. Przyszło mi do głowy, że to może astma.

Poinformowała pani rodziców?

Ojciec rzadko bywa w domu. Jest dziennikarzem i ciągle jeździ, a matka jest okropnie nieśmiała.

O ile mi wiadomo, nie zgłaszali się do przychodni.

Sprawdzę to. I porozmawiam z Loganem. Do widzenia. - Wsiadła do auta.

- Siostrzo, tu nie wolno parkować. - W oknie ukazała się twarz Nicka Hilliera, miejscowego policjanta. - Powiniennem siostrze wlepić mandat.

- Nie masz nic lepszego do roboty?

Uśmiechnęła się. Było jej przykro, że Nick nie robi na niej najmniejszego wrażenia. Kyla twierdziła, że to dlatego, że w szkole powiązał im warkocze, ale to nie była prawda. Nie zwracała uwagi na Nicka, bo już dawno temu oszalała na punkcie Logana.

- Nick, czy jak spotykasz panią Carne, to czujesz się tak, jakbyś znowu był w podstawówce?

Policjant parsknął śmiechem.

Za każdym razem. Nawet jak w kajdankach trzymam ją w celi. Ona zawsze mnie peszy.

Nie wiem dlaczego. Byłaś jej ulubienicą. Lubili cię wszyscy nauczyciele - powiedział z wyrzutem. - Nawet nie będę próbował z tobą się umówić, bo znowu mi odmówisz, ale zapytam, czy przyjdziesz na sobotnią imprezę.

Przyjdę. - Zapięła pas. - Mimo że absolutnie nie rozumiem, dlaczego wszyscy mnie o to pytają.

Myślę, że liczymy na wielką blachę twoich czekoladowych ciastek. Jak ich nie przyniesiesz, to zamknę cię w celi razem z naszą dyrektorką.

Gdybyś widział, jak w tej chwili wygląda mój dom, zrozumiałbyś, że twoja cela jest bardzo ciekawą propozycją. Muszę jechać do Soni.

Nick spowaźniał.

- Widziałem ją niedawno. Źle wygląda.

- Jadę do niej. Trzymaj się. I pamiętaj, masz zaarrestować każdego, kto nie użył kremu z filtrem. Poparzeń mamy po dziurki w nosie.

Wyjechała z nabrzeża na drogę prowadzącą do domu Soni. Gdy zatrzymała się na podjeździe, tuż obok z piskiem opon zahamował drugi samochód.

Logan.

Co ty tu robisz? - Wskoczyła z auta. - Sonia próbowała się do mnie dodzwonić...

Wody jej odeszły. Steve mnie wezwał. Prom odpływa za dziesięć minut. Evanno, musimy ją wsadzić na ten prom, bo nie zamierzam odbierać tutaj drugiego porodu. - W jego głosie dźwięczał niepokój.

Spokojnie, Logan. - Pierwszy raz użyła wobec niego tego słowa. Logan się boi. - To jej pierwsze dziecko, więc jestem pewna, że mamy sporo czasu, zwłaszcza że to dopiero trzydziesty szósty tydzień. Zgadzam się, należy przewieźć ją do szpitala. Ma skurcze?

Steve twierdzi, że nie.

Na jego twarzy malowało się napięcie.

Logan... - Nie zdążyła rozwiać jego wątpliwości, bo w drzwiach stanął Steve.

Ona ma skurcze. - Był wyraźnie przestraszony. - Silne. Co minutę.

Gdzie ona jest?

Na górze w sypialni. Położyła się, żeby odpocząć. Wstała na siusiu i wtedy odeszły wody, a potem chwyciły ją skurcze.

Strasznie na mnie wrzeszczy. - Steve potarł twarz dłonią.- Jej rzeczy są już spakowane. Mam ją zawieźć do szpitala?

Tak. Wyprowadź auto z garażu - polecił mu Logan.

- Najpierw ją obejrzymy - zawyrokowała Evanna, wbiegając na piętro.

Sonia klęczała na podłodze, opierając się o łóżko.

Jak to dobrze, że przyjechałaś - jęknęła.

Soniu, będzie dobrze, wierz mi. Umyję ręce, zbadam cię i zdecydujemy, co dalej. Mogę skorzystać z łazienki?

Sonia kiwnęła głową, po czym zawyla z bólu. Steve wpadł do sypialni, przykucnął obok i ją objął.

- Kochanie, jestem przy tobie.

Evanna wyszła z łazienki w tej samej chwili, kiedy Sonia warknęła:

- Zostaw mnie!

Widząc, jak zrobiło mu się przykro, położyła mu dłoń na ramieniu.

Steve, podczas porodu kobiety bardzo często wygadują straszne rzeczy.

Chciałem pomóc.

Przynieś dzbanek wody z lodem. I ręcznik. Ten upał jest zabójczy.

Włączyłem wiatrak, ale na mnie nakrzyczała.

Musisz wszystkim opowiadać, że jestem niezdolna?! - Skurcz powoli przechodził. - Koszmar! - jęknęła Sonia. - Dlaczego w żadnej książce nie jest napisane, że to tak boli? Całe to gadanie o oddychaniu to bzdura. Jak mnie chwyci, to w ogóle nie mogę oddychać!

Jak często masz skurcze?

Chyba bez przerwy.

Evanno... - W drzwiach stanął Logan. - Musimy przewieźć ją do szpitala. Jim zatrzymał prom.

Zapalę silnik - rzucił Steve, ale w tej samej chwili Sonia zymiotowała.

Logan, w tym stanie ona nie może znaleźć się na promie. Ani nie polecą śmigłowcem. Zbadam ją, ale myślę, że to ostatnia faza.

Ostatnia faza? - powtórzył Logan, jakby nie wiedział, o co chodzi, a ona poczuła się nieswojo.

Od śmierci żony wszystkie ciężarne przed porodem odsyłał do szpitala. Jak on to zniesie?

-Sonia nigdzie nie pojedzie - oświadczyła kategorycznym tonem. - Urodzi tutaj.

Spiorunował ją wzrokiem, jakby to ona była odpowiedzialna za fakt, że Sonia rodzi na wyspie, na dodatek, miesiąc przed terminem. Dziewczyna zajęczała z bólu.

-Soni, oddychaj. Tak, dobrze. Bardzo dobrze. - Nie odrywała wzroku od Logana. - Tak jak cię uczyłam w szkole rodzenia - przemawiała do Soni, ale obserwowała Logana.

Był blady i miał ściągnięte rysy. Nagle poczuła dreszcz strachu. Jeżeli poród przebiegnie normalnie, to wszystko w porządku, ale jeśli konieczna okaże się pomoc lekarza, to czy Logan będzie mógł jej udzielić?

Pierwszy raz zobaczyła go w takim stanie. Zawsze był panem sytuacji, pełnym wiary w siebie i swoje możliwości. To ona potrzebowała jego pomocy.

Gdy skurcz minął, sięgnęła do torby po rękawiczki.

Czy to jej wina? Czy powinna była wcześniej skierować Sonię do szpitala? Nie. Stale w jej sprawie konsultowała się ze szpitalem, pilnie ją monitorowała. Zrobiła, co do niej należy. Nie wszystko da się przewidzieć i nie można wszystkich ciężarnych mieszkających na wsi umieścić w szpitalu. Ale dla Logana to wyjątkowo trudna sytuacja.

Dlaczego życie jest takie skomplikowane? Po tym,

co stało się z Catherine, można by oszczędzić mu takich sytuacji. Powinna go wesprzeć, ale musi zająć się rodzącą.

Potem. Porozmawia z nim, jak to się skończy.

Zanim zdążyła zbadać Sonię, przyszedł kolejny skurcz, co oznaczało, że dziecko wkrótce zawita na ten świat. Nie będzie czasu wieźć ich do szpitala. Nie ma nawet czasu na szukanie Ethana. Musi poradzić sobie sama, ale postara się, by wyglądało to tak, że Logan jej pomaga. Za wszelką cenę chciała zapobiec plotkom.

Ja nie chcę! Mam dosyć! - krzyczała Sonia, tłukąc męża pięściami. - To twoja wina! Nienawidzę cię. To ty chciałeś mieć dzieci!

Też mówiłaś, że pragniesz dziecka. Soniu... -Chciał ją objąć, ale go odepchnęła.

Odejdź. Nie dotykaj mnie. Ostrzegam cię, że będziesz miał jedynaka! - Zachłysnęła się i znowu zwymiotowała.

Evanna, trzymając miskę, gładziła ją po głowie.

-Soniu, pamiętasz, że rozmawialiśmy o tym etapie? Może być najbardziej męczący, ale nie trwa długo.

Jak ten skurcz minie, zbadam cię. Na pewno już jest pełne rozwarcie i będziesz mogła przeć.

Zapłakana Sonia chwyciła ją za rękę.

Boję się - wyszeptwała. - Miało być inaczej. To niebezpieczne...

Nie ma żadnego ryzyka - przekonywała ją Evanna. - Kobiety od wieków rodzą w domu. Nic w tym złego.

Ale nie na tej wyspie. Ty i doktor odradzaliście mi poród w domu.

Lekarze zawsze odradzają poród w domu, ale to

nie znaczy, że doktor MacNeil nam nie pomoże, jeżeli zajdzie taka potrzeba. - Modliła się w duchu, by nie zaprzeczył. Położyła Sonii rękę na brzuchu. - Nadchodzi skurcz. Oddychaj głęboko...

Na pewno dzieje się coś złego...

Wszystko jest jak trzeba. Nie dzieje się nic złego. - Evanna spojrzała na Logana w nadziei, że ją poprze, że powie coś krępującego, ale on stał otepiały, z nieruchomą maską na twarzy.

Współczuła mu. Wyobraziła sobie, o czym myśli. Może przyda mu się trochę świeżego powietrza?

- Logan, czy przyniesiesz moją torbę z samochodu?

Jest w bagażniku.

Ani drgnął. Może nie usłyszał?

Logan, bagażnik jest otwarty. Czy możesz przynieść moją torbę?

Wezwałem śmigłowiec - oznajmił chrapliwym głosem, a ona kiwnęła głową, jakby to była rutynowa wymiana zdań.

Dobrze, bardzo dobrze. Ale potrzebny mi jest mój akuszerski zestaw. Logan, rusz się.

Doktorze, co panu jest? - Sonia patrzyła na niego z przerażeniem w oczach. - Dziwnie pan wygląda.

Evanna sięgnęła po komórkę. Nic z tego. Trzeba wezwać Ethana. Logan na nic się nie przyda.

- Doktorze... -jęknęła Sonia.

Jej strach musiał dotrzeć do jego mózgu, bo nagle się otrząsnął. Soniu, wszystko idzie, jak należy. - Przysiadł na łóżku.

Pan nie chce, żebym tu urodziła, prawda? Pan się boi... - Umilkła, a on po chwili wahania wziął ją za rękę.

- Niczego się nie boję - oznajmił. - Oczywiście, wolałbym, żebyś rodziła w szpitalu, bo jestem lekarzem. Wszyscy moi koledzy lepiej się czują wśród aparatury, która nam sygnalizuje różne rzeczy. Zapytaj Evannę. Położne mają nam za złe, że traktujemy poród jak chorobę, bo znamy się tylko na chorobach. Ale kobiety rodzą same od tysięcy lat, a Evanna jest fantastyczną akuszerką. O nic się nie martw.

Evanna poczuła taką ulgę, że omal nie zemdliała. Wsunęła komórkę z powrotem do kieszeni.

Ma pan szczęście, doktorze, bo pokażę panu, jak to się robi - rzuciła beztróskim tonem. - Ale potrzebuję do tego kilku rzeczy. Zestawu z bagażnika. - Ucisnął dłoń Sonii i wstał. - Już po niego idę.

Ledwie wyszedł, zaczął się nowy skurcz. Sonia klęła jak szewc, wprawiając męża w bezgraniczne zdumienie.

Ona nigdy nie używa takich słów - tłumaczył ją zażenowany. Nie przejmuj się.

Stopy mi drętwieją. Coś się dzieje.

Dzieje się tyle, że za szybko oddychasz. - Evanna nie traciła cierpliwości. - Postaraj się trochę zwolnić. Już lepiej. Dobrze.

Oto i pan doktor. Umyję ręce i cię zbadam.

Nie zostawiaj mnie! Proszę, zostań.

Tylko umyję...

Będę przeć.

Niemożliwe, żeby rozwarcie było już tak duże - szepnął Logan do Evanny.

Noworodki nie zawsze zachowują się przewidy-



walnie - odparła z uśmiechem. - Soniu, nie przyj. Rozwarcie jest za małe. Rozerwiesz szyjkę macicy. Steve, przynieś czyste ręczniki i rozłóż je na podłodze.

Po raz kolejny myła ręce i zakładała rękawiczki. Gdy wrócił Steve z ręcznikami, poleciła mu, by rozmasował żonie krzyż. Już pobieżne badanie pokazało, że nie ma mowy o przewożeniu Sonii do szpitala.

-Wasze małństwo bardzo się spieszy. Już widzę główkę. Nawet nie będę cię dalej badać. Między skurczami staraj się rozprężyć. Dobrze. Nie przyj.

Gdy pokazała się cała główka, rozległ się głos Logana:

- Pępowina. - Delikatnie zdjął pętlę pępowiny z szyi noworodka.  
- Podamy syntometrynę. Chyba nie należy ryzykować fizjologicznego trzeciego etapu?

W odróżnieniu od wielu innych lekarzy w takich sytuacjach Logan zawsze pytał ją o zdanie. Przytaknęła, bo jej także zależało na uniknięciu ryzyka krwotoku poporodowego.

Soniu, to się zaraz skończy. - Modliła się w duchu o pomyślne zakończenie. Boże, spraw, żeby nie było komplikacji. Już nigdy więcej. Na Glenmore było wystarczająco dużo takich katastrof. Soniu, to dziewczynka - zawołała uradowana, gdy dziecko wysliznęło się prosto w jej ręce. - Jaka śliczna!

Podążyła głosem protestującego noworodka wzruszonej matce i przeniosła wzrok na Logana, a ten tylko odetchnął z ulgą.

Dziękuję, doktorze.

Ja nic...

Byłeś bardzo pomocny. Soniu, myślę, że na łóżku będzie wam wygodniej.

Niespodziewanie w drzwiach stanęła Kyla.

Coś tu się dzieje. Przyleciał do was śmigłowiec. O rany, spóźnił się! - Patrzyła, jak Evanna odbiera łożysko. - Od początku chciałaś urodzić w domu - zauważyła.

Poszło jak z płatka - powiedziała Sonia. - Nie żałuję ani minuty. Jak z płatka? Chyba żartujesz. - Na twarzy Steve'a malowało się bezgraniczne zdumienie. - Wrzeszczałaś jak opętana. Zaklinałaś się, że nie będziemy mieli więcej dzieci. I obrzuciłaś mnie wyzwiskami.

Naprawdę? - zapytała Sonia niewinnym tonem, gładząc córeczkę po główce. - Trzeba ją wykapać. Mnie też należy się kąpiel. Straszny upał. Następnym razem będę rodzić w styczniu.

Logan w dalszym ciągu był spięty.

Z powodu wysokiego ciśnienia Sonia mimo wszystko powinna znaleźć się w szpitalu. Poza tym mała przyszła na świat cztery tygodnie przed terminem - zwróciła się do niego Evanna. - Skorzystamy z tego helikoptera.

Porozmawiam z załogą - zaproponował. - A ty przygotuj ją do drogi.

Urodziła się miesiąc wcześniej. - Młoda matka z uwielbieniem wpatrywała się w swój skarb. - Będzie zdrowa?

Jak będzie jadła z takim zapalem jak teraz, to za chwilę całe dnie będziesz z nią spędzała u ciotki Meg - odparła ze śmiechem Kyla. - Jak dacie jej na imię?

Sonia spojrzała na Steve'a.

Nie mogliśmy się zdecydować. Emma albo Rachel.

Tobie podobała się Rachel. Wydaje mi się, że Rachel bardziej do niej pasuje - mruknął Steve. - Może Rachel Evanna?

Dajcie spokój, nie trzeba.

Ale my tak chcemy. - Sonia uśmiechnęła się do męża, po czym z rozrzewnieniem popatrzyła na Evannę.

- Tobie i doktorowi jesteście bezgranicznie wdzięczni.

Byliście fantastyczni.

Tylko, błagam, nie nazywajcie jej Logan - odezwała się Kyla, zbierając z podłogi ręczniki. - Jeden Logan to aż nadto na takiej małej wysepce. Przejdę się poinformować chłopców z helikoptera, na jakim jesteśmy etapie. Które z was z nią poleci?

Ja. Logan musi wracać do przychodni. I zająć się Kirsty. Kyla, zastąpisz mnie w ambulatorium? Przełoż kilku pacjentów na jutro.

Myślę, że ci to wybaczą, wzięwszy pod uwagę okoliczności. - Kyla jeszcze raz przyjrzała się dziecku.

- Coś mi się wydaje, że i ja mam ochotę.

- Oj, chyba będę zmuszona ostrzec Ethana - zażartowała Evanna, mimo że serce jej się ścisnęło.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

W domu Logana nie paliło się żadne światło.

Już śpi? Owszem, wróciła później, niż planowała. Żeby dzwoniąc do drzwi, nie obudzić Kirsty, postanowiła obejść dom i sprawdzić, czy od strony ogrodu nie pali się światło. Jeżeli nie, pojedzie do siebie, aczkolwiek chciała porozmawiać z Loganem. Zdawała sobie sprawę, że wydarzenia tego dnia dostarczyły mu mocnych przeżyć, więc przyszło jej na myśl, że Logan może chcieć podzielić się z nią swoimi refleksjami.

Ciemno. Pewnie wyszedł do pubu. Znalazł kogoś do Kirsty i teraz razem z całą wyspą celebruje narodziny Rachel Evanny. Przechodząc przez ogród, dostrzegła go w hamaku. W świetle księżycy zauważyła w jego ręce butelkę piwa.

-Logan?

Noc była ciepła i spokojna, idealna do kontemplacji. Evanna była pewna, o czym, a raczej o kim Logan rozmyśla.

O Catherine.

Poczuła się jak intruz, ale Logan już ją zauważył.

Myślałem, że pójdziesz do pubu. - Jego niski głos sprawił, że szła ku niemu na uginających się nogach. Dlaczego sama siebie tak dręczy?

Nie jestem w nastroju.

Dlaczego? - Podniósł butelkę do ust. - Jesteś bohaterką dnia.

Ty też.

To twoja zasługa. - Na jego wargach pojawił się dziwny uśmiech.

Jestem położną. To moja praca. Logan, darujmy sobie komplemety. Martwię się o ciebie i dlatego teraz tu jestem. Wiem, że to były dla ciebie wyjątkowo trudne chwile... Ale nie mogłam cię wspierać, bo byłam zajęta Sonią. Wiem, jak cierpiełeś. Więc przyszłam teraz, żeby sprawdzić, jak się czujesz. - Nagle poczuła się onieśmielona. Nie rozmawiali poważnie od dnia „incydentu łazienkowego”. Może Logan już nie chce z nią rozmawiać?

Zakołysał się w hamaku.

-Przepraszam, że ci nie pomagałem.

-To nieprawda.

Uśmiechnął się kwaśno.

Zesztywniałem. Gdyby nie ty, uciekłbym stamtąd. Spanikowałem po raz pierwszy w życiu.

Uważasz, że to takie dziwne? Ta sytuacja byłaby równie trudna dla każdego, kto przeszedł przez to co ty.

Bez słowa postawił butelkę na trawie i wyciągnął rękę.

-Siadaj.

Popatrzyła niepewnie na kołyszący się hamak.

Na tym?

Oczywiście. Tu jest kupa miejsca dla dwojga.

Jeśli jedno z dwojga jest małą dziewczynką.

Uważaj tylko, jak będziesz siadać, żebyś nas nie wywróciła. -

Pociągnął ją za rękę tak energicznie, że na niego upadła.

Logan! -Usadowiła się obok. Siedzieli udo w udo,

ramię w ramię. Na moment odebrało jej głos. Żeby uniknąć jego wzroku, podniosła głowę do góry. - O, jakie piękne gwiazdy.

Nigdy nie oglądałaś nieba z hamaka?

Przecież wiesz, że nie.

Gdyby nie Kirsty, w taki upał spałbym w ogrodzie. Evanno, co cię tu sprowadza?

Chciałam sprawdzić, jak się masz.

Nie jestem twoim pacjentem.

Wiem, ale przejmuję się tym, co się z tobą dzieje.

Ty się wszystkimi przejmujesz. Już w szkole łagodziłaś wszystkie awantury. Nie znosisz sytuacji konfliktowych. Masz opiekuńczą osobowość.

Przyglądał się jej. Czy zgadł, co do niego czuje? Źle to ukrywa?

Co w tym dziwnego, że się tobą przejmuję? - zapytała cicho. -

Wszyscy się tobą przejmują.

Mogę stąd wysnuć wniosek, że cała wyspa w dalszym ciągu pilnie mnie obserwuje - odparł po namyśle.

Ale to nie jest wyraz protekcyjnego stosunku wobec twojej osoby.

Nie?

Zdecydowanie. To nie litość, której tak się obawiasz. Wszyscy wiedzą, że jesteś silny, ale to nie znaczy, że nie jest im smutno albo że nie chcieliby oszczędzić ci nowych przykrości. Przypadek Sonii we wszystkich obudził tragiczne wspomnienia.

Trudno mi pogodzić się z tym, że nie jestem taki, jak ludzie sobie wyobrażają.

Jak mam to rozumieć? - spytała, zaskoczona nutą goryczy w jego głosie.

Mają mnie za zdolnego do poświęceń lekarza, po-

grążonego w żałobie wdowca, samotnego i troskliwego ojca. -  
Uśmiechnął się blado.

Niewykluczone. Chyba słusznie.

Tak uważasz?

Bardzo trudno jej się z nim rozmawiało.

Widzę, że coś cię dręczy. Powiedz, o co chodzi. Prychnął śmiechem.

Przecież wiesz, że mężczyźni są małowówni.

Ty nie jesteś. Jak chcesz, potrafisz mówić. Nieraz widziałam, jak cierpliwie rozmawiasz z pacjentami. Masz ogromne wyczuć i potrafisz słuchać.

Ale nie lubię mówić o sobie.

Ze mną zawsze chętnie rozmawiałeś.

To prawda. Dziwne, nie? Mówiłem ci o sprawach, o których nikomu przedtem nie wspominałem. - Zawahał się. - Problem polega na tym, że nie czuję tego, co inni uważają, że powinienem.

Myślę, że nikt niczego takiego od ciebie nie oczekuje.

Tak uważasz? Powiniennem być taki załamany i pogrążony w żałobie, że nawet przez myśl by mi nie przeszło... - Zaklął, po czym potarł twarz dłonią. - Myślę o Catherine, to prawda, ale ostatnio... - Ujął ją za rękę. - Ostatnio... powiedzmy, że dużo się zmieniło.

Cofnąć rękę czy nie? Leżą we dwoje w hamaku, ale dla niego to zwykły przyjacielski gest. Rozgwieżdżone niebo, sielankowa cisza, tylko w oddali poszczekuje pies.

Co się zmieniło? - Zdobyła się na swobodny ton.

Ja. Ja się zmieniłem.

To chyba normalne - zaczęła ostrożnie. - Po tym, co cię spotkało, byłoby dziwne, gdybyś się nie zmienił.

Chyba powinieneś kierować się tym, co czujesz: Wszyscy z czymś się borykamy, a ty świetnie sobie radzisz.

Tak. Evanno, powiedz mi, jak długo należy dochować celibatu po śmierci żony? Rok? Dwa? Dłużej?

Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. - Całe szczęście, że w mroku nie widać, że się zaczerwieniła. - To chyba kwestia indywidualna. Jesteś normalnym zdrowym facetem, więc kiedyś masz prawo... To naturalne.

Zaprażyć seksu? - Nadal trzymał jej dłoń. - Czuć pociąg do kobiety. Przyznam, że dla mnie to duże zaskoczenie.

Czy to znaczy, że on chce pójść z kimś do łóżka? Usiłowała nie zwracać uwagi na ogarniające ją rozczarowanie. Tu nie chodzi o nią, a o niego. To zrozumiałe, że przypomniał sobie o seksie. Jest zdrowym mężczyzną w kwiecie wieku.

Domyślam się, że zacząłeś interesować się kobietami. Myślę, że... - Szukała słów. - To wspaniale. To znaczy, że wychodzisz na prostą.

To cię nie szokuje?

Że chcesz na nowo z kimś się związać? Nie. Bardzo się z tego cieszę.

Uśmiechnął się.

Nie powiedziałem, że chcę się z kimś związać -rzekł, znizywszy głos. - To jest bardziej skomplikowane. Wspomniałem tylko o seksie.

Aha, no tak. - Co powiedzieć? Jak zareagować? -Myślę, że... że nie ma w tym nic złego. Wiesz najlepiej, czego ci trzeba. Logan, masz większe niż inni prawo do szczęścia.

Mimo mroku czuła, że nie spuszcza z niej spojrzenia.



Jesteś niesamowita. Nikogo nie oceniasz.

Co miałabym oceniać?

Inni na pewno by oceniali.

Przejmujesz się? Roześmiał się cicho.

A jak myślisz?

Mam wrażenie, że nigdy się tym nie przejmowałeś. Robiłeś to, co uważałeś za słuszne, a to jedyny sposób w tak małej społeczności. W czym problem? - Postanowiła zareagować tak, jakby nie była emocjonalnie zaangażowana. - Jest ktoś, kto ci się podoba? Musi być, bo inaczej nie odkryłbyś, że masz ochotę na... seks. - To on chciał rozmawiać na ten temat, więc ona musi go wysłuchać, mimo że razem z nim buja się w hamaku, podczas gdy on jej wyznaje, że interesuje go jakaś inna kobieta.

Możliwe. Nie wiem. Wkroczyłem na niebezpieczne terytorium. Bo masz poczucie winy wobec Catherine?

O dziwo nie mam. Chyba powinienem, ale nie mam. Catherine mnie nauczyła, że trzeba żyć pełnią życia.

To prawda. Catherine tryskała energią. Miewała szalone pomysły. Gdyby tu stała, na pewno by się dziwiła, dlaczego zabiera ci to tyle czasu. Skoro nie masz wyrzutów sumienia i nie obchodzi cię opinia innych, to dlaczego twierdzisz, że to jest niebezpieczne terytorium?

Spojrzał jej w oczy, nadal nie puszczać jej dłoni.

Bo nie wiem, czy ta kobieta mnie lubi.

Logan, nie gadaj głupot! Kobiety szaleją za tobą, a ty nigdy od nich nie stroniłeś. Zapytaj ją!

Myślisz, że powinienem ją zapytać, czy pójdzie ze mną do łóżka?

Roześmiała się, żeby pokryć zmieszanie.

Radziłabym zrobić to nieco delikatniej, bo może cię spoliczkować.

To co mam zrobić?

Wystarczy, że się uśmiechniesz. Ją by to całkowicie zadowoliło.

-Rzuć jej powłóczyście spojrzenie. Nie wiem, to ty jesteś podrywaczem z praktyką. W naszej szkole było więcej złamanych serc niż na kardiologii.

Rozbawiło go to porównanie.

-To było bardzo dawno temu - odparł z uśmiechem. - W czasach szalonej młodości.

Powstrzymała się od komentarza, że rolę miejscowe go donżuana porzucił dla Catherine, czyli ledwie dwa lata wcześniej.

-Podejrzewam, że to jest jak z jazdą na rowerze - zażartowała wbrew sobie. - Tego się nie zapomina.

Spróbuj. Nie wszystkie kobiety na wyspie są twoimi pacjentkami. Na przykład Polly z pubu. Polly jest śliczna. Albo Mary Simon, która pracuje u ciotki Meg.

Wszystkie kobiety marzą o randce z tobą.

Ciągle trzymał ją za rękę.

-Wszystkie?

-Oczywiście. A co sobie wyobrażałeś?

Odpowiedział po dłuższej chwili zastanowienia: -Myślę, że czasami, kiedy coś jest nam doskonale znane, zdarza się, że tego nie dostrzegamy. Mamy to za coś oczywistego i nagle odkrywamy, że tkwiliśmy w błędzie. Z takim odkryciem trzeba się oswoić.

O co mu chodzi? Jego wzrok powędrował ku pustej butelce w trawie, ale była to jedyna butelka, więc nie o tym myślał. Poza tym Logan nigdy nie przesadzał

z alkoholem. No, może poza swoimi siedemnastymi urodzinami, które świętowali na plaży, a potem ona i Kyla spędziły całą noc, na zmianę trzymając mu głowę nad miednicą.

Myślisz, że Polly i Mary cię nie widzą? Zapewniam cię, że...

Polly i Mary mnie nie interesują - oznajmił, spoglądając jej w oczy.

Nie chcąc się łudzić, odrzekła zasadniczym tonem:

Nie masz racji, uważając, że ludzie widzą w tobie wdowca, a nie mężczyznę. Jeżeli ktoś ci się podoba, to bierz się do roboty.

Uważasz, że powinienem?

Zdecydowanie. - Beznadziejna sytuacja. Oto przyszło jej doradzać mężczyźnie, którego kocha, żeby poszukał sobie innej kobiety. Ale on i Kirsty zasłużyli na odrobinę szczęścia. A on na seks. Mimo to już zazdrościła kobiecie, która znajdzie się z nim w łóżku. -Wybierz odpowiednią chwilę i ruszaj do ataku.

Jego wzrok ześliznął się na jej wargi. Przez ułamek sekundy wydawało się jej, że chce ją pocałować. W porę jednak przypomniała sobie daną sobie obietnicę. Uwolniła dłoń z jego uścisku i niezdarnie wstała z hamaka, co skończyło się upadkiem.

Trudno z godnością wydostać się z czegoś takiego - wyszeptła przez ściśnięte gardło.

Evanno, nie...

Na mnie już pora. Wpadłam tylko, żeby zobaczyć, jak się masz. Ty też już powinieneś się kłaść. Do łóżka, to jasne. Bo tu strasznie niewygodnie - szczebiotąła zdenerwowana i zarazem przerażona tym, co się z nią dzieje.

Co on sobie o niej pomyśli? Nic dziwnego, że ona go nie pociąga. Nie ma pojęcia o sztuce uwodzenia.

- Już idziesz?

Czego się spodziewał? Że wyciągnie długopis i notes, by zrobić listę kandydatek do jego sypialni?

- Zrobiło się późno.

Podniósł z trawy butelkę i jednym zgrabnym ruchem wstał z hamaka.

Wracam do kobiety mojego życia - oświadczył. -Do mojej córki.

Niewiele ci pomogłam - mruknęła, żałując, że nie umie rozmawiać o seksie. Co innego Kyla. Ta to potrafi gadać na absolutnie każdy temat.

Logan westchnął.

Ty zawsze pomagasz. Dzięki, że wpadłaś.

Mam nadzieję, że na coś ci się to przyda.

Wybierz odpowiednią chwilę.

Sfrustrowany przemierzał sypialnię. Tak mu doradziła. Ale kiedy jest ta odpowiednia chwila, żeby powiedzieć kobiecie, że ma się ochotę zedrzeć z niej ubranie i uprawiać z nią nieokiełznany seks?

Evanna ma wszystko zaplanowane.

Zaczerwieniła się, gdy wspomniał o seksie. Ciekawe, jak by zareagowała, gdyby się dowiedziała, że to właśnie ona go interesuje?

Każda inna zrozumiałaby wysyłane przez niego sygnały, ale nie Evanna.

Evanna jest dobra, ma konserwatywne poglądy i jest nieśmiała. Czerwieni się, gdy ktoś ją zobaczy pod prysznicem. Przez to jest jeszcze bardziej pociągająca.

Siedzieli po ciemku w ogrodzie i rozmawiali o życiu oraz przeszłości. Czy może być bardziej odpowiednia chwila? Nie.

Zmarnował tę okazję. Zachował się jak skrepowany małolat na pierwszej randce. Robił aluzje, owijał w bawełnę...

Na cały rok zapomniał o seksie, ale teraz o niczym innym nie potrafił myśleć. Interesuje go tylko jedna kobieta. Jak jej to powiedzieć? Taki brak pewności siebie był dla niego nowością.

Nigdy nie miał najmniejszych wątpliwości, gdy chodziło o kobietę. Zobaczył. Pożądał. Brał. Nie miał żadnych oporów.

Ale Evanna jest inna.

Nie obawiał się odrzucenia, lecz tego, że może zniszczyć ich wieloletnią przyjaźń. Wyspa jest bardzo mała, więc gdyby mu się nie udało, trudno byłoby im się unikać. Wyjątkowo niezręczna sytuacja.

Czy wobec tego warto ryzykować?

Co jest dla niego ważniejsze: przyjaźń Evanny czy brak Evanny?

Bez wątpienia najbardziej zależy mu na przyjaźni. A to oznacza, że od tej chwili jego położenie jest wyjątkowo delikatne.

Kładł się do łóżka przekonany, że i tak nie zaśnie. Musi się postarać, by charakter ich znajomości nie uległ zmianie.

Zgłosiła się Jenny Price z Helen - zameldowała jej Janet. -

Przyjmiesz je?

Co za zbieg okoliczności. Obiecałam pani Carne, że poszukam ich karty. Jasne, że przyjmę. Wiesz, co się stało?

Nie. Wiem, że pani Price jest bardzo nieśmiała.

Wygląda poza tym na zmartwioną, a ta mała mi się nie podoba.  
Evanna przytrzymała słuchawkę ramieniem.

Dlaczego?

Jest za chuda i za mała.

Evannie przypomniały się słowa dyrektorki.

Janet, ona ma pięć lat. Pięcioletnie dziewczynki bardzo często są małe.

No nie wiem.

Obejrzą ją. Jeśli coś mnie zaniepokoi, poproszę Logana, żeby ją zbadał. Jest jeszcze w przychodni, czy już wyjechał do pacjenta? Udało jej się unikać go przez cały tydzień. Mimo to trudno jej było nie myśleć, czy właśnie nie uwodzi jakiejś szczęśliwej wybranki losu.

- Kończy przyjmować pacjentów z listy.

Chwilę później do pokoju weszła pani Price. Była drobnej budowy, blada i wyglądała na zmęczoną.

Siostró, wiem, że powinnam się zapisać, ale...

Nie szkodzi. Na Glenmore nie przywiązujemy wielkiej wagi do formalności.

Kobieta się skrzywiła.

Tam, skąd przyjechaliśmy, w najlepszym wypadku pacjenta zapisywano na wizytę za dwa tygodnie.

Dó tej pory można było umrzeć albo wyzdrowieć - zauważyła z uśmiechem Evanna, rozkładając kartę Helen. - Z czym pani przychodzi?

Kobieta zerknęła na dziewczynkę.

Właściwie... z niczym konkretnym. Helen bardzo szybko brakuje tchu. Zwłaszcza jak biega. Martwi mnie to.

Traci oddech. Co jeszcze?

- Tej zimy kilka razy chorowała na drogi oddechowe. Może to astma? Przyszliśmy do pani, bo pani Carne powiedziała mi, że siostra opiekuje się astmatykami.

- To prawda, ale najpierw lekarz musi postawić diagnozę.

Dziewczynka pociągnęła matkę za rękaw.

Mamo, chce mi się pić.

Zaraz ci podam - pospieszyła Evanna, sięgając po papierowy kubeczek. - Wejdz na wagę.

Po zapisaniu wagi dziewczynki podała jej wodę, po czym zwróciła się do pani Price z pytaniami dotyczącymi historii chorób Helen.

Poród odbył się bez problemów, ale ona choruje każdej zimy. Ma okropny kaszel.

W nocy?

W lecie nie kaszle. Tylko jak się przeziębi.

Czy w tej sprawie zwracała się pani do lekarza?

Każdej zimy, ale wszyscy twierdzili, że takie infekcje to norma.

- Wzruszyła ramionami. - Ale ja czuję, że coś jest nie w porządku. Matki mają wyostrzoną intuicję.

Evanna spojrzała na dziewczynkę, która spokojnie bawiła się zabawkami w rogu pokoju.

Powiada pani, że stale ma kłopoty z oddychaniem?

Obserwowałam ją, jak się bawiła z innymi dziećmi. Jest inna.

Nie może biegać, bo dostaje zadyszki. Wydaje mi się, że coraz częściej. Czy to jest astma?

Evanna podniosła słuchawkę telefonu.

- Zorientuję się, czy któryś z lekarzy jest wolny. - Janet poinformowała ją, że Logan przyjmuje ostatniego pacjenta.

Zapukała do niego.

- Czy przyjmiesz moją pacjentkę? - zapytała, stara-

jąc się widzieć w nim lekarza, a nie mężczyznę. Mężczyznę, któremu po nocach śni się jakaś piękna kobieta.

Kto to jest?

Helen Price. Wiosną jej rodzice sprowadzili się na Glenmore. Mała ma poważne kłopoty z oddychaniem. Tak się złożyło, że wspomniała mi o niej pani Carne. Pani Carne podejrzewa, że to astma, matka Helen podobnie, ale...

Ale ty jesteś innego zdania.

Tak. Powinieneś ją przebadać.

Więc ją przebadam. Przyrowadź je. I zostań podczas badania - zaproponował, nie spuszczać z niej wzroku.

Logan, myślę, że należałoby zaprosić panią Price na to spotkanie na plaży. Jej mąż często wyjeżdża. Podejrzewam, że ona czuje się bardzo samotna.

Jasne, zaprosz ją.

Przyjdiesz? - zapytała wbrew zdrowemu rozsądkowi. Logan nie zaszczycał takich imprez swoją obecnością. Nie powinno jej to w ogóle obchodzić.

Może.

Pożałowała tego pytania. Jasne, że Logan się tam pojawi. To dla niego doskonała okazja do pogłębienia znajomości z wybranką. - To dobrze. - Uśmiechnęła się. - Wszyscy się ucieszą. - Wycofywała się z gabinetu zdziwiona jego przenikliwym spojrzeniem. - Idę po panią Price.

Bardzo długo osłuchiwał dziewczynkę. W końcu zdjął słuchawki.

- Helen, lubisz książeczki do kolorowania? - Wręczył jej książeczkę i kredki. - Chcę porozmawiać z twoją mamą.



Dziewczynka natychmiast położyła się na podłodze i zabrała do malowania.

Czy powiedziano pani kiedykolwiek, że Helen ma szmery w sercu?

Szmery?

Tak - potwierdził, wsuwając stetoskop do kieszeni. - Osluchując ją, usłyszałem dodatkowy odgłos.

Helen jest chora na serce? O Boże. - Pani Price zbladła jeszcze bardziej. - Wystarczy panu posłuchać, żeby to stwierdzić?

Nie mam stuprocentowej pewności. Szmery często występują u małych dzieci, a mimo to większość ma zdrowe serce. Chciałbym poddać ją dalszym badaniom.

Myślałam, że to astma - wyszeptła pani Price. - Ona często choruje na infekcje dróg oddechowych. Nikt nie interesował się jej sercem. Uważa pan, że te przeziębienia mają związek z chorobą serca? Co to za choroba?

Bez dalszych badań nie mogę na ten temat się wypowiadać.

Skieruję panią do kardiologa dziecięcego, który przeprowadzi konieczne badania, echokardiogram, prześwietlenie klatki piersiowej, elektrokardiogram. Żadne z tych badań nie jest bolesne.

- Nie mogę uwierzyć. - Pani Price była bliska łez.

Evanna sięgnęła do telefonu.

- Janet, wpadnij do nas i zabierz Helen. Daj jej zabawki. Skończyła już całą kolorowankę i bardzo się nudzi.

Pani Price rzuciła jej pełne wdzięczności spojrzenie.

- Helen, chodź z cicią Janet - zapraszała dziewczynkę recepcjonistka. - Mam mnóstwo kwiatów do podlania i potrzebuję pomocnika. Sama sobie nie poradzę.

Gdy wyszły, pani Price otarła oczy.

Człowiek tak się stara... I nagle coś takiego... Przepraszam, ale jestem w szoku.

Rozumiem - powiedział Logan. - Proszę jednak nie zamartwiać się na zapas. Wiem, że to trudne, ale jak człowiek zostanie rodzicem, to może się pożegnać ze spokojem i racjonalnym myśleniem.

Pan doktor ma dzieci?

Roczną córeczkę. Doskonale rozumiem pani niepokój.

Co teraz? - Pani Price wytarła nos.

Skontaktuję się z kardiologiem dziecięcym, który zorganizuje wszystkie te badania, a potem zgłosi się pani do mnie w wynikami. I wtedy porozmawiamy.

Ale już teraz jest pan przekonany, że to serce.

Tak - odparł. - Nie lubię kłamać. To może być coś drobnego, co łatwo da się naprawić, albo coś zupełnie nieistotnego.

Mąż wyjechał w delegację - mówiła przez ściśnięte gardło - i nawet nie mam z kim o tym porozmawiać.

Logan nakrył dłonią jej rękę.

- Może pani rozmawiać z nami. - Skinął głową w kierunku

Evanny. - O wszystkim. O każdej porze.

Pani Price uśmiechnęła się sceptycznie.

Mam zapisywać się na wizytę tylko po to, żeby porozmawiać o tym, jak bardzo martwię się o dziecko?

Tak. Dlaczego nie? Rolą lekarza rodzinnego jest opieka nad całą rodziną - odparł. - Zróbmy najpierw te badania, a potem porozmawiamy. Jeśli trzeba będzie podjąć ważne decyzje, pomogę pani.

Dziękuję, serdecznie dziękuję. Pierwszy raz spotykam lekarza, który zachęca mnie do ponownej wizyty.

W poprzedniej przychodni było osiemnastu lekarzy. Nie trafiłam dwa razy na tego samego. Najbardziej zależało im na tym, żeby jak najszybciej pozbyć się pacjenta.

Logan pokiwał głową.

Inne tempo życia. Oraz inne priorytety. Społeczność Glenmore jest nieliczna. Sprowadzając się tutaj, stała się pani jej członkiem. Zadzwoń do kardiologa, żeby umówić panią na wizytę. Ma pani możliwość przewiezienia Helen na badania do szpitala w mieście?

Mam samochód. Raz w tygodniu jeżdżę w odwiedziny do siostry.

Doskonale. Oto numery moich telefonów. - Podał jej wizytówkę. - Proszę dzwonić, gdyby coś się działo. Jeśli nic się nie wydarzy, spotkamy się, jak otrzymamy wyniki badań.

Kobieta schowała wizytówkę do torebki.

- Dziękuję, bardzo dziękuję.

Evanna odprowadziła panią Price do Janet, po czym wróciła do gabinetu.

Naprawdę uważasz, że ta mała ma wadę serca?

Tak. Ale musi to potwierdzić kardiolog.

Co podejrzewasz?

ASD. Ubytek przegrody międzyprzedsionkowej. -Nie miał cienia wątpliwości.

Dlaczego nie wykryto tego wcześniej?

Bo często we wczesnym dzieciństwie nie ma żadnych objawów. Ale w tym przypadku duszność, infekcje dróg oddechowych i niska waga ciała... - Wzruszył ramionami. - Mogę się mylić.

Rzadko ci się to zdarza - powiedziała, a on przez dłuższy czas nie spuszczał z niej wzroku.

Jesteś przewodniczącą klubu moich wielbicielek?

Po prostu jesteś bardzo dobrym lekarzem. Nie muszę ci tego mówić. Co ją teraz czeka? Operacja? Gdzieś czytałam, że czasami to się samo wyrównuje.

W przypadku Helen to raczej nie nastąpi, ale kardiolodzy i chirurdzy mają na to swoje sposoby.

Wyobrażam sobie, co teraz chodzi po głowie pani Price. Kiedy wyślesz je do kardiologa?

Zaraz do niego zadzwonię. - Przeglądał w komputerze spis telefonów. - Pracowaliśmy razem w Londynie. To świetny specjalista. Mam nadzieję, że znajdzie dla nich czas jeszcze w tym tygodniu. Dzwoniłaś do szpitala, w którym leży Sonia?

Tak. Soni nic nie dolega, a mała ma żółtaczkę, więc potrzymają je tam jeszcze kilka dni.

Wszystko dobre, co się dobrze kończy. - Popatrzył na Evannę. - Pytałaś, czy przyjdę na imprezę. A ty?

Czy ma ochotę przez cały wieczór oglądać go z inną? Nie. Mimo to niezależnie od tego, co czuje do Logana, musi żyć dalej. - Przyjdę.

Plaża jest rozległa, pomyślała. Ludzie będą grali w piłkę nożną, w siatkówkę, będą pławili się w morzu i piekli kiełbaski. Na pewno uda się jej na niego nie patrzeć.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Sobotnie przedpołudnie upłynęło jej na przygotowaniach do imprezy na plaży. Większość czasu spędziła w swej nowo urządzonej łazience, z rozkoszą wylegając się w ciemnoniebieskiej wannie z widokiem na morze. Przy tej okazji nasza ją refleksja, że należy do garstki szczęśliwców, którzy mogą korzystać z takich atrakcji.

Wysuszyła włosy, włożyła bikini, bo takie imprezy zazwyczaj, zaczynały się od pływania, na to niebieską sukienkę plażową, a do tego niebieskie klapki. Inne obuwie nie wchodziło w grę, ponieważ i tak wszyscy chodzili boso.

Gdy pakowała do torby ręcznik, zjawiała się Kyla.

Postanowiliśmy z Ethanem, że cię podwieziemy.

Wiesz, ile będzie osób? - zapytała ją, zamykając drzwi wejściowe.

Mnóstwo. Masz wiadomości o Soni? - zainteresowała się Kyla.

Wszystko w porządku - powiedziała, wciskając się na tylne siedzenie sportowego auta Ethana. - Wyszła ze szpitala w środę.

Spotkałam ją z dzieckiem w kafejce Meg. Rozmawiała z Lucy.

Mają teraz dużo wspólnych tematów - zauważyła Kyla, przeglądając się w lusterku. - Razem tworzą

spontaniczną grupę wsparcia. Jak Logan się zachowywał? Po-dejrzałam, że to będzie dla niego traumatyczne przeżycie, ale przez cały tydzień nie zauważyłam u niego żadnych objawów depresji.

Evanna zapinała pas. Wiedziała, dlaczego tak się dzieje. Bo my-ślami Logana zawładnęła jakaś kobieta.

Myślę, że dobrze. Na początku zbladł, ale wziął się w garść i już do końca porodu obeszło się bez sensacji.

Jesteś pewna?

Nic mu nie jest - wtrącił się Ethan. - Niepotrzebnie się o niego martwicie.

Zaparkowali blisko plaży. Już nawet tam unosił się w powietrzu smakowity zapach węgla drzewnego i pieczonego mięsa. Grupa nastolatków hałaśliwie grała w piłkę.

Niewiele się namyślając, Evanna podeszła do stołu, gdzie ciotka Meg przygotowywała jedzenie.

Wszystko jest pod kontrolą - oznajmiła Meg, lekko wypychając ją na plażę. - Idź popływać, bo gorąco.

Prawda, przyjemnie będzie trochę się ochłodzić. Jesteś pewna, że nie chcesz pomocy?

Absolutnie. Zawołam, jak będzie mi potrzebna. Zobacz, Kyla i Ethan już się kąpią. -Poprawiła okulary. - Idź do nich.

Evanña uznała, że jest za gorąco na polemikę, zdjęła sukienkę, złożyła ją starannie i położyła na torbie, po czym pobiegła do wody.

Kyla i Ethan doskonale się bawili, nawzajem się ochlapując.

Podziwiam waszą odwagę - powiedziała, wszedłszy do morza po kolana. - Ta woda jest lodowata.

Chyba chciałaś powiedzieć „orzeźwiająca” - od-

parła Kyla, chlapiąc Ethana, za co została ukarana wepchnięciem pod wodę.

Popływała z nimi przez kwadrans, czując, jak w chłodnej wodzie jej organizm odżywa. Mimo że zbliżał się wieczór, powietrze w dalszym ciągu było gorące.

Wystarczy. Jestem głodna. - Kyla stanęła w płytkiej wodzie. - Myślicie, że już coś przygotowali?

Pewnie kielbaski, bo dzieci zawsze są karmione jako pierwsze. - Evanna zanurkowała, a gdy się wynurzyła, ujrzała przed sobą Logana.

Natychmiast poczuła, że miękną jej kolana.

-Logan! - Nie spodziewała się go. Nie tak wcześnie. Wygląda jak kumpel ratownika, a nie lekarz, pomyślała.

- Cześć. - W jego głosie wyczuła napięcie. Otarła twarz, by lepiej mu się przyjrzeć.

Czuła, że stało się coś złego.

Łogan, wszystko w porządku? Gdzie Kirsty?

Z kuzynką. Postanowiłem posłuchać twojej rady i się rozerwać. Słusznie. - Dlaczego on tak na nią patrzy? Onieśmielona wyciskała wodę z włosów. - Dzwoniłam do ciebie.

Dlaczego? - Wpatrywał się w jej mokre włosy opadające na ramiona.

Stała speszona, tym bardziej że Kyla puściła do niej oko, po czym popłynęła w stronę brzegu, zostawiając ją sam na sam z Loganem.

- Dlaczego dzwoniłam? - Odwróciła wzrok, by nie patrzeć na jego klatkę piersiową. - Bo chciałam porozmawiać o Helen Price. Była już u kardiologa?

Tak. Moje podejrzenia się potwierdziły. To jest ASD.

Biedactwo. - Cofnęła się o krok. - Co teraz? Zabieg na otwartym sercu?

Nie. Metodą przezcewnikową. To względnie prosta operacja. Całe szczęście - wykrztusiła.

Nadal jej się przyglądał, po czym przeniósł spojrzenie na jej wargi.

- Evanno...

Nie odrywali od siebie wzroku, a Evannie aż szumiało w głowie. Coś wisi w powietrzu. Coś...

Nie. Wykluczone. Nie wolno jej znowu wyobrażać sobie czegoś, czego nie ma. Skończyła z marzeniami raz na zawsze. Ruszyła w stronę brzegu, żeby jak najszybciej uwolnić się od Logana.

- Mam dosyć pływania. Teraz coś zjem – rzuciła swobodnym tonem.

Logan kaszlnął.

- Jasne. Jak jesteś głodna, to coś zjedz.

No widzisz, przemawiała do siebie w myślach, nawet nie próbował cię zatrzymać. A o czym rozmawialiśmy? O pracy. Niezależnie od tego, czy jesteśmy w pracy, czy na plaży, zawsze łączy nas tylko przyjaźń.

Z postanowieniem, że nie będzie pograżać się w rozpacz, włożyła sukienkę na mokry kostium. Tego wieczoru nie będzie siedziała zapatrzona w Logana. Będzie się bawić. Pozwoli mu spokojnie szukać kobiety, z którą zechce się związać.

Rozmawiała ze wszystkimi znajomymi, a nawet poznała kilku nowych mieszkańców Glenmore. Odbyla długą rozmowę z Janet Price, która przyszła z Helen.



Pomagała Meg przy wydawaniu jedzenia. Śmiała się do rozpu-  
ku, kiedy z Kylą jadły pyszne hamburgery, bo ketchup ciekł im  
po palcach, więc musiały przybierać zabawne pozy, żeby nie  
ubrudzić sukienek.

Mimo to przez cały czas czuła obecność Logana. Trzymał się na  
uboczu. Z nikim nie tańczył, czasami z kimś porozmawiał, ale  
sam do nikogo nie podchodził.

Przed północą, kiedy wiele rodzin zaczęło się zbierać do domu,  
Evanna nie wytrzymała. Logan wyznał jej kiedyś, że już zapo-  
mniał, jak się podrywa dziewczyny, ale czy to dlatego z nikim  
się nie bawi? Kątem oka widziała Polly z kafejki, która zaśmie-  
wała się z jakiegoś koszmarnego dowcipu Nicka.

Śliczna Polly. Tak w szkolnych czasach nazwali ją chłopcy.

Dlaczego Logan jej nie zagadnie? Na pewno by się ucieszyła.

Evanną targają sprzeczne uczucia: z jednej strony powinna my-  
śleć o sobie, z drugiej, leżało jej na sercu szczęście Logana.

Zbliżyła się do niego.

Logan, wystarczy poprosić.

Poprosić?

Powiedz coś takiego jak: czy masz ochotę na spacer po plaży?

Aha. - Postawił szklankę na skrzynce. - Wobec tego, czy masz  
ochotę na spacer po plaży?

Nie mnie, idioto. - Zachichotała. - Polly. Stoi tam i wyraźnie  
czeka na propozycje. Korzystaj z okazji.

Ale ja złożyłem propozycję tobie.

To była... próba - wyjąkała.

Aha. Chcę, żebyśmy razem poszli na spacer. Możemy nazwać to  
próbą. Zdążyłem już zapomnieć, jak się przechadza z dziewczy-  
ną. Mogę się potknąć.

Widząc niebezpieczny błysk w jego oczach, poczuła się niepewnie. Nie była w stanie przejrzeć jego zamiarów. O czym on myśli?

Logan, dlaczego nie poprosisz Polly?

Bo poprosiłem ciebie.

On się boi Polly i nie zdaje sobie sprawy z tego, jak bardzo podoba się wszystkim kobietom.

Dobrze, chodźmy. Do szosy czy w stronę urwiska?

Do urwiska. - Włożył koszulę.

Logan, czy to takie trudne podejść do kobiety? Dlatego, że wciąż myślisz o Catherine? Uważasz to za niestosowne?

Bardzo chciała go zrozumieć. I mu pomóc.

Nie myślę teraz o Catherine. Czy powinienem?

Nie. To chyba dobrze, że nie przez cały czas o niej myślisz. Ale nie rozumiem, dlaczego nie chciałeś podejść do Polly.

Szli po mokrym piasku, tak że fale obmywały im stopy. Po jakimś czasie Evanna spojrzała za siebie i dopiero wtedy zdała sobie sprawę, jak daleko odeszli.

Nikogo nie widzę.

Czy to ważne?

Nie. Myślałam, że będziesz chciał wracać, żeby...

Boisz się ciemności? - Uśmiechając się leniwie, wziął ją za rękę.

Nie.

W pewnej chwili bez słowa wyjaśnienia pociągnął ją lekko w stronę wydmy. Co on robi?

Logan...

Nic nie mów.

Serce waliło jej jak młotem. Absurdalna sytuacja.

Idzie plażą, trzymając za rękę mężczyznę, którego wielbi. I nie ma pojęcia, co jest grane. Co powiedzieć? Jak się zachować? Wspięli się na pierwszą wydnię. Gdy z niej zeszedli, wietrzyk od morza nagle ustał. Znaleźli się w piaszczystym zagłębieniu, zacisznym i odciętym od reszty świata.

- Logan, chyba powinniśmy...

Wpił się w jej wargi tak niespodziewanie, że zabrakło jej tchu. Była tak zaskoczona, że zastygła w bezruchu. Jedną jego rękę czuła na karku, drugą przytrzymała ją w talii.

Gdy odwzajemniła pocałunek, odezwała się drzemiąca w niej bestia pożądania. Obudziły się uśpione zmysły. Chciała coś powiedzieć, coś Loganowi wytłumaczyć, ale jak przez mgłę dotarło do niej, że on nie jest zainteresowany wymianą myśli. Nie odrywając warg od jej ust, powoli zsuwał z niej sukienkę, aż została w samym kostiumie. Przytulił ją mocniej, szepcząc coś niezrozumiale.

Logan... - Nie dosłyszała, co powiedział. Nie wiedziała, co on myśli. Ani do czego zmierza.

Jeśli chcesz, żebym przestał, powiedz to teraz. - Odsunął się na tyle, by ściągnąć koszulę. Rzucił ją na ziemię, jednocześnie pociągając Evannę na ciepły pasek. - Mam przestać?

Chciała zaproponować, żeby porozmawiali, ale zamknął jej usta pocałunkiem. Kręciło jej się w głowie, nie mogła pozbierać myśli, zabrakło jej słów.

- Evanno...

Muskał wargami jej szyję, obojczyk, pierś... Zadrżała, instynktownie mocniej do niego przywierając. On mnie pragnie, przeszło jej przez myśl, gdy poczuła jego wezbraną męskość. Logan jej pożąda. Trudno było

jej uwierzyć, że dzieje się to naprawdę, mimo że w marzeniach setki razy przeżywała takie chwile, ale nigdy nie wierzyła, że mogą się one stać rzeczywistością.

Gdy zaczął pieścić drugą pierś, buzujące w niej pożądanie sięgnęło zenitu, a gdy jego palce zsunęły się niżej, pod dół od bikini, jęknęła:

- Logan, proszę... - Półprzytomna szarpnęła zamek w jego spodniach, popychana instynktem tysiąc razy silniejszym od zdrowego rozsądku.

Zapomniała, że znajdują się na plaży publicznej i że każdy ma prawo wybrać taką samą drogę jak oni. Teraz jej całym światem był Logan.

- Evanna... moja piękna Evanna - szeptał. Była tak podniecona, że w odpowiedzi tylko pokręciła głową.

Nie, nie jest jego Evanną. I nie jest piękna. Ale to nieważne. Teraz liczą się tylko te chwile, tylko jego pieszczoty oraz jej pragnienia.

Nie miała siły protestować, gdy jego palce powędrowały jeszcze niżej, docierając do jej ostatniej tajemnicy. Gdy pomyślała, że dłużej nie wytrzyma, kiedy wydawało się jej, że będzie zmuszona go błagać, nakrył ją swoim ciałem. Nie zamierzała go powstrzymywać, wręcz przeciwnie, otworzyła się przed nim w oczekiwaniu tego, co miało nastąpić.

Wstrzymała oddech. Świat stanął w miejscu.

- Musiałem - szepnął, na ułamek sekundy odrywając wargi od jej ust. Niedługo potem stoczyli się w otchłań ekstazy.

Leżąc w ciemnościach, powoli wracała na ziemię. Znowu usłyszała szum morza, odległy śmiech uczestników plażowej imprezy, poczuła zapach piasku oraz męzczyzny.

Usilnie starała się uwierzyć w to, co się stało.

Bała się otworzyć oczy ze strachu, że czar pryśnie i przyjdzie jej wrócić do dawnego życia, a tego już nie potrafiła sobie wyobrazić.

Żaden z jej snów z Loganem w roli głównej nie dorównywał rzeczywistości. Kiedyś wydawało się jej, że wie, co znaczy słowo „bliskość”, a teraz rozumiała, że nie miała o tym pojęcia. Nie zdawała sobie sprawy z tego, jak bardzo kobieta i mężczyzna mogą się zbliżyć.

Evanno... - szepnął. Podniósł głowę, by pogłodzić ją po policzku. - Jeszcze cię nie wypuszczę. Nie ma mowy.

Powinniśmy wstać... ktoś może tu przyjść.

Ja nie mam jeszcze dość.

Nie zamierzała go od tego odwodzić.

- Przenieśmy się w jakieś bardziej ustronne miejsce - zaproponowała.

Milczał, więc zwątpiła, czy ją usłyszał. W końcu podniósł głowę.

- Zgoda - mruknął. - Idziemy do ciebie. Bo bliżej.

Nie trzeba jechać samochodem.

Logan wsunął jej bikini do kieszeni, po czym ubrał ją w sukienkę, wziął za rękę i ruszył skrótem prowadzącym do jej domu.

Ledwie weszli do środka, porwał ją w ramiona.

Logan... sypialnia - wyszeptała.

Za daleko. - Zaniósł ją na kanapę w salonie.

- Pocałuj mnie.

Nie bronila się.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Gdy się obudziła, Logana nie było.

Usiadła powoli. Gdzie on jest? Kiedy wyszedł?

W głowie kłębiło się jej mnóstwo pytań, ale najważniejsze brzmiało: dlaczego wybrał akurat ją?

Bardzo chciała wierzyć, że przeżyli coś wyjątkowego.

Był delikatny, namiętny i zaborczy. Czy mężczyzna potrafi dać tyle z siebie, nic nie czując? Czy to możliwe?

Przypomniała sobie, co powiedział podczas owej pamiętnej rozmowy na hamaku. Że dojrzał do seksu, że zapragnął kobiety.

I to ona została tą kobietą.

Ta noc nie miała dla niego żadnego znaczenia. Potraktował ją jedynie jako krok w stronę normalności. Wyraźnie jej powiedział, że nie chce z nikim się wiązać, ale zależy mu na seksie. No i w końcu, po raz pierwszy od śmierci żony, posiadał inną kobietę.

Wzięła głębszy oddech.

To, że się ulotnił, zanim się obudziła, mówi samo za siebie. Teraz na pewno się zastanawia, jak sobie poradzić z konsekwencjami tej upojnej nocy.

Przygryzła wargę. Musi dać mu sygnał, że go rozumie, że niczego od niego nie oczekuje. Dała mu to, czego potrzebował, i na tym koniec.

Jaki koniec?

Z jej punktu widzenia wszystko się zmieniło.

Pokochała go lata temu, żyje jego życiem, jest świadkiem jego wzlotów i upadków. Ale ta noc to coś zupełnie innego. Nie wolno zignorować tego, co ich połączyło.

Od tej pory nic nie będzie takie, jak było.

Przeszła do kuchni, włączyła czajnik i zamyślona stanęła w oknie. Nagle doznała olśnienia. Już wie, co robi.

Spotka się z Loganem, a potem opuści wyspę. Opuści ukochaną Glenmore.

Czy ma wybór?

Logan stopniowo odżywa, więc i dla niej przyszła pora pomyśleć o sobie. Zamieszka gdzie indziej. Z daleka od niego. Musi zacząć samodzielnie budować przyszłość. W trakcie szkolenia w szpitalu kilkakrotnie dano jej do zrozumienia, że w każdej chwili otrzyma tam pracę. Zadzwoń do nich.

Zmiana. Wszystko się zmienia i trzeba umieć z tego korzystać.

Evanno, kocham cię.

Leżąc w hamaku, przepowiadał sobie tę kwestię.

Zdumiała go intensywność jego doznań. Nie był na to przygotowany, kiedy zdecydował się ją osiąść.

Na nic się zdała obietnica, że będzie trzymał się od niej z daleka. Zapomniał o tym w tej samej chwili, kiedy ujrzał ją w bikini. Owładnięty jedną jedyną myślą, nie był w stanie patrzeć na inne kobiety, nie mówiąc już o tańczeniu. Podchodziły do niego, zagadywały, ale on ignorował ich zabiegi. Dla niego istniała tylko Evanna. Inne się nie liczyły.

Oczami duszy ujrzał ją tamtego wieczoru na plaży:

mokre włosy opadające na ramiona, ciemne oczy i niewiarygodnie długie rzęsy. A do tego te usta...

Jęknął, przymykając oczy.

Usta Evanny. Roześmiane, zdumione, gdy ją po raz pierwszy całował, potem chętnie, zachłanne...

Przez ponad rok nie miał kobiety, ale czuł, że to, co połączyło go z Evanną, to zdecydowanie więcej niż uwolnienie się od napięcia.

To było nie tylko połączenie ciał, ale i komunია dusz. Dali sobie wszystko. W chwili ekstazy zrozumiał, jak bardzo kocha Evannę. I jak bardzo jej potrzebuje. Pojął, że zawsze był od niej uzależniony, od jej ciepła, dobroci, bezgranicznej empatii. Jej delikatnych dłoni, słodkich warg i cudownego ciała. Przez lata był przekonany, że łączy ich przyjaźń, ale to coś o wiele bardziej cennego.

Uśmiechnął się. Szkoda, że nie wynajął opiekunki do Kirsty na całą noc. Mógłby wtedy patrzeć, jak Evanna się budzi. Nie musiałby zwlekać z wyznaniem miłości, nie musiałby czekać na jej odpowiedź. Był przekonany, że Evanna odwzajemnia jego uczucia. Bo nie oddałaby mu się tak bez żadnych zahamowań. Evanną ma zachowawcze poglądy. Przygody jednej nocy i przelotne romanse jej nie interesują. Nie poszłaby z nim do łóżka, gdyby czegoś nie czuła. Gdyby nie było to coś poważnego. Teraz powinien dać jej szansę, wyznać, co czuje.

- Logan...

Natychmiast zerwał się z hamaka. Od razu rzuciło mu się w oczy jej zdenerwowanie.

Stała przed nim w białej bluzce i skromnej spódniczce. Była wyraźnie speszona.



Nie było cię, kiedy się obudziłam, więc myślę, że powinniśmy porozmawiać.

Evanno...

Nie, nie, zaczekaj. - Uśmiechnęła się niepewnie.

- Muszę coś powiedzieć, więc mi nie przerywaj. Domyślam się, że jesteś zmieszany, ale o to się nie martw. Ta noc jest dla mnie bardzo ważna.

Wyczuł, że Evanna z trudem dobiera słowa. Po raz kolejny zachodził w głowę, dlaczego musiało upłynąć tyle lat, żeby się zorientował, jak bardzo ją kocha? Ona jest niesamowita.

Dla mnie to też była szczególna noc. - Wyciągnął do niej rękę, ale ona cofnęła się o krok.

Nie dotykaj mnie. Muszę to powiedzieć, a nie będę mogła, jeśli mnie dotkniesz.

Naszły go złe przecucia.

Co chcesz mi powiedzieć? Evanno, co chcesz mi powiedzieć? - Dlaczego nie chce, żeby jej dotykał? Przecież dotykali się przez niemal całą noc.

Tej nocy zrobiłeś istotny krok naprzód - zaczęła.

- Musiałeś go zrobić i cieszę się, że wybrałaś mnie. -

Zawahała się. - Naprawdę się cieszę, że to byłam ja. Po tym, co przeszedłeś... to było dla ciebie bardzo ważne.

Rozumiem to. Zrobiłeś ważny krok w procesie powracania do normalnego życia.

Ściągnął brwi. Proces powracania do normalnego życia? O czym ona mówi? Sprowadza cudowne, upojne doznania do rangi terapii?!

Evanno...

Logan, przyjaźnimy się od bardzo dawna.

Ale on już nie chciał się przyjaźnić. Zaprzagnął więcej. I zakładał, że ona pragnie tego samego.

Dobrze, że przyszedłeś, bo ja też chciałem porozmawiać. Ja też mam ci coś do powiedzenia.

Nie musisz tego mówić. - Pospiesznie odwróciła wzrok. - Oboje wiemy, na czym stoimy. Jedna noc namiętności nie zniszczy naszej przyjaźni. Nic się nie zmieni. Ta przyjaźń jest bardzo cenna i nic jej nie zaburzy. Po prostu musimy o tym zapomnieć. Zapomnieć? - Nie dowierzał własnym uszom. Chciał zmiany. Chciał być z Evanną. I nie zamierzał niczego puszczać w niepamięć. - Chcesz o tym zapomnieć?

Oczywiście. Oboje powinniśmy to potraktować jako epizod. Miejmy nadzieję, że teraz łatwiej ci przyjdzie nawiązanie kontaktu z innymi kobietami i w końcu znajdziesz kogoś, z kim zechcesz dalej iść przez życie.

On jej w ogóle nie interesuje. Tyle kochania, tyle uczucia... To tylko zabieg terapeutyczny, pomyślał ze smutkiem. Kochała się z nim nie dlatego, że go kocha, ale dlatego, że dla niej najważniejsza jest rehabilitacja. Zlitowała się nad nim, żeby mu pomóc uwolnić się od Catherine. Poświęciła się.

Nie zrobiła tego z miłości.

Chcesz powiedzieć, że na tym koniec?

Oczywiście. Zapomnimy o tym, a ty na nowo podejmiesz życie towarzyskie. Bez poczucia winy i wyrzutów sumienia. Catherine na pewno by ci tego życzyła. Życie jest bardzo kruche i należy cieszyć się każdą szczęśliwą chwilą.

Minionej nocy właśnie to robił.

Evanno...

Muszę iść. - Odwróciła się, machnąwszy mu ręką

na pożegnanie. - Nie chciałam, żebyś czuł się zażenowany, żebyś się wstydził... Chciałam, żebyś się dowiedział, że nic się nie zmieniło. Nie ma żadnych problemów - plotła zdenerwowana, a on miał ochotę wziąć ją w ramiona, kazać jej zamilknąć i podać się jego pocałunkom.

Nim się zorientował, była już za ogrodzeniem.

Co teraz? Co robić?

W kółko powtarzała, że nic się nie stało. Absolutnie nic. To wierutne kłamstwo!

Po dwóch bezsennych nocach i pracowitym dniu w przychodni, gdzie udawało się jej skutecznie Logana unikać, siedziała przy kuchennym stole i zastanawiała się, czy ma siłę doczołgać się do sypialni. Z zadumy wyrwała ją Kyla, która jak burza wpadła kuchennymi drzwiami.

- To prawda?

Zmęczona popatrzyła na Kylę.

O co pytasz?

Czy to prawda, że sprzedajesz dom? - Kyla z hukiem zamknęła drzwi. - Kiedy wystawiłaś go na sprzedaż?

Ach, o to ci chodzi. - Zamrugła powiekami, zdziwiona tempem, w jakim wieści roznoszą się po wyspie. - Jak się o tym dowiedziałaś?

Bez trudu. Na Glenmore jest tylko jeden pośrednik w handlu nieruchomościami, Ed Masters - odparła Kyla, nie kryjąc sarkazmu. - Tak się złożyło, że dzisiaj pobierałam mu krew do analizy.

Błyskawiczne tempo. Byłam u Eda kilka godzin temu.

No więc mów, czy to prawda. Poszłaś do Eda bez konsultacji ze mną?! - Kyla wzięła się pod boki. -Sprzedajesz dom i nawet mnie o tym nie informujesz. Nowa szminka, nowe buty, w porządku. O czymś takim mogę przez parę dni nie wiedzieć. Ale sprzedaż domu?! Co jest grane?!

Zamierzałam ci powiedzieć, ale...

Kiedy? Jak już się wyprowadzisz?

Evanna znużonym gestem potarła czoło. Głowa jej pękała. Daj mi spokój. Jestem, zmęczona i... -Rozżalona, zagubiona, skołowana. W dalszym ciągu nie bardzo zdawała sobie sprawę, z czym wiąże się sprzedaż domu. Będzie zmuszona opuścić Glenmore. - Tak, sprzedaję dom. - Ledwie powiedziała to na głos, ogarnęła ją czarna rozpacz.

Dlaczego? Co się stało? Przecież kochasz Glenmore. I ten domek. - Kyla machnęła ręką. - Urządziłaś go według własnego gustu i wydałaś na to wszystkie pieniądze.

Tak. - Nie trzeba było jej przypominać, ile ją to kosztowało.

Więc dlaczego chcesz go sprzedać? To jest twój dom.

Bo niepotrzebny mi dom - odparła przez ściśnięte gardło. - Na pewno nie potrzebuję domu na Glenmore.

Kyla patrzyła na nią osłupiała, po czym zrobiła głęboki wdech. Powtórz to jeszcze raz.

Kyla, wyprowadzam się. Załatwiłam sobie pracę na porodówce. Przeprowadzam się do miasta. Wyjadę, jak tylko Ethan i Logan mnie puszcza.

Oni nie pozwolą ci wyjechać. Ani ja. - Kyla przysiadła na kuchennym krześle. - Dlaczego? Dlaczego zdecydowałaś się opuścić Glenmore? Co cię do tego skłoniło?

Bo już dłużej nie mogę oddychać tym samym powietrzem co Logan - wyszeptała. - Muszę zająć się własnym życiem, a nie potrafię, ciągle go widując.

Czy coś się stało? - zapytała Kyla po dłuższej chwili milczenia. Evanna się zawahała. Są sprawy zbyt osobiste, by opowiadać o nich nawet najlepszej przyjaciółce.

Po prostu podjęłam taką decyzję. - Po tym, jak kochali się przez całą noc.

On o tym wie? Powiedziałaś mu?

Jeszcze nie. - Była przekonana, że jej słowa sprawią mu ulgę. Będzie mu łatwiej. Sięgnęła po leżącą na stole kopertę. - Przerabiałam to sto razy, ale ciągle nie wiem, czy tak powinno to wyglądać.

Co to jest?

Moje wymówienie.

Na pewno źle napisane. - Kyla pochyliła się nad listem. Czytała go zgarbiona, a gdy podniosła wzrok, w jej oczach lśniły łzy. - Evanno, nie rób tego. Jesteś moją serdeczną przyjaciółką. Przyjaźnimy się, od kiedy ciągnęłyśmy się za włosy w przedszkolu. To ty mnie ciągnęłaś - powiedziała Evanna, odwracając spojrzenie, żeby nie patrzeć na łzy przyjaciółki. - Ja ci krzywdy nie robiłam.

Kyla uśmiechnęła się niepewnie.

- To prawda. Ty unikasz konfrontacji. Nie umiesz się kłócić, bo chcesz, żeby wszyscy się kochali. - Wyjęła chusteczkę i głośno wytarła nos. - Wiem, że wy-

prowadzam cię z równowagi, ale cię kocham. Jesteś moją serdeczną przyjaciółką. Co ja bez ciebie zrobię?

Masz męża. Wszystko się zmienia.

To, że mam męża, nie wpływa na naszą przyjaźń.

Możliwe. Ale to, że kocham Logana, zmienia absolutnie wszystko.

On wie, co do niego czujesz? Może powinnaś mu o tym powiedzieć przed podjęciem tak dramatycznej decyzji? Co ci szkodzi, skoro i tak wyjeżdżasz?

On wie.

Nie powiedziała mu tego wprost, ale mu to okazała. Całym ciałem. Dała mu wszystko. A on tego nie chciał. Nie w taki sposób, na jakim jej zależało. Słowa nie powiedział. Zniknął, zanim się obudziła.

Wyznałaś mu to?

Kyla, już to przerabialiśmy. Nie można nikogo zmusić do kochania. Nie rozumiem, dlaczego widzisz to w tak czarnych barwach. Będziesz mnie odwiedzać.

Miasto jest nie dla mnie - szepnęła Kyla. - Zawsze się tam gubię i źle się czuję. Ty także, nie oszukuj, się.

Nie zmienisz mojej decyzji - powiedziała cicho Evanna. - Przemysłałam to i wiem, że tak muszę postąpić.

Kyla spoglądała na nią zapłakana.

Ethan stłucze cię na kwaśne jabłko... bo doprowadziłaś mnie do łez - chlipnęła.

Nawet nie wiesz, jak bardzo mi z tego powodu przykro. - Wstała, wyciągając ramiona do przyjaciółki.

Padły sobie w objęcia.

Ściągnę Kupidyna na wyspę, żeby swoją strzałą ugodził mojego brata. I to skutecznie.

Tak, czas, żeby się zakochał.

- W tobie. - Kyla nieco się odsunęła. - Bardzo mi zależy na tym, żebyś to była ty.

Evanna bezradnie wzruszyła ramionami.

- Życie nie zawsze układa się po naszej myśli.

- Westchnęła. - Trzeba grać kartami, które nam los rozdaje.

Kyla otarła łzy.

Ty zawsze jesteś taka rozsądna. Co ja bez ciebie zrobię? Kto mnie powstrzyma przed zjedzeniem wszystkich lodów i ciastek ciotki Meg?

I tak by mi się to nie udało. - Evanna uśmiechnęła się blado. -

Będę dzwonić. Mam e-maile. Będziemy w kontakcie.

To nie to samo.

To nie to samo - powtórzyła Evanna. - Ale życie też nie stoi w miejscu. Wszyscy musimy iść do przodu.

Następnego dnia rano, gdy Logan przyjął ostatniego pacjenta, do jego gabinetu wtargnęła Kyla. Jej płonący wzrok zwiastował awanturę.

Westchnął i wygodniej usiadł w fotelu.

Jeśli zamierzasz wybuchnąć, to się pospiesz. Mam wizyty domowe.

Wiem. U pani McBride i pani Foster. Rozmawiałam z Janet. Mogą poczekać. - Zamknęła drzwi i energicznym krokiem poszła do biurka. - Serio zamierzasz pozwolić jej odejść? Jej miejsce jest w tej przychodni, na tej wyspie, a ty dasz jej stąd wyjechać? Oszalałeś?

Zamrugnął, znając jej wybuchowy temperament.

Nie mam zielonego pojęcia, o czym mówisz.

Jasne. Kompletnie zidiociałeś.

Czy możesz przytoczyć na to jakieś dowody?

Choćby fakt, że zgadzasz się, żeby Evanna odeszła! Jak mogłeś? Jak mogłeś przyjąć jej wymówienie?! Jej miejsce jest tutaj. W tej przychodni i na tej wyspie. Do końca życia nie znajdziesz takiej pielęgniarki jak Evanna!

Zamarł.

Ona odchodzi? Dokąd?

Do miasta. Będzie tam mieszkać i pracować. I... - zająknęła się, po czym machnęła ręką. - Będzie robić to samo co tutaj. Przyjął jej wymówienie?

Evanna zamierza złożyć wymówienie? - Podniósł się z fotela, a Kyla splotła na piersi ramiona i zmrużyła oczy.

Udajesz, że nie wiesz?

Nie miałem o tym pojęcia - mruknął. To przeze mnie, pomyślał. Naruszył jej godność. Zniszczył ich przyjaźń. Jeśli chce odejść, to przez niego. - Kyla, to moja wina.

Nie musisz mi tego mówić. Cała ta sprawa to twoja wina.

Kyla wie? Od Evanny? To prawda, przyjaźnią się, ale...

Nie mam zamiaru zwierzać się siostrze z tego, z kim sypiam.

Po co mi takie informacje? - obruszyła się Kyla, rzucając mu zniecierpliwione spojrzenie. - Czy ty... - Nagle przyjrzała mu się uważnie. - Co powiedziałeś?

Że nie mam zamiaru zwierzać się siostrze z tego, z kim sypiam.

Miałeś na myśli Evannę?

Tak.



Kyla odetchnęła głębiej.

-Spałeś z Evanną? Ty...

Zmierzył ją lodowatym spojrzeniem.

Już powiedziałem, że nie będę z tobą o tym rozmawiał. Jeśli Evanna ci się zwierzała, to jej sprawa, ale ja...

O niczym takim nawet nie wspomniała. - Kyla opadła na krzesło. - Nic o tym nie wiem, ale teraz zaczynam rozumieć... Po-  
szliście do łóżka. Kiedy?

Kyla!

Mów - warknęła. - To bardzo ważne. Kiedy?

Po przyjęciu na plaży.

W sobotę. - Pokiwała głową. - To wszystko wyjaśnia.

Czyżby?

Oczywiście. Seks wszystko zmienia. Do soboty żyła pogodzona z faktem, że cię kocha, a ty jej nie. Ale seks... Ona seks traktuje bardzo poważnie. Przelotne układy jej nie interesują.

Wiem o tym. - Ściągnął brwi. - Powiedziałaś, że do soboty żyła pogodzona z faktem, że mnie kocha, a ja jej nie?

Tak. Po tym jak zawiódł plan A oraz plan B, pogodziła się z losem. - Zaskoczona dostrzegła jego ściągnięte rysy. - O co chodzi?

Chciałbym poznać szczegóły obu planów - oznajmił podejrzanie cichym głosem.

Nie mam prawa... - wykręcała się Kyla.

Daję ci pięć sekund.

Okej. - Westchnęła. - Wszystko tak się pogmatwało, że chyba nie będzie w tym nic złego.

Będzie bardzo tęskniła za Glenmore.

Siedziała na skale i spoglądała na morze w stronę lądu. Ten widok towarzyszył jej od najmłodszych lat. Wydawało się jej, że nigdy z nim się nie rozstanie.

Trudno było jej sobie wyobrazić, że już nie będzie go oglądać, że skończy się wpadanie do kafejki Meg na kawę i plotki, bieganie plażą, pływanie oraz przyjęcia w ogrodzie Logana.

Musi od nowa budować swoje życie.

Przed południem przyjmowała pacjentów i odpowiadała na ich pytania, nie słysząc własnych słów. Po pacjentach zamierzała iść prosto do Logana, by poinformować go o swoich planach, ale nogi same ją poniosły na skały.

Koperta z wymówieniem ciążyła jej w kieszeni jak kawałek ołowiu.

Kiedy poprzedniego wieczoru Kyla wyszła, przeczytała go jeszcze kilka razy, wylewając morze łez.

Potem ogromnym wysiłkiem woli wzięła się w garść.

- Evanno...

Odwróciła się. Boże, jaki on przystojny.

Co tu robisz? - spytała zaskoczona.

Mógłbym cię zapytać o to samo - odparł, nie odrywając od niej wzroku.

Wstała, siląc się na uśmiech.

Przysłałam tu zaczerpnąć świeżego powietrza.

Dlaczego?

Teraz. Teraz mu powie. Idealna okazja.

- Cieszę się, że cię widzę. Miałam zająć do ciebie popołudniu, żeby ci coś dać. - Wsunęła drżącą dłoń do kieszeni, by podać mu lekko zmiętą kopertę. - Przepraszam, trzymałam ją w kieszeni.

Nie otwierając koperty, przedał ją na pół.

Patrzyła na niego zdezorientowana.

Nawet nie przeczytałaś.

Nie musiałem. Wiem, co tam napisałaś. Nie odejdziesz. Nie opuścisz Glenmore ani przychodni. Przede wszystkim nie opuścisz mnie.

Od natłoku emocji zrobiło się jej niedobrze. Tak nie można. Nie powinien jeszcze bardziej utrudniać jej życia.

Domyślam się, że wiesz od Kyli. Logan, nie zatrzymasz mnie.

Wiem, że będzie to dla ciebie niewygodne, ale oprócz mnie są tysiące innych pielęgniarek. Znajdziesz kogoś na moje miejsce.

Nieprawda. Takiej jak ty nie ma w całej Szkocji. Ale nie dlatego nie pozwolę ci odejść.

Wzruszyła bezradnie ramionami.

Chodzi ci o Kirsty?

Nie o Kirsty.

Logan, nie mogę tu zostać - powiedziała ledwie słyszalnym szeptem. - Muszę wyjechać. To jest... takie skomplikowane. .

Mam w nosie komplikacje. Evanno, dlaczego chcesz wyjechać?

Odwróciła wzrok w stronę morza.

To nieważne.

Dla mnie ważne.

Dlaczego?

Bo jesteśmy razem. - Zaklął pod nosem, po czym położył jej rękę na ramionach i odwrócił ją ku sobie. - Kurczę, popatrz na mnie! Nie chcę przemawiać do twoich pleców. Wiem, dlaczego uważasz, że powinnaś wyjechać. Czekam na wyjaśnienie. Oraz samą prawdę.

Nie mam nic więcej do powiedzenia.

- Nie? Nie powiesz mi, jak długo mnie kochasz? Ile lat, Evanno?

Nad nimi zaskrzeczała mewa, ale oni nie odrywali od siebie oczu.

- Od zawsze. Kocham cię, odkąd byłam dzieckiem, podlotkiem, kobietą. Chciałeś prawdy, to ją masz.

Zamiast uczucia upokorzenia czy wstydu poczuła ogromną ulgę.

Nareszcie nie musi udawać. Nie odrywał od niej wzroku.

Chcesz wyjechać, bo...?

Już ci powiedziałam.

Nie. Powiedziałaś, że mnie kochasz. Przez całe życie. Ale nie wiem, dlaczego chcesz opuścić Glenmore.

Jak możesz być taki niewrażliwy?! Bo dłużej nie mogę być tak blisko ciebie. To zbyt bolesne. Chcę mieć rodzinę, dom, kochającego męża, a nie znajdę tego, dopóki ty będziesz mi przesłaniał cały świat.

Zapadło milczenie.

Popatrz na mnie. - W końcu ujął jej twarz w dłonie, ale ona zacisnęła powieki. - Popatrz na mnie.

Nie. Logan, nie mogę.

Spróbuję ci to ułatwić. Chcę, żebyś na mnie patrzyła, kiedy powiem, że cię kocham. Kocham cię, Evanno. - Gładził ją palcem po policzku, aż otworzyła oczy.

Co powiedziałaś?

Kocham cię. Powinienem był ci to wyznać tej nocy, kiedy się kochaliśmy, ale zasnąłaś, a ja musiałem wracać do Kirsty.

Chciałem ci to wyznać następnego dnia rano, ale ty zaczęłaś opowiadać o naszej przyjaźni.

To był seks, Logan. To nie miało wiele wspólnego z kochaniem.

To było kochanie. Miłość.

Logan, znamy się od dziecka. Jestem pewna, że mnie kochasz, ale jak siostrę.

Nie jak siostrę. - Jego spojrzenie zatrzymało się na jej wargach.

- Na pewno nie jak siostrę.

Oddychała z coraz większym trudem.

Zawsze miałaś mnie pod nosem.

Nie wykluczam, że jestem tępy. - Poglądził ją po głowie. - A może podświadomie uważałem, że jako przyjaciółka mojej siostry jesteś nietykalna. A potem zostałam współpracownikiem. Całowałaś się ze wszystkimi dziewczynami na Glenmore. A mnie pocałowałaś dopiero dwa dni temu.

Gdybym wiedział, jaka to rozkosz, całowałbym cię już w piaskownicy. Tak, żeby nie widziała pani Carne. - Zawahał się. - A może cię nie całowałem, bo tylko ty się dla mnie liczyłaś? Bo nasza przyjaźń była dla mnie zbyt ważna.

Nie mogła tego słuchać. Nie wolno jej w to wierzyć.

Logan, przeszedłeś piekło...

Przestań. - Położył jej palec na ustach. - To, co czuję do ciebie, jest realne. I na zawsze, Evanno.

Ale...

Uważasz, że to nie ma sensu? Skąd nagle wiem, że cię kocham, skoro znamy się od dziecka? Dlaczego nie pokochałem cię wcześniej? Nie wiem, po prostu nie wiem.

Kochałeś Catherine.

Tak, nie przeczę. Nie będę kłamał. Ale Catherine już nie ma.

Teraz kocham cię. Szaleję na twoim punkcie i nie wypuszczę cię z Glenmore. Powiedziałaś kiedyś, że trzeba chwycić szczęście. Zgadzasz się. Bądź moim szczęściem.

Odebrało jej mowę.

Logan... Przez tyle lat o tobie marzyłam, śniłam...

A ja o tym nie wiedziałem. Nie wiedziałem, co do mnie czujesz.

- Wycisnął na jej wargach gorący pocałunek. - Byłem ślepy i głupi. Evanno, wyjdiesz za mnie?

Czy możliwy jest tak nagły przeskok od rozpaczy do euforycznej radości?

-Za wcześnie. Trzeba się zastanowić...

Pokręcił głową.

-Evanno, znam cię od dwudziestu sześciu lat. Jak sądzisz, nad czym mam się zastanawiać? Czy zostaniesz moją żoną oraz mamą mojej córki?

Łzy cisnęły się jej do oczu.

Marzyłam o tym tyle lat, że teraz nie mogę w to uwierzyć.

Uwierz, uwierz. I powiedz „tak”. Chciałaś mieć dom, rodzinę i kochającego męża tu, na Glenmore. Masz to. Wystarczy, że tego zechcesz.

Zarzuciła mu ręce na szyję.

Chcę, chcę. - Całował ją tak namiętnie, że zapomniała o udręce minionych dni. - Kocham cię i ciągle nie mogę uwierzyć, że chcesz, żebym została twoją żoną i matką Kirsty. Oraz twoją pielęgniarką.

Na razie.

Jak mam to rozumieć?

Będziesz moją pielęgniarką, dopóki nie znajdę ci lepszego zajęcia. Zamierzam zatrudniać cię w sypialni. Będziemy mieli dużą rodzinę.

Tak?

Oczywiście. - Musnął wargami jej wargi. - Jak myślisz, ile powinniśmy mieć dzieci? Dziewięcioro? Dziesięcioro?

Zaśmiała się uradowana.

Pani Carne dostanie histerii, jak przyjdzie jej uczyć naszą dzieciątkę.

Evanno MacNeil, to należy do naszych obowiązków. Dbałość o liczebność populacji wiejskich.

Nie posiadała się ze szczęścia.

Tak będziesz się podpisywać, kiedy weźmiemy ślub.

Ślub... - szepnęła, nie kryjąc wzruszenia.

Tak jest, ślub. Kocham cię, Evanno. Powiesz „tak”?

Tak, tak, tak.

RS